

TREŚĆ N-ru 4 „KRAJU”

z d. 24 stycznia (5 lutego) 1897 r.:

Artykuł wstępny: Pod łupiną frazesów, p. Piotra Warł.

Artykuły bieżące: Walka o miraż, p. L. Strassowicza. Nowa ustawa wyborcza, p. Lip. Ustawodawstwo włościańskie, p. B. K.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wiści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadzwane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dodatek: Rozprawy polskie w Sejmie pruskim.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Czasy księcia Paskiewicza, p. Bohdana Kutycyńskiego. Z nad morza (wiersz), p. Mary Monopnicką. Włodzimierz Solowjew (szkieł literacki), przez Włoda Spasowicza. O pieczęciach królewskich, p. Edmunda Dichtla. Na jasnym brzegu, p. Henryka Siemkiewicza. Obrazki Gomulickiego, p. Romana Zawilinskiego. Pamiątki polskie w Paryżu, p. Ferdynanda Hösicka. Gwardja galicyjska, p. Cz. Zdaleka i z bliska. Kronika literacka. Ilustracje: Collège de France. Sala i katedra, gdzie wykładał Mickiewicz; Dziedzinniec główny. Zegar w pałacu Sprawiedliwości. Prostawanie garbu. Z teki humorystycznej. Portrety: Kard. Guglielmo Sanfelice Di Acquavella. Ka. de Caraman-Chimay. Rigo Jancsi. Dr. Bosse.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

POD ŁUPINĄ FRAZESÓW.

Petersburg, 22 stycznia.

W dyskusji o rosyjsko-polskich stosunkach zapisują się do głosu nie tylko «popisowi» publicyści, ale i ochotnicy najrozmaitszego autoramentu. Nawet «Tygodnik Ilustrowany», nie kontentując się zasłużonym powodzeniem na polu artystycznym i literackim, pokusił się o laury polityczne. W ostatnim numerze tego pisma znajdujemy artykuł, pod tyt. «Zwrot czy frazes», którego autor, p. S. S., wypowiada swe zdanie zarówno o «dialekcie», jaki się toczy obecnie między prasą polską i ruską, jak i o tak zwanej «ugodzie». Zachęciła autora do wystąpienia w szranki niejaka zmiana sytuacji i fakt, że, oprócz ruskich, odezwały się głosy prasy polskiej.

«Są to wprawdzie głosy słabe, nieśmiałe, ale, bądź co bądź, są. O «Kraju», który zajmuje odosobniony posterunek w Petersburgu i tam specjalnie uprawia «politykę» zbliżenia, właściwie, niema co mówić, gdyż to jego wyodrębnione stanowisko odejmuje mu charakter przedstawicielstwa rzeczywistej opinii publicznej polskiej, *o ile ona istnieje*. Ale ostatnimi czasy poczęły zabierać głos i pisma warszawskie, a to już brać trzeba za objaw nowego *poniekąd* położenia».

Był czas, kiedy nas tego rodzaju koleżeńskie szpilki boleśnie ukłóć mogły, ale czas ten już przeszedł. Dziś nie popsują nam ani przez chwilę dobrego humoru. Wypadki stwierdziły słuszność obranej przez nas drogi i żaden spóźniony protest dziennikarski

nie zakwestjonuje jej pożytku. «Kraj» pracował istotnie, i w najgorszych warunkach, nad «zbliżeniem» ruskiej i polskiej inteligencji i przygotowaniem gruntu dla pomyślniejszej przyszłości, ale nie był w tej robocie ani tak dalece «odosobniony», ani tak «wyodrębniony», jak to chce dać do zrozumienia p. S. S. Wtórował mu w Warszawie organ bardzo wybitny, szeroko wśród ziemian polskich rozpowszechniony — «Słowo»; rozumiały i popierały jego dążenia pisma zakordonowe takiej miary, jak «Przegląd Polski», «Czas», «Kurjer Poznański». Czyż wreszcie zastęp czytelników, współpracowników i przyjaciół pisma naszego nie dowodzi, że mamy czucie ze społeczeństwem, że jesteśmy organem licznego i poważnego stronnictwa i że od p. S. S. nie potrzebujemy brać paszportu obywatelstwa?

Autor artykułu powiada, że «wyodrębnione stanowisko odejmuje «Krajowi» charakter przedstawicielstwa rzeczywistej opinii publicznej, o ile ona istnieje». A gdzie jest pismo polityczne, które byłoby i mogło być przedstawicielem opinii *całego* społeczeństwa? Sam autor zastrzega się przed przypuszczeniem, że może do jakiegokolwiek należeć «partji». Jest to skromność tego samego gatunku, co u niektórych z naszych publicystów, którzy, pisząc artykuły polityczne, wyprysnęli się polityki i, jak djabeł święconej wody, lękają się wszelkich programów. Za tym parawanem skromności kryje się wszakże wielka ambicja: «nie należymy do żadnej partji», to znaczy «przemawiamy w imieniu ogółu». Taka taktyka jest niezmiernie dogodna: nikogo nie podrażni, do niczego nie obowiązuje i za nic nie jest odpowiedzialna.

Zastanówmy się atoli: czy człowiek politycznie myślący może nie mieć programu? czy może nie wiedzieć czego dziś chce, do czego dąży? czy może nie należeć do żadnej partji? czy taka bezpłciowość polityczna jest powabną i czy może znaleźć uznanie nawet wśród własnych adherentów? Doprawdy, łatwiej już zrozumieć «dzikich», w rodzaju Lewakowskich i Stojałowskich, którzy stronią od solidarności z innymi stronnictwami, ale przynajmniej mają określoną fizjognomję, wiedzą czego chcą i mają odwagę swego buntow-

niczego zdania. Nie chcemy bawić się w prorocztwa, ale bodaj, czy nasi przedstawiciele «rzeczywistej opinii publicznej, o ile ona istnieje», ze swoim wymownym milczeniem czy milczącą wymową, nie przyszli za późno i czy wypadki nie przejdą po nad ich głowami?

Ale wróćmy do artykułu «Tygodnika Ilustrowanego». Autor boi się rozczarowania i pragnie go uniknąć miarkowaniem nadziei i oczekiwań wedle skali, odpowiedniej położeniu obecnemu:

«Przysłowie nasze — mówi — według którego «Kraków nie od razu zbudowano», znajdzie bardzo słusze zastosowanie w sądzie o zajmującej nas sprawie. Ta filozofja życia, na doświadczeniu oparta, powinna miarkować daleko idące zapędy i nadawać samej procedurze rozprawy niezbędny spokój, tudzież roztropność, cechującą każdą akcję dojrzałą. Czyż bowiem nie byłby wprost śmiesznym i pożałowania godnym, kto by sądził, że szeregiem artykułów dziennikarskich przemieni i naprawi położenie, wynikię z wielkich kataklizmów dziejowych?... Logika historii stanowi siłę niewzruszoną, przeciw której nic się nie ostoi; samo ukazanie się obecnie zajmującej nas kwestji jest wybitnym tej prawdy dowodem. Zadaniem i celem dorywczych usiłowań, nie może tedy być poczynanie sobie wbrew onej potędze. Ale w ogólnym procesie dziejów świata mieszczą się i ciśniejsze sprawy poszczególnych epok i pokoleń, które mogą i powinny być regulowane według wymagań chwili, zwłaszcza, gdy dla stron interesowanych wyniknąć ztąd może obopólny pożytek. Taki jest zasadniczy nasz pogląd na sprawę».

Ustępy powyższe zawierają kilka zdań trafnych i parę takich, które mają w sobie coś «z lotnej materji beztreściwego dziennikarskiego frazesu», ze posłużymy się tutaj własnym pana S. S. określeniem. «Logikę historii» nie należy sobie wyobrażać jak wielką panią, dumnie i samotnie kroczącą przez dzieje, «przeciw której nic się nie ostoi», albo jako upiora, któremu na imię *fatum*. Logika historii, to *wypadkowa* wszystkich zdarzeń *przeszłości*, wszystkich ludzkich czynów i pobudek, to poważna mistrzyni życia, to wielka siła, ale o tyle tylko płodna i skuteczna, o ile ludzie *współcześni* własną i ciężką pracą utorują drogę dla jej tryumfów. Oczekiwać, że logika dziejowa rozwiąże się w życiu tak łatwo, jak zadanie algebraiczne, że pod jej magicznym wpływem zajdą pożądane i oczekiwane zmiany

w stosunkach, bez naszych usiłowań i pomocy, byłoby nieprzebaczonem i grzesznem złudzeniem.

Błędnie również zapatruje się autor na znaczenie artykułów dziennikarskich w prasie ruskiej, omawiających stosunki polsko-rosyjskie. Szeregiem takich artykułów nikt, naturalnie, nie «naprawi położenia, wynikłego z wielkich katalizmów dziejowych», ale ztąd nie wynika, żeby artykuły takie należało dyskredytować, albo choćby tylko osłabiać. Prasa ruska może na zadanie «czynów a nie słów» odpowiedzieć znanym aforyzmem: «*la plus jolie femme du monde...*». Rząd nie pisze artykułów i nawzajem prasa nie rządzi. Prasa wyraża tylko pewne opinie, które przechodzą w krew społeczeństwa i stają się dobytkiem ogólnym. Nie mała to rzecz, jeżeli zważymy, że opinia publiczna w Rosji ma daleko większy wpływ, aniżeli wogóle sobie wyobrażają, zwłaszcza odnośnie do naszych stosunków. Iż to razy ziarno pomysłów dziennikarskich zapładniało inicjatywę biurokratyczną i, odwrotnie, ileż razy uczciwe głosy publicystyczne stawały się korektywą działań organów lokalnych.

Jeżeli zaś chodzi o prasę polską, to i tutaj artykuły dziennikarskie mają znaczenie pierwszorzędne, chociaż z innego powodu. Coraz częściej odzywają się w tych czasach głosy, świadczące, że spokój, trzeźwość i umiarkowanie wzięły górę w społeczeństwie naszym. I p. S. S. stwierdza ten fakt, mówiąc, że «polacy w szczerym spokoju oddani są pracy około swego bytu», że «są obcy wszelkim wywrotowym przedsięwzięciom» i że «dostatecznie zasłużyli już na kwalifikacje obywatelstwa państwowego». Wymieniona na język powszedni ta deklaracja znaczy: pełnimy służbę wojskową bez dezercji, płacimy podatki regularnie, nie rwie my się do broni, nie spiskujemy przeciwko bezpieczeństwu państwa i stosujemy się do praw obowiązujących. To wszystko prawda, prawda niezaprzeczone i sięgająca dość odległego terminu, bo chwil dopalania się zgłiszcz 1863 roku. Dlaczego jednak przez te lat 33 opinia rosyjska trzymała się (z małą przerwą) chłodno i obojętnie?—Dlatego, że lojalność, taka, jak ją pojmuje «Tygodnik Ilustrowany», miała wszystkie pozory *malum necessarium*, nie była ujawniona i śmiało proklamowana. Prasa warszawska milczała, a jednocześnie w jej imieniu zabierały samowładnie głos zagra-

niczne organy prasy wicherzającej. Dopiero w ostatnich czasach cały szereg głosów w polskiej prasie i literaturze politycznej przekonał publicystów ruskich, że istnieje całe stronnictwo w Polsce, które nietylko praktykuje «ciche cnoty», ale ma odwagę przyznać się do nich głośno i uznać w nich prawidła politycznego postępowania. W tem przyznaniu i uznaniu leży rdzeń kwestji. Z czegoż bowiem innego, jak nie z owych artykułów dziennikarskich, mogła się prasa ruska przekonać o dokonaniem przeobrażeniu pojęć politycznych, o zespoleniu się większości naszej inteligencji na gruncie jednego programu politycznego, streszczającego się w dwóch słowach: «odrębność narodowa—wspólność państwa»?

Skoro w prasie ruskiej przekonano się, że taki program może być ujawniony i broniący publicznie bez obawy i bez krzywdzących posądzeń o zdradę i odstępstwo, że za nim stoi, nie chorująca od urodzenia na anemję «Chwila», ale kilka wpływowych organów prasy, od tego czasu zaczęła się owa zbawienna reakcja, której objawy przez całą prawie opinię polską powitane zostały z radością. I oto dlaczego artykuły dziennikarskie polskie przyniosły tyle i tak pożądanego pożytku.

Chcąc udowodnić polską lojalność, autor artykułu w «Tyg. Ilustr.» tak mówi:

«Lojalnymi obywatelami państwa faktycznie *jesteśmy*. W zakresie równouprawnienia obywatelskiego znajdujemy się w położeniu wyjątkowem, a mimo to przecieź ruchliwszych z pomiędzy nas stać nawet na manifestację tej obywatelskiej gotowości, którą sami panowie uznajecie *życielwie*».

Ten argument nie jest przekonującym; w stosunkach politycznych zasada «*ab uno disce omnes*» nie obowiązuje. Nie należy również do szczęśliwie pomysłanych sposobów dyskusji przypieranie w końcu do muru takich naprz. «Piet. Wiedom.» w kwestji: co należy rozumieć pod uznaniem odrębności narodowej i religijnej? Kto czytał uważnie artykuły ks. Uchtomskiego i kto zna stosunki, nie będzie go pociągał do egzaminu. Zbyt dokuczliwe i natrętne pytania mogłyby wywołać kontr-interpelacje, coby niewątpliwie nie przyczyniło się do ułatwienia dyskusji i możeby wprowadziło w kłopot samego autora artykułu w «Tyg. Ilustr.». Czas na szczegółowe programy jeszcze nie przyszedł, trochę cierpliwości i spokoju, a zwłaszcza trochę dobrej woli, bardzoby się nam przydało.

W końcu jeszcze jedna uwaga pod adresem sz. pana S. S.: Przy obcowaniu z rosjanami nie potrzebujemy być ani zbyt skromni, ani pokorni. Trochę dumy nawet przystoi narodowi, który ma za sobą nietylko błędy polityczne, ale i świetną przeszłość dziejową. Nie należy wszakże wpadać w drugą ostateczność: w jakiś ton chełpliwy i panoszący się, nie licujący z naszym położeniem i zakrawający na bolesneszyderstwo. Upewnianie, że głosy polskie są tylko *następstwem* nawoływania ze strony rosyjskiej i że cała dyskusja streszcza się tylko do jednostronnej *oferty*, nad której przyjęciem lub nieprzyjęciem nam zastanawiać się należy, zdradza w autorze objawy najniebezpieczniejszej choroby psychicznej, która u jednostek nazywa się *mania grandiosa*, a u społeczeństw: fałszywem pojęciem godności narodowej.

Pan S. umaczał usta w czarze tego upajającego nektaru, który na słabe dusze działa jak opjum lub haszysz. Boże nas broń od tej słodkiej trucizny, która w czasach dobrych odurzała nasze zmysły, a w chwilach niepomyślnych odejmowała spokój i równowagę!

Piotr Warta.

WALKA O MIRAŻE.

Pewien burmistrz witał Napoleona u bram miasta następującą oracją:

— Chcieliśmy waszą cesarską mość uczcić salwą z moździerzy, aleśmy tego zrobić nie mogli dla 21 powodów: 1) Nie mamy moździerzy; 2) ...

Napoleon musiał wiedzieć, że wywody bezcelowe, choćby mądre, są stratą drogiego czasu, bo wymownego burmistrza upewnił, że ten pierwszy powód całkowicie wystarcza.

Anegdotę powyższą umiemy wszyscy, ale jakoś we właściwych momentach wychodzi nam z pamięci. Boję się, żeśmy o niej zapomnieli w sporze z «Now. Wrem.» o kościół narodowy i bez potrzeby wyliczaliśmy 21 argumentów, dla których nie witaliśmy pomysłu dziennika petersburskiego salwą radosną.

Korespondent warszawski «Now. Wrem.», jak się to wielu korespondentom często, niestety, przytrafia, gdy przyszedł termin pisania, znalazł się w kłopotcie, bo nie miał tematu. Nastręczył mu się drobiazg: paru nieznanymi księży dało się bez potrzeby wciągnąć do polemiki dziennikarskiej i do tego w kwestji czysto literackiej. Ale drobiazg taki nie jest sam przez się tematem, nie znaczy i nikogo w Petersburgu obchodzić nie może. Trzeba było

wypadek rozdać potęgą wyobraźni. Korespondenci zazwyczaj mają cudowną fantazję, bez niej musieliby badać opisywane życie, pracować, a skutek byłby mniej efektowny. Różnobarwne iskry wyobraźni korespondenckiej mają siłę tak cudowną, że nawet wydrażoną skorupę jaja, gdy do niej wpadną, zamieniają na urnę alabastrową—piękną i dużą. Tym razem talent korespondenta święci tryumf wyjątkowy, fajerwerk wprowadził w błąd, co się rzadko zdarza, nawet samą redakcję. Oznajmiono bliskość wielkiego wypadku dziejowego, przewrotu w słowiańszczyźnie, przewrotu w chrześcijaństwie: 15-miljonowy naród odrywa się od Rzymu!

Pomimo, że się stała rzecz istotnie zabawna, ani gorszyć się, ani uragać nie było powodu. Korespondent pozostał wierny swojej metodzie—mieliśmy czas do niej przywyknąć. Redakcja dała się wywieść w pole, bo odkrycia korespondenta bardzo przystawały do jej pożądań i mniemań. Która redakcja nie ma na swem sumieniu błędu podobnego—niech kamieniem rzuci. W Rosji dosyć powszechnie wierzą w legendę, iż wiara katolicka nie jest odpowiednia dla słowian, a zależność od Rzymu ścisła nas niby ciasna obroza. Ale u nas można się czasem spotkać z równie fałszywymi przesądzeniami o niemocy wyznania wschodniego. Nie mamy więc sobie nic do wyrzucenia.

Z drugiej strony nie znajdzie się chyba nikt ani w Polsce etnograficznej, ani na innych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, kogoby wywoły o kościele narodowym przekonać albo zaniepokoić mogły. Gdyby codzień przychodziły ze wschodu i z zachodu, z północy i z południa korespondencje i artykuły podobne, jeszcze i my i Rzym moglibyśmy spać spokojnie. Takiej chimery, takiego mirażu żadna sztuka, żadna siła w byt realny nie przeobrazi. Powodu do produkowania się z erudycją, z polemiczną subtelnością, do wygłaszania 21 słusznych argumentów nie było. Jeśli sprawa polska w państwie rosyjskiem toczyć się będzie bez wykołajenia po szynach, na które weszła czy wchodzi, to z pismem tak wpływowem i tak rozumem, jak «Now. Wrem.», wypadnie nam nieraz naradzać się, porozumiewać lub spierać o rzeczach realnych, o sprawach praktycznych, po co tracić czas na polemikę z natury swojej drażniącą, a tak bezcelową.

Bez powodu naraziliśmy się na zarzut nieludzki wprawdzie, niemniej jednak przykry, iż pragniemy stronników kościoła narodowego ciągnąć przed sądy. Nie. Aniśmy nigdy spraw religijnych władzy świeckiej nie powierzali, ani jej powie-

rzać chcieli. Myśmy wyjaśnili tylko, iż hr. Berg nie zdradził państwowego interesu dla żony-katoliczki, a rachuba «Now. Wr.» na protegowanie polskiego kościoła narodowego przez rząd rosyjski prawdopodobnie zawiedzie, gdyż temu sprzeciwia się wyraźnie prawo, a może nawet i interes państwa.

Co to ma do rzeczy, czy projekt korespondenta «Now. Wrem.» jest piękny, czy polityczny, czy prawny, czy niebezpieczny i szkodliwy? On jest absolutnie niemożliwy do wykonania. Ten pierwszy z 21 argumentów całkowicie wystarcza. Gdyby owych księży, którzy, wedle korespondenta, dążyli do pozbycia się niewygód celibatu, poparł był całą potęgą swej władzy namiestnik hr. Berg, gdyby po ich stronie stanęła cała prasa rosyjska i polska, gdyby nawet znalazła się dla jakichś powodów garść wyznawców, to i tak zaimprovizowany kościół nie byłby niczem innym, jak nieudaną, mizerną efemerydą, bez znaczenia i przyszłości. Dziś nie byłoby go już tak samo, jak go niema. Reformy religijne dokonywają się nie na tej drodze i nie z takich pobudek. Korespondent «Now. Wr.» przyzwyczaił się do stawiania różnych projektów i do umiejętnego agitowania na ich rzecz. On to jest najwytrwalszym rzecznikiem chełmskiej guberni. Prawdopodobnie musiał nie zauważyć, że nowa gubernia a nowy kościół to całkiem co innego.

Kto ma dokonać reformy? Czy te miliony wiernych, do wyznania swego ślepo przywiązanych, gotowych krew przelać, życie oddać, a przy wierze ojców wytrwać? Czy te kilka setek, a może i kilka tysięcy ludzi, zobojetniałych dla Objawienia, ale właśnie dlatego w rzeczach wiary bezsilnych, zbyt uczciwych, aby z cudzych przekonań i wierzeń robić ofiarę, zbyt mądrych, aby się porównać na rzeczy niemożliwe.

Rosyjscy publicyści nieraz nam perswadowali, że katolicyzm nas deprawuje, jest źródłem nieszczęść i upadku. Czy mają rację, czy nie mają, to rzecz całkiem w danym razie obojętna, bo przekonać nas w żadnym wypadku nie mogą. Jest to zupełnie toż samo, jakby ktoś chciał nawrócić szczupaka na porzucenie rzeki i zamieszkanie w gaiku. Na coby się zdało dowodzenie, że kwiecista łąka ładniejsza od mułu podwodnego, że polana leśna przyjemniejsza od wodorostów? Szczupak pozostanie w wodzie, lub zginie.

Dla nas kościół, w którym naród polski żył lat tysiąc, jest jedynym kościołem narodowym, a każdy inny będzie nienarodowym albo antynarodowym. Myśmy przyrosli do niego i on przyrósł do nas, zapuścił korzenie głęboko i szeroko. Tu wola jednostek, tu rachuba nie pomoże

nic. Myśmy urobili się do formy i treści kościoła katolickiego i on się do nas ponaginał, do naszych potrzeb i pojęć, do obyczajów i charakteru narodowego. «Now. Wr.» twierdzi, że nowemu kościołowi narodowemu przeciwni są politycy nieprzejednani, szowiniści. Nowemu kościołowi narodowemu przeciwna jest w kraju naszym ziemia i powietrze, życie i cmentarze.

«Now. Wr.» powiada, że przyjęcie kościoła narodowego dopomogłoby do uregulowania stosunków polskorosyjskich. Bardzo być może, ale my wyznania na zbycie nie mamy i wierzeń ludu polskiego na targowicę polityczną nie wyniesiemy.

L. Straszewicz.

NOWA USTAWA WYBORCZA.

Wiedeń, 12 lutego.

Wybory dla zwołanej na 27 marca nowej izby poselskiej odbędą się od 4 do 24 marca. Warto więc przypatrzeć się nieco bliżej znacznie zmienionej ustawie wyborczej. W konstytucyjnym rozwoju Austrii ostatnia reforma wyborcza oznacza trzecią, ważną fazę.

Konstytucja lutowa r. 1861 utworzyła radę państwa dla całej monarchii. Izba poselska 343 wtedy liczyła członków, z których na Węgry przypadało 120, na Wenecję 20, na Austrię 203. Konstytucja rozróżniała «szerszą» radę państwa dla spraw wspólnych całej monarchii od «ściślejszej rady państwa» dla spraw Austrii, z wykluczeniem Węgier i Wenecji. Posłów wybierały sejmy krajowe, oparte w 17 prowincjach austriackich na 4 kurjach: wielkiej posiadłości, miast, izb handlowych i gmin włościańskich. Z 203 posłów ściślejszej rady państwa przypadało na Galicję 38, na Czechy 54, na dolną Austrię 18 i t. d. Wskutek ugody austriacko-węgierskiej z r. 1867 i odpadnięcia Wenecji, powstały dwa równorzędne parlamenty: austriacki i węgierski. Ani co do ogólnej liczby posłów izby austriackiej, ani co do ich wyboru przez sejmy, nie zaszła wtedy zmiana.

Druga faza rozpoczyna się reformą wyborczą z 2 kwietnia r. 1873. Liczba członków izby poselskiej wtedy została podwyższoną do 353, wybieranych bezpośrednio. Odtąd nie sejmy krajowe, lecz owe 4 kurje, ustanowione w r. 1861 dla wyboru posłów sejmowych, wybierają członków izby poselskiej. Np. z przypadających według ustawy z r. 1873 na Galicję 63 posłów kurja w. posiadłości wybiera 20, miasta 13, izby handlowe 3, gminy włościańskie 27. Wogóle z kurji w. posiadłości, która w ostatnich wyborach r. 1891 liczyła 5,402 wyborców, wchodzi do

izby 85 posłów; z kurji miejskiej (w r. 1891: 5,292,800 ludności) 118, z izb handlowych (w r. 1891: 583 wyborców) 21, z kurji włościańskiej (w r. 1891: 18,415,262 dusz) 129. W trzech pierwszych kurjach wybór posłów odbywa się bezpośrednio, w kurji włościańskiej pośrednio, za pomocą prawyborców (takich w r. 1891 było 1,387,572).

Reforma wyborcza z 14 czerwca 1896 r. oznacza nową ważną fazę. Nietylko dlatego, ponieważ liczbę członków izby poselskiej zwiększa z 353 do 425 (węgierska izba poselska liczy ich 455), ale głównie dlatego, ponieważ nowa kurja 5-ta, która otrzymała 72 mandaty, opiera się na powszechnym głosowaniu. Od 1861 r. do 1897 r. zasadniczą podstawę systemu wyborczego tworzyły kurje, niejako różne stany społeczne, wśród których jednak prawo wyborcze zawisłe było od pewnego cenzusu. I tak nie wystarcza posiadać majątek ziemski, aby mieć prawo wyborcze, trzeba nadto opłacać pewne minimum podatku gruntowego, które, według różnych prowincyj, wynosi 50 fl. do 250 fl..

Tak samo w miastach i gminach włościańskich prawo wyborcze zależy od pewnego podatku, który przed rokiem 1870 był nawet dość wysoki (20 fl.), ale powoli został niżony aż do 5 fl. Natomiast nowa piąta kurja, całkiem niezawisła od cenzusu, opiera się wyłącznie na powszechnym głosowaniu, jako «przyrodzonym prawie wyborczem ludności». O początku epoki konstytucyjnej Austrii po raz pierwszy więc obecnie obok dawnego systemu cenzusu staje nowa, odmienna, a nawet wręcz sprzeczna z nim zasada powszechnego głosowania. Dość to zaznaczyć, aby zrozumieć powszechne zajęcie, jakie budzą w Austrii nowe wybory, przesadne nadzieje jednych, a może równie przesadne obawy drugich.

Wyborcą w nowej kurji jest każdy 24-letni obywatel (nie pozostający pod kuratelą lub pod skargą bankructwa i nie ukarany za zbrodnię lub przestępstwo kradzieży i oszustwa), który w dzień rozpisania wyborów przebywał w pewnej gminie od 6 tygodni. Wyborcom 4 dawnych kuryj przysługuje także prawo wyborcze w nowej ogólnej. Posiadają oni przeto podwójne prawo wyborcze. Takich starych wyborców w roku 1891 było 1,700,000. Nowych będzie blisko 3 miliony, w każdym więc razie głosy starych wyborców mogą także zaciężyć na szali przy wyborach w 5 kurji. W tej na 500 mieszkańców przypada prawyborca. Wybór wyborców przed komisją, złożoną z reprezentanta rządowego i dwóch ławników, wyznaczonych przez naczelnika gminy, nastąpi w oznaczonym czasie i na oznaczonym miej-

scu, bez względu na ilość obecnych prawyborców.

Głosowanie odbędzie się piśmiennie lub ustnie, stosownie do tego, jakim trybem w dotychczasowej prowincji dokonywa się wybór wyborców w gminach włościańskich. Wybór posła odbywa się wszędzie piśmiennie, czyli tajnie. Wybieralnym na posła w kurji 5-ej jest każdy prawyborca.

Zasadniczo, zarówno w gminach włościańskich, jak i w nowej 5-ej kurji wybory odbywają się pośrednio. W tych jednak prowincjach, w których sejmy wprowadzą bezpośredni wybór posłów kurji włościańskiej, również wybór posłów do rady państwa tak z kurji włościańskiej, jako też z nowej 5-ej, odbędzie się bezpośrednio. Dotąd tylko sejm dolno-rakuzki w r. z. dokonał tej zmiany krajowej ordynacji wyborczej. Wprawdzie wśród sesji sejmowej, która się rozpoczęła przedwczoraj, jeszcze niektóre sejmy niezawodnie wprowadzą bezpośrednie wybory w kurji włościańskiej. Ponieważ jednak wybory do izby poselskiej już są rozpisane, a miesiąc nie wystarcza na ułożenie nowych list wyborczych kurji 4 i 5, przeto we wszystkich prowincjach, wyjąwszy Dolną Austrię, pierwsze wybory z kurji 4 i 5 odbędą się pośrednio. W ciągu lutego dokonane zostaną prawybory, z których wyniku będzie można przewidzieć rezultat wyborów poselskich tych dwóch kuryj, na które przypada 203 posłów, a więc niemal połowa członków izby.

Rozkład 425 mandatów na różne prowincje jest następujący:

PROWINCJE.	K U R J E .					RAZEM.
	Wielkiej powiatowości.	Miast.	Izb handlowych.	Gmin włościańskich.	Nowa 5-ta kurja powszechnego głosowania.	
Galicja	20	18	3	27	15	78
Bukowina	3	2	1	3	2	11
Szląsk	3	4	—	3	2	12
Czechy	28	32	7	30	18	110
Morawja	9	13	3	11	7	43
Dolna Austrija	8	19	2	8	9	46
Górna Austrija	3	6	1	7	3	20
Styrja	4	8	2	9	4	27
Karyntja	1	3	1	4	1	10
Kraina	2	3	—	5	1	11
Salcburg	1	2	—	2	1	6
Tyrol	5	5	—	8	3	21
Voralberg	—	1	—	2	1	4
Trjest	—	3	1	—	1	5
Gorycja	1	1	—	2	1	5
Istrja	1	1	—	2	1	5
Dalmacja	1	2	—	6	2	11
	85	118	21	129	72	425

Oczywiście wszystkie 72 okręgi nowej kurji są bardzo rozległe i obejmują bardzo znaczny zastęp ludności, jakoż z 17 prowincyj każda tworzy tylko jeden okręg wyborczy. Najrozleglejsze okręgi znajdują się w Galicji. Prowincja ta, według spisu ludności z r. 1890, liczyła 6,607,816

dusz, a teraz zapewne jej ludność wynosi około 7 milionów, obszar zaś tej prowincji obejmuje 1,400 mil kwadratowych. A zatem na tamtejsze okręgi wyborcze nowej kurji przypada po 500,000 mieszkańców i około 90 mil kwadratowych. Łatwo sobie wyobrazić, jakie trudności, że się tak wyrażę, techniczne, wybór napotyka w tak olbrzymich okręgach wyborczych.

Lip.

Ustawodawstwo włościańskie.

«Zbiór ustaw włościańskich, obowiązujących w Królestwie polskiem». Ułożył M. D. Skriabin.

Komisarz włościański pow. kozienickiego, gub. radomskiej, p. Skriabin, wydał w języku rosyjskim «Zbiór systematyczny ustaw i rozporządzeń rządowych, dotyczących włościańskich urzędów gruntowych w Królestwie polskiem». Do zbioru dołączono wyjaśnienia ministerstwa spraw wewnętrznych i jego oddziału ziemskiego, wyroki i postanowienia Senatu, oraz wyjątki z ustaw, mających związek bezpośredni lub pośredni z urządzeniem gruntowym włościan. W rozdziale pierwszym p. S. zamieścił dotyczące uwłaszczenia włościan ustawy zasadnicze; rozdział drugi zawiera ustawy i rozporządzenia obowiązujące co do gruntów, nadanych włościanom; rozdział trzeci określa podmioty praw, nadanych przez ukaz 19 lutego 1864 roku; rozdział czwarty i piąty wyjaśniają znaczenie tabel likwidacyjnych i sposób ich poprawiania i wyjaśniania; rozdziały szósty i siódmy poświęcono kwestji praw spornych na grunty włościańskie i kwestjom czynszowania włościan w dobrach skarbowych. W rozdziałach następnych rozpatruje autor szczegółowo zakres praw włościan i gmin do gruntów, wyszczególnia ograniczenia praw własności włościańskiej-przytacza ustawy, rozporządzenia i wyjaśnienia urzędowe, dotyczące serwitutów, mówi o pomiarach i aktach mierniczych, o dobrowolnych umowach obywateli ziemskich z włościanami co do serwitutów, granic, zniesienia szachownic, kolonizacji gruntów etc., o gruntach gminnych lub należących do całych osad, o postępowaniu w razie sporu o granice, o instytucjach do spraw włościańskich, ich kompetencji, przepisach postępowania, zaskarżania ich decyzji; wreszcie o Banku włościańskim i jego czynnościach w Królestwie polskiem. Dzieło p. Skriabina zasługuje na odznaczenie szczególne w szeregu wydawnictw, poświęconych komentowaniu prawa obowiązującego. Zawiera ono zbiór zupełny odnoszących się do spraw włościańskich w Królestwie przepisów ustawodawczych, wzbogaconych przez szereg wyjaśnień urzędów kompetentnych i wskazówek praktycznych. Autor nader umiejętnie zużył bogaty materiał, z którego mógł korzystać, i jeżeli nie przytoczył wszystkiego, co dałoby się może odszukać w archiwach ministerstwa spraw wewnętrznych i Senatu, wina nie ciąży na nim, ponieważ materiały te były dlań niedostępne. Natomiast niektóre uwagi autora świadczą, iż nawet w kwestjach drugorzędnych

staral się znaleźć rozwiązanie na gruncie ustawy obowiązującej. Dałyby się poniekąd zarzucić autorowi małe uwzględnianie praktyki sądowej i przecenianie zalet ustawodawstwa włościańskiego, któremu dzieło swe poświęcił, książka wszakże nie traci przez to na swej użyteczności i stanie się zapewne popularnym podręcznikiem dla wszystkich, ktokolwiek na wsi mieszka i z włościanami na gruncie prawnym stosunki mieć musi.

B. K.

ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 30 stycznia.

(Szkoła polityczna i uczniowie polacy. Siemkiewicz po francusku. Drugie wydanie „Ogrodownictwa” Dybowskiego).

△ Jedną z najpożyteczniejszych instytucyj naukowych we Francji jest niewątpliwie szkoła polityczna; znakomici profesorowie, program ogromny, ale doskonale rozłożony na lata i wydziały, zwrócenie uwagi przede wszystkim na objawy życia społecznego współczesne (historja, wykładana tu, zaczyna się od traktatu westfalskiego), wreszcie wstęp wolny, nieograniczony żadnymi bibułami urzędowego wykształcenia—są to zalety pierwszorzędne wszystko. Ma ona i wadę jedną: chleba nie daje. To też zachęcałbym do niej przede wszystkim, jeżeli nie jedynie, ludzi, mających podstawę bytu. Szkoła ta istnieje niedawno, polacy jednak mieli już czas się odznaczyć. Kilku ich skończyło szkołę i wszyscy na czele kończących. Nazwiska ich: pp. Kaz. Dłuski, Grabski, Henr. Radziszewski. W tym roku kończy szkołę p. Ant. Potocki, który wybrał sobie bardzo interesujący temat na tezę, mianowicie antypolskie prawodawstwo w Niemczech. Zdaje mi się, że szkoła polityczna paryzka jest jedyną instytucją naukową poważną na świecie, któraby przyjęła tezę na temat tak gorącej aktualności. Jakoż przyjęła. Profesor, dla którego tezę tę należało robić, p. Leroy-Beaulieu, nawet ją pochwalił:

— Istotnie temat jest ciekawy—rzekł on, jak mi mówił p. Potocki—i zasługuje na poznanie, tem więcej, że jest u nas mało znany, a nawet wcale nieznany. Mało co, jeżeli nic, o tem wiemy po za luźnymi i niegrzeszącymi dokładnością wzmiankami pism codziennych. Ja będę pierwszym, który się z pańskiej pracy czegoś dowiem.

P. Leroy-Beaulieu wspominał o ruchu szlaskim, który nazwał przebudzeniem się «*du slavisme polonais*». Również temat ciekawy i również mało znany. Może weźmie go który z następujących uczniów szkoły—a zostanie jeszcze, po wyjściu p. Potockiego—trzech. W końcu—komplement dla nas, który, ponieważ powiedziany był przez człowieka dużej wartości i zupełnie szczerze, zarejestrowuję tu z przyjemnością.

— W młodości mojej — mówił dalej p. Leroy-Beaulieu — mówiono mi, że polacy są szlachetni (*nobles*), że są wspaniałomyślni (*généreux*), ale że nie są pracownikami (*travailleurs*). Obecnie, myślę, tego zarzutu nie możnaby im uczynić. Widocznie nauczyli się oni pracować. Iluśmy mieli tu polaków, byli oni zawsze pomiędzy najlepszymi uczniami.

Piękne tłumaczenie «*Quo Vadis*» przez panią hrabinę de Bauldy w miesięczniku

«*Le Correspondant*» ukończone, przynajmniej pod trzecim urywkiem położono słowo *Fin*. «*Le Correspondant*» dał: «*Uczę Nerona*», «*Pożar Rzymu*» i «*Pochodnie Nerona*».

Pożyteczne dzieło p. Jana Dybowskiego, obecnie inspektora rolnictwa w Algierze, o ogrodnictwie wyszło w drugim już wydaniu. Tytuł: «*Traité du jardinage*».

W. Kos.

Berlin, 31 stycznia.

(Kolonje letnie dla dzieci. Tydzień teatralny).

△ Komitet polskich kolonij wakacyjnych nadesłał mi w tych dniach szczegółowe, drukowane sprawozdanie ze swej działalności. Przede wszystkim zasługuje na pochwałę, że komitet kolonij, szafując groszem publicznym, uważa za stosowne zdawać z tego rachunek. Rzecz to na pozór zupełnie normalna, niestety, nie zawsze rozmaite komitety i zarządy stowarzyszeń to czynią..

Komiteta kolonij wakacyjnych zawiązał się na wiosnę r. z., z inicjatywy dra med. Maksymiljana Wolfheima. Dzięki temu, że liczni ziemianie chętnie ofiarowali gościnę dzieciom, komitet wysłał na kilkotygodniowy pobyt 54 dzieci, kosztem zaledwie 575 marek. Pp. Józefowie Kościelscy przyjeźli do Miłosławia 20 chłopców, czem bardzo poparli cele Towarzystwa. Wysyłanie dzieci polskich na kolonje letnie do kraju, jest nie tylko ważne pod względem higienicznym, ale i społecznym; większa bowiem część wysłanych dzieci nigdy nie widziała stron ojczyźnych, nie oddychała powietrzem polskich borów i pól... To też prawdziwa podzięką i szczerze uznanie należy się tym wszystkim, którzy dali jej tę możliwość... Nie wątpimy, że w roku bieżącym komitet będzie w stanie wysłać znacznie większą liczbę dzieci.

Bieżący tydzień teatralny śmiało można nazwać francuzko-norweskim. Bowiem w teatrze Lessinga od poniedziałku, d. 25 b. m., zbierają oklaski, no i... odpowiednią ilość marek, artyści francuzcy, zaś w «*Deutsches-Theater*» wystawiono po raz pierwszy najnowszy dramat Henryka Ibsena «*John Gabriel Borkman*». Od czasu ostatniej wojny francuzko-niemieckiej, po raz trzeci trupa francuzka gości w Berlinie. Artyści wogóle doznają sympatycznego przyjęcia, choć co prawda trzy czwarte publiczności stanowią cudzoziemcy. Prasa, z nielicznymi wyjątkami, dość bezstronnie i pochlebnie wyraża się o przedstawieniach.

Korab.

Kraków, 30 stycznia.

(Ruch ludowy. Porównanie p. Stapińskiego. Głosy księży. Chłopi-współpracownicy pism ludowych. „Związek chłopski” w najnowszej fazie. Wiec w Chrzanowie. Drobiazgi).

△ Ruch ludowy, jedyne w historii naszej a imponujące zjawisko, odsuwa najważniejsze fakty polityczne z dni ostatnich na plan drugi. Obrady sejmowe rozwijają się na tle jego; list episkopatu — komentowany jest przeważnie w stosunku jego do tego ruchu. Teorje, refleksje i ideały abstrakcyjne, ustępują chwilowo z drogi przed gorączkowym czynem i wymogami aktualności. Dziwnie wyglądają teraz, tu w Galicji, dochodzące nas z kądinąd skargi na obfitość Hamletów, na apatię i bezkrwistość społeczeństwa. Nasi Hamleci przepadli gdzieś z krete-

sem; na medytacje i skupienie się, konieczne nawet, nikt nie ma czasu, kołujemy wszyscy w bezprzykładnym wirze.

Nie mogąc w żaden sposób prowadzić kroniki szczegółowej niezliczonych wieców i zgromadzeń, odbywających się codziennie po wsiach i miasteczkach, muszę się chyba uciec do metafory dla ogólnego ich scharakteryzowania. Będzie to nawet całkiem «*stylowo*», gdyż metafory są stale na porządku dziennym wszystkich wieców i obrad. Otóż stało się niedawno, że nasza oświecona, ogładzona, zamożna gromadka spotkała się nagle na swej drodze oko w oko z olbrzymem, który huknął jej nad uchem, że się nazywa—Miljon. Stała w niepewności, bo, chociaż widywała go dawniej, teraz jednak zmienił się tak dalece, że nie poznała go wcale. Spostrzegłszy go tuż przed sobą, przypomniła sobie fantazje wymarzone ukochanych poetów; ale, z drugiej strony, przypomniła także i wrażliwsze jeszcze bajki dziecinne o ludojadach i zbójach. Ostatecznie nie wiedziała, co zrobić: czy postąpić naprzód i otworzyć ramiona, czy gotować się do obrony, ścisnąwszy sakiewki, czy się puścić w układy i pertraktacje. Ale, niechże powie przynajmniej wyraźnie wielki nieznajomy, czego właściwie żąda? Tymczasem Miljon, wyszedłszy raz ze swej ciemności, rusza się w słońcu coraz śmielej i przemawia tak zrozumiale i po ludzku, że się staje coraz mniej zagadkowym i coraz przystępniejszym. Fantazje i bajki pierzchają gdzieś z przed oczu wybranej gromadki, i oto stoi przed nią chłop galicyjski we własnej osobie. Osoba ta, jak dotąd, nie imponowała nikomu, ale za to teraz bierzmy się mocno do kupy, a słuchajmy i patrzmy pilnie, bo zaprawdę nowa figura warta jest tego niewątpliwie. Dzięki jej, wjechaliśmy teraz w całym pędzie w taką chwilę historyczną i na taką wysokość, że aż w czuprynie się kręci, jak mówi p. Bojko. Trudno jest utrzymać się tu w równowadze, a zjechać na dół nie jest także bezpiecznie.

P. Stapiński, najobfitszy w słowa i ruchy, człowiek XIX wieku, powiadał też na wielkim wiecu okręgowym w Jarosławiu, że «*wóz, wywleczony przez lud pod górę, znajduje się w tem samym miejscu, i albo przechylił się w przeciwną stronę i pomknął szybko naprzód, albo runie w tył i potłucze lud, pograżając go znowu na szereg lat w rozpaczliwym położeniu*». (Otóż i znowu metafora, notujemy ją tem skwapliwiej, żeśmy zgubili gdzieś po drodze swoją własną). Wobec tak przełomowego momentu wyważajmy uwagę, wglębiamy się w dążenia chłopca, przemóżmy wstręt do ostrych form tych dążeń, a przekonamy się z pewnością, że chłop dzisiejszy, t. j. oświecony i uświadomiony, a po dawnemu praktyczny, nie czyni zamachów na «*najświętsze dobra ludzkości*», ale przeciwnie, chce i na swoją stronę rezultaty dóbr tych przechylić. Jest on rozgoryczony niewątpliwie na teraźniejszość; trudno też wymagać odeń punktu widzenia historycznego na szlachtę i «*panów*», ale wszyscy znawcy bezstronni, a przede wszystkim księża, twierdzą, że w poziomie jego nie tylko umysłowym, ale i uczuciowym daje się zauważyć postęp kolosalny. Tak zwany zdrowy rozum chłopski miarkuje bardzo wyraźnie żąda-

nia jego programowe; a oświata, ucząc szerszego zapatrywania się na sprawy społeczne i narodowe, leczy go z kasto-wości, dziś jeszcze bardzo wyraźnej. Ciekawych wskazówek w tym względzie dostarczają nam redakcje katolicko-ludowych dzienników, nie mówiąc już o innych, a także głosy takich znawców sprawy ludowej, jak ks. Badeni; świeżo zaś oceniał dodatnio postulaty ludowe ks. Janicki, przewodniczący wieca w Towarni. Wskazówki te są tem cenniejsze, że charakteryzują elementy i akcje, po raz pierwszy występujące samodzielnie na arenę polityczną. Okres przygotowawczy, rola przewodników «powołanych» czy «niepowołanych» staje się coraz bardziej podrzędna. Przebieg sesyj sejmowych, przebieg zgromadzeń rozmaitych świadczy oczywiście o tem, że lud nie tylko słucha rady, ale i sam rady dać potrafi.

Pomimo rozmaitych odcieni zgromadzeń ludowych, mają one wszystkie ten rys wspólny, że oprócz masowego udziału w nich włościactwa, wzrasta też ogromnie udział osobisty chłopów, jako mówców, interpelantów i wnioskodawców. Tak samo zdumiewającą jest wprost ilość stałych i przygodnych współpracowników od pluga i kosa w dziennikarstwie ludowym. Stronnice najwplywowazego «Przyjaciela Ludu», gazetki Stojałowskiego, rzeszowski «Związek Chłopski», krakowskie «Prawo Ludu» i in., przepełnione są artykułami i autentycznymi korespondencjami chłopskimi z całego obszaru kraju. Ogromna większość ich, gorzej i lepiej pisanych (czasami nawet wyśmienicie), porusza przeważnie kwestje ekonomiczne, zastanawia się nad reformami, mogącemi podnieść ich byt materialny. Prócz tego jednak spotykamy się wszędzie z głębokim zainteresowaniem się szerszymi kwestjami społecznymi i z ogólnymi sądami nad sprawami narodowymi. Ostatnia ta nuta odzywa się szczególnie często w licznych bardzo utworach wierszowanych, rzadko, co prawda, odznaczających się poetycznym poletem. (Do poetów należy, między innymi, znany poseł Wójcik, ale w jednym wierszu prozy Bojki znajdzie się nieraz więcej poezji i uczucia, niż w kilkunastu strofach jego sejmowego kolegi). Cała ta literatura, zasługująca z pewnością na głębsze studjowanie, zawiera w sobie nieocenione źródło do poznania nowej sfery, wylaniającej z siebie coraz częściej polityków-specjalistów i wazącej obecnie całym swym ciężarem na losach politycznych kraju. W naszej przeszłości dziejowej próżnobyśmy szukali podobieństw z chwilą dzisiejszą; łatwiej byłoby znaleźć je w niezbyt oddalonych przeszłości innych narodów. Na odmiennych podstawach i z innych przyczyn wyrastał ruch młodoczeski; ale siłą swoją i szerokim udziałem w nim mas społecznych, przypomina on dzisiejszy ruch galicyjski.

Pamiętamy wszyscy bezwzględność młodych żywiołów czeskich wobec zasłużonych przedstawicieli starszej doby; pamiętamy, jak upornie stali ci ostatni na stanowisku, zachwianem przez niennikłone prądy nowej chwili. Tem goręcej żyć należy, żeby podobieństwo momentów politycznych nie rozwijało się w dalszym ciągu na gruncie galicyjskim, żeby nie wykopano, dzięki przesadzonym obawom i wzajemnemu rozgoryczeniu, prze-

paści zbyt głębokiej pomiędzy odłamami tego samego, ciężko skolatanego narodu. Wprawdzie dotychczasowe, słabe próby porozumienia się nie wydały zbyt pocieszających rezultatów. Ale też nie były one przedsiębrane na szerokich podstawach. Czasami dewizą ich wyrażną było: *divide et impera*, czasami chwytało się słów, zadawalniano się dodatkowymi epitetami do nazw stronnictw, nie zagłębiając się w postulaty ich i czynności. Nazwawszy się stronnictwem chrześcijańsko-ludowym, związek chłopski stał się odrazu benjaminkiem możliwych protektorów. Pomimo to jednak, nie spodziewając się od nich wielkich ustępstw, został on połączony wspólnością interesów do solidarności z całym światem chłopskim i z całą brutalnością zerwał niespodzianie te więzy powierzchowne, na frazesach obustronnych oparte, które go z «panami» łączyły. List posła Potoczka był właściwie manifestem jego partji w najnowszej fazie, a hasłem, proklamowanym przez nią, jest znowu: «bij solidarnie stańczyka».

Solidarność staje się zresztą powszechnym hasłem ludowym. Na tym też gruncie, ku wielkiemu zapewne niezadowoleniu rywali swoich, «ludowców», stanął na wiecu w Chrzanowie i socjalista, pan Daszyński. Liczba współzawodników jego w zabiegach z krakowskiej kurji V wzrosła znowu o jednego, a mianowicie «Przyjaźń» katolicko-robotnicza wystawia, jako swego kandydata, niejakiego Gawłowicza, robotnika i rolnika. P. Weigel nie ma podobno zamiaru kandydować.

Debaty nad reformą statutu miejskiego odroczone, z powodu nieobecności wielu radnych, biorących udział, jako posłowie, w pracach sejmowych. W początkach przyszłego tygodnia odbędzie się kilka «epokowych» balów. Przygotowania do nich postępują bardzo energicznie.

Niczyj.

△ Peszt. Ks. Stojałowski połączył się już oficjalnie ze stronnictwem socjalno-demokratycznym. W Peszcie urządzili ks. Stojałowskiemu tamtejsi robotnicy polscy owację w lokalu «Siły», mianowicie wręczyli mu wieniec z czerwoną wstęgą i napisem: «Męczennikowi za sprawę robotniczą». Ks. Stojałowski przemówił do robotników następującymi słowami: «Nie nazywajcie mnie męczennikiem, bo nie jest to żadne męczeństwo przesiadywać w aresztach, gdzie dają bezpłatne utrzymanie. Większymi męczennikami są chłop i robotnicy polscy, którzy pracują w krwawym pocie czoła, a nie mają czem wyżywić swych żon, dzieci i samych siebie. Ja jeszcze nie takiego dla was nie czyniłem. Obowiązek mój kapłański zmusza mnie, jako księdza, do bronięcia ludu pracującego przed krzywdami, a że to samo czynią socjaliści, dlatego mówię, że ci, którzy przeciw nim występują, są podli». Mowę swą zakończył ks. Stojałowski okrzykiem: «Niech żyje socjalna demokracja!»

△ Poznań. Sejm W. Ks. poznańskiego zwołany został na dzień 21 lutego. Królewskim komisarzem mianowany został naczelny prezes, baron Wilamowicz-Moellendorff, marszałkiem pozasłużbowy landrat, właściciel dóbr rycerskich, Stefan Dziembowski na zamku międzyrzeckim, wice-marszałkiem właściciel dóbr rycerskich, Teodor Żółtowski z Nekli.

POLITYKA.

[Hr. Murawjew w Paryżu i Berlinie. Sprawy wschodnie. Grupa rosyjsko-franko-niemiecka. Zaburzenia na Krecie. Austro-Węgry. Rewizyta ces. Franciszka-Józefa. Anglja i Transwaal].

Przyjęcie, jakiego hr. Murawjew doznał w Paryżu, i długie konferencje jego z prezydentem rzeczypospolitej i z p. Hanotaux, toasty, wzniezione przez ministrów obu państw zaprzyjaźnionych—wszystko to daje materiał nader bogaty do przypuszczeń, wniosków i przepowiedni politycznych. Rzecz komplikuje się jeszcze przez fakt pobytu hr. Murawjewa w Berlinie i jego podróż do Kolonji, w celu przedstawienia się przebywającemu tam obecnie ces. Wilhelmowi. Pisma paryzkie podnoszą dalej objawy pewnej, po za zakres etykiety sięgającej, uprzejmości, okazywanej przez rząd francuzki posłowi niemieckiemu w Paryżu, hr. Muensterowi, wnioskując ztąd o polepszeniu się stosunków francuzko-niemieckich. Z innej znów strony pewne pisma szerzą pogłoskę o nieudaniu się misji hr. Gołuchowskiego w Berlinie, która miała rzekomo na celu zachęcenie Niemiec do czynnego popierania polityki austriackiej nad Bosforem.

Zresztą nikt nie wie dokładnie, o czem właściwie konferował hr. Murawjew z p. Faure i z p. Hanotaux, chociaż nie ulega wątpliwości, że porozumiewać się musieli ci mężowie stanu, między innymi, i w sprawie wschodniej. «Gaulois» twierdzi, że postanowionem zostało stać przy zasadach nietykalności obszarowej cesarstwa tureckiego i zachowania praw zwierzchniczych sultana i nie przedsiębrać żadnych kroków czynnych na własną rękę. Zdecydowano również przyjść z pomocą Turcji przez zagwarantowanie jej przyszłej pożyczki zewnętrznej. Podróż hr. M. do Berlina uważa «Gaulois» za logiczne następstwo tych franko-rosyjskich decyzji, do których zapewne przyłączą się Niemcy. Co do wrażenia, jakie podróż hr. Murawjewa do Paryża i następny pobyt jego w Berlinie wywołały w kołach politycznych niemieckich, jest ono w ogólności dodatnie. Prasa półrządowa berlińska twierdzi, że hr. Murawjew opuści stolicę Niemiec pod wrażeniem, iż interes wspól obu państw wymaga dalszego uprawiania przyjaznych stosunków sąsiedzkich i nadania im jeszcze większej trwałości i powagi.

Trudno twierdzić, że na gruncie spraw wschodnio-tureckich utworzyć się mogła łączność polityczna rosyjsko-franko-niemiecka, jak to miało miejsce w sprawach wschodnio-azjatyckich po wojnie japońsko-chińskiej, nikt wszakże nie zaprzeczy, że takie ugrupowanie się mocarstw jest możliwem i że ponie-

kad urzeczywistnia się już w akcji dyplomatycznej w Konstantynopolu.

Tymczasem na Krecie polala się znów krew ludzka. Chrześcijanom sprzykrzyło się oczekiwanie na reformy; zaś wśród ludności muzułmańskiej wzrosło oburzenie na słabość i bierność władz, uwzględniających żądania «raji». Znowu więc palą się wsie i latają kule, zapowiadając, że zreorganizowana, stosownie do wskazówek Europy, żandarmerja kreteńska będzie miała ciężką i trudną robotę.

W marcu odbędą się wybory do nowego parlamentu austriackiego i na porządku dziennym stanie kwestja uregulowania stosunków Austrii z Węgrami. Sprawy przyszłości wymagają, oczywiście, pokoju. Pomimo więc pogłosek o nowych uzbrojeniach austro-węgierskich, niepodobna przypuszczać, by w Wiedniu mogły zapanować usposobienia wojownicze. Zapowiedziana już na kwiecień rewizyta ces. Franciszka-Józefa w Petersburgu przekonywa najbardziej, że w chwili obecnej żadna obawa nieporozumień poważniejszych między mocarstwami nie istnieje i że wadze na firmamencie chmury i chmurki nie zapowiadają burzy.

W parlamencie londyńskim poruszono ponownie kwestje południowo-afrykańskie. P. Chamberlain zażądał dochodzenia parlamentarnego w sprawie zajść z Transwaalem, które doprowadziły do najazdu na ten kraj kłusowników d-ra Jamesona. Ministrowi angielskiemu chodzi tak o to, by oczyścić siebie z wszelkich zarzutów co do udziału w projektach Chartered Company afrykańskiej, dotyczących zamachu na Transwaal, jak o wykazanie przed światem sprawiedliwości angielskiej. P. Chamberlain wspominał i o tem, że prezydent Transwaalu, Krueger, nie spełnił swych obietnic względem Anglii i że komisja śledcza winna zbadać, o ile postępowanie Rhodesa i Jamesona było wywołanem przez zachowanie się rządu transwaalskiego. Jakkolwiek bowiem najazd Jamesona zasługuje na potępienie bezwarunkowe, przemilczeć niepodobna i tego, że urządzenia polityczne transwaalskie pozostawiają zbyt wiele do życzenia. Nieliczna tylko garstka boerów posiada prawa polityczne; ludność zaś miast olbrzymich, właściciele kopalni złota, koloniści późniejsi — słowem, większość ludności nie bierze żadnego udziału w życiu politycznym kraju, nie ma praw wyborczych i jest przez boerów obciążoną podatkami na rzecz państwa, którego opieką cieszy się w nader małym stopniu. Prezydent Krueger obiecywał podobno po najeździe Jamesona, że przyczyni się do uwzględnienia słusznych żądań ludności nieboerskiej Transwaalu, ale obietnicy dotąd nie spełnia, na co p. Cham-

berlain uskarża się przed izbą. Przypuszczać należy, że parlament słucho skarg tych chętnie i że komisja śledcza parlamentarna wymagać będzie od rządu, by przybrał wobec Transwaalu postawę bardziej stanowczą i poparł żądania kolonistów angielskich. Owacje, wyprawiane na cześć p. Rhodesa przez całe niemal społeczeństwo angielskie, zdają się z góry słuszność tym przypuszczeniom przyznawać.

Boh. K.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austro-Węgry. Namieśnik Czech, hr. Coudenhove, na otwarciu sejmku czeskiego wypowiedział mowę, w której, między innymi, zaznaczył, że rząd opiera się na zasadzie zupełnego równouprawnienia obu, kraj czeski zamieszkujących, pod względem cyfry mieszkańców, poziomu cywilizacyjnego i siły podatkowej równych narodowości, jak niemniej na zasadzie jednolitego współdziałania władzy ustawodawczej i wykonawczej, które żyć w harmonji i wzajemnie dopełniać się powinny. Tylko przy wzajemnym zupełnym porozumieniu może ta zasada narodowej niezawisłości urzeczywistnić się w sposób ustawodawczy. To oświadczenie namiestnika uważają w Czechach za objaw polityki rządu, sprawiedliwej dla obu narodowości i torującej drogę do uspokojenia fermentu narodowego w tym kraju. Na przemówienie burmistrza, Podlipnego, przy przedstawieniu się cesarzowi, monarcha odpowiedział w języku czeskim. Słychać, iż rozporządzenie ministerjalne ureguluje wkrótce kwestję języka urzędowego w Czechach i na Morawach w duchu równouprawnienia narodowego, a nadto ze źródeł autentycznych zapewniają, że niebawem już nastąpi nominacja ministra dla Czech. Postanowiono odłożyć załatwienie sprawy ugody austro-węgierskiej do jesieni. Prasa upatruje w tem związek z ogólnym stanem politycznym Europy.

Turecja. Na przeprowadzenie koniecznych reform rząd turecki ma zaciągnąć pożyczkę pod protektorem mocarstw w ilości 4 mil. funtów. Szesć mocarstw poręcza ją. Reformy mają być przeprowadzone stopniowo. «Times» donosi, iż sułtan przyjął warunki pożyczki. Bank otomański pośredniczy w zaliczeniu ćwierci miliona funtów. Posłowie mocarstw w Konstantynopolu doręczyli sułtanowi ostateczny projekt reform. Szczególnie wiadomości z Heraklejonu na Krecie brzmią coraz groźniej. Turcy plądrują i mordują w okolicy miasta. W sobotę zamordowano dziesięciu chrześcijan. Konsulowie w Kanei wysłali okręty wojenne do miejsc najbardziej zagrożonych.

Hiszpanja. Ruch karlistowski w prowincjach północnych Hiszpanji przybiera charakter niepokojący. Karliści ogłosili manifest wzywający ludność do powstania. Przewódcy powstania na Filipinach wyrazili gotowość poddania się, jeżeli rząd przebaczy dezertorom. Gazeta urzędowa ogłosi niebawem reformy na Kubie.

Anglja. Wyprawa zbrojna angielskiej kompanji Nigru zajęła i zburzyła Adl, główne miasto państwa Fullahów. Oswobodzono 12,000 niewolników. Wyprawa dąży dalej na północ Nigru.

Włochy. Derwisze, którzy napadli na włochów pod Agordatem, zostali odparci, a ich obóz pod Amidebem zburzono. Jenerał Vigano mianowany został gubernatorem kolonij erytrejskich.

Grecja. Uniwersytet w Atenach, z powodu zaburzeń studenckich, zamknięto. Otoczono go kordonem policyjnym. W gmachu zamknięto się 800 studentów.

> Czytamy w «Standardzie» londyńskim: «Śmierć Stef. Rogozińskiego, znanego afrykańskiego podróżnika, powinnaby przypomnieć Niemcom wogóle, a Bismarkczykom w szczególności, że na początku ich wypraw kolonialnych, poniewierana przez nich Anglja oddała im niejedną usługę i że wpływ angielski w Afryce nie zawsze był uważany, jako zgubny, przez ks. Bismarka nawet. P. Rogoziński był przewodcą wyprawy polskiej do Afryki, która wyruszyła w r. 1882 i położyła fundamenty obecnej kolonji niemieckiej w Kamerunie i dalej w głębi kraju. Z korespondencji ś. p. Rogozińskiego do jednego z dzienników, którą mam przed sobą, widzę: 1-o) że Anglijcy mieli wówczas przewagę nad wybrzeżem zachodnim, a że Niemcy byli reprezentowani jedynie przez jedną większą, a jedną mniejszą firmę hamburską; 2 o) że wszyscy niemal mieszkańcy Kamerunu mówili lub rozumieli po angielsku, że konsul angielski, Hewett, był w posiadaniu znacznej liczby traktatów z wodzami plemion tuziemczych, którzy prosili Anglję o protekcję i że Rogoziński gotów był oddać Anglikom wszystkie traktaty, które sam zawarł i wszystkie zdobyte terytorja. Zmiana nastąpiła za przybyciem niemieckiej kanonierki «Möwe» — nie dlatego, aby usposobienia krajowców zmiane uległy (z wyjątkiem jednego kacyka zaledwie), lecz skutkiem użycia siły zbrojnej. Angielskie flagi zostały zerwane, angielskie prawa — zdeptane, a z podróżnikiem polskim postąpiono — używając najłagodniejszego określenia — z energją, cechującą wszystkie czyny Bismarka. Zjawiała się wprawdzie kanonierka angielska «Flirt», konsul udał się nawet do Anglii wraz z polskim podróżnikiem; ministerjum Gladstona, będące wówczas u władzy, mogło jednym słowem położyć kres niemieckiemu przedsięwzięciu kolonialnemu, będącemu podówczas w zarodku — na zachodnim wybrzeżu Afryki przynajmniej. Tak zapewne postąpiłyby Niemcy. Lecz lord Derby, na domaganie się konsula Hewetta odparł, że przyjaźń z Niemcami warta jest więcej, niż Kamerun, i niemiecki protektorat nad quasi-angielskiem terytorjum został uznany przez Anglję. Ks. Bismark 11 stycznia 1885 r. wygłosił w parlamencie mowę o zdobyciu Kamerunu. Wówczas był dla Anglii słodkim, z obawy zapewne, aby dalsze kresy kolonji nie zostały zagarnięte przez Anglję. Dziś prasa bismarkowska w innym tonie o Anglii się wyraża. Dalsze przygody polskiego podróżnika nie są nam znane dokładnie. W Anglii spotkało go bardzo serdeczne przyjęcie, którem ówczesny rząd liberalny chciał demonstrować przeciwko takiej polityce. Wiadomo mi tylko, że jego domaganie się o odszkodowanie zostało wysłaniem w Berlinie».

> Dnia 29 b. m., w poselstwie rosyjskiem w Paryżu, odbył się obiad galowy, na którym, między innymi, była obecna hrabina Branicka.

> Pierwszy transport zboża, zaofiarowanego z Rosji dla głodnych w Indjach, wysłany zostanie do Kalkuty d. 1 lutego na statku floty ochotniczej «Saratow».

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michał Michałowicz przybył z zagranicy do Petersburga.

Dnia 20 stycznia mieli szczęście przedstawić się Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Marji Teodorównie: jenerał-gubernator warszawski j. o. ks. Imeretyński i ks. Ferdynand Radziwiłł.

Miał szczęście przedstawiać się Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej

Cesarzowej Marii Teodorównie lejb-akuszer, rzeczyw. radca tajny *Krasowski*.

UWAGI.

Petersburg, 23 stycznia.

Jeżeli obrady sejmu pruskiego nad interpelacją w sprawie rozwiązywania zgromadzeń ludowych na Szląsku rzuciły niezmiernie wiele światła na zamiary rządu pruskiego, to ostatnia rozprawa, wywołana takież samem rozwiązywaniem zgromadzeń w Prusach zachodnich, oświeciła tajne i skryte cele ministra pękiem promieni Roentgena.

Rządowi pruskiemu nie idzie już o gnębienie tych lub owych dążeń, hasel, programów. Z całą otwartością przyznaje się on do tego, czego się wypierał dotychczas. Z całą otwartością, oznajmia wobec świata, że zgromadzenia, zwoływane przez Polaków, będzie odtąd zawsze traktował inaczej, niż zgromadzenia w innych prowincjach państwa, i że każdą dwuznaczność ustawy lub niedokładność w wyrokach trybunału administracyjnego tłumaczyć będzie na niekorzyść ludności polskiej.

Naprótno dep. Rickert, nie posadzany dotychczas o polonofilstwo, dowodził ministrowi, że wolność zgromadzania i naradzania się jest obywatelom pruskim przyznana zasadniczymi ustawami państwa, naprótno tłumaczył mu, że władza wykonawcza nie może, dla ułatwienia sobie kontroli, pozbawiać obywateli tego prawa. Minister pozostał przy swoim, a chór głosów konserwatywnych i narodowo-liberalnych wielbił jego poglądy i zachęcał go do wytrwania przy nich.

Sprawa dostanie się raz jeszcze przed trybunał administracyjny. Jeżeli jeszcze na sumiennosc sędziów liczyć można, rząd poniesie tym razem klęskę, ale po tem, co słyszano w izbie, trudno się spodziewać, ażeby wyroki sądowe wpłynęły na jego usposobienie i taktykę. Zapewne! — jeżeli trybunał uzna, że język, w jakim obrady na zgromadzeniach się toczą, nie może służyć za powód do ich rozwiązywania, to rzecz oczywista, iż żadna władza nie będzie się odtąd tego pretekstu chwytala. Ale niezmiernych przewrotów i nieprzewidzianych trzebaby przeobrażeń, ażeby intencje władz administracyjnych się zmieniły. Nie będzie się można powołać na ten jeden artykuł ustawy — znajdzie się dziesięć artykułów innych. Tajna instrukcja, której treść zamyka się w słowach: rozwiążcie pod wszelkim możebnym pozorem — nie przestanie obowiązywać.

A ostateczne skutki tej polityki? «Posener Zeitung» przewiduje przedewszystkiem, że stocunki w prowincjach

polских staną się nieznośne — nie dla Polaków, oczywiście, bo ci dzisiaj nie spoczywają na różach — ale dla każdego rozumnego Niemca, niemającego bynajmniej ochoty do pędzenia życia we własnym państwie i pod własnym rządem tak, jak się je pędzi na teatrze wojny. Dziś jeszcze, a oczywiście i w dniu jutrzejszym, ogół Niemców nie stanie na tem stanowisku. Trzeba się przygotować na długą epokę ciężkich zapasów i ciężkiego prześladowania.

Austrjacka Rada państwa została nareszcie rozwiązana. Za pięć tygodni zaczną się wybory, a gdy znowu trzy tygodnie upłyną, zbierze się nowa izba na pierwszą sesję. Austrię oczekuje epoka gorąca. Po raz pierwszy poruszone będą przez agitację wyborczą masy ludności, których dawne ustawy nie uprawniały do głosowania i które dopiero, dzięki ostatniej reformie, uzyskały możność uczestniczenia w życiu politycznym. Kurja piąta, kurja głosowania powszechnego, może niejedną sprawić światu niespodziankę. Nie ulega wątpliwości, że wybory tegoroczne wprowadzą po raz pierwszy do parlamentu socjalistów czystej wody. Wszystkie atoli obliczenia co do ich liczby mogą się okazać zawodnymi. Wogóle nigdy jeszcze od czasu, jak konstytucja w Austrii istnieje, nie było pola do tylu rozmaitych kombinacyj.

Na największe straty przygotowane jest w tej chwili liberalne stronnictwo niemieckie. Socjaliści, antysemita, ultramontanie i narodowcy odbiorą mu pewną ilość mandatów, a głosowanie powszechne w nowej kurji z pewnością, mu ich nie przysporzy. Niemcy mają atoli jeszcze inne powody do troski i niepokoju. Przypuszczają oni, że okres wyborów będzie zarazem okresem pojednania między rządem i Czechami; przypuszczają oni, że ci, którzy dziś, jako młodocześni, powracają z Wiednia do kraju, stawiają się w marcu na Ringstrasse, zachowując swą dzisiejszą nazwę, lecz przywołując z sobą taktykę staroczeską. Wybory do rady państwa bywały w Czechach niejednokrotnie chwilą przełomu. Deputowani czescy, obrani w roku 1879, weszli natychmiast po wyborach do rady państwa, zrywając z tradycją bierności. We dwaście lat potem padło w walce wyborczej stronnictwo staroczeskie. Któż zaręczy, czy hr. Badeniemu nie uda się teraz to samo, co się lat temu ośmnaście udało hr. Taaffemu, i czy nie zaczną się znowu czasy, w których gabinet austriacki będzie rządził państwem bez pomocy Niemców?

Dla Galicji będą miały te wybory znaczenie ogromne. Wszyscy przygotowani są na to, że do rady pań-

stwa wejdzie grono posłów polskich, którzy obowiązującej dotychczas karności poddać się nie zechcą i uchwał większości w Kole polkiem słuchać nie będą. Galicja przygotowana jest na rozdwojenie w łonie swej delegacji wiedeńskiej. Pesymiści przygotowani są na znaczną liczbę secesjonistów. Ludzie mniej nerwowi pocieszają się myślą, że nie będzie ich zbyt wielu, lecz jedni i drudzy przewidują, że ta nowa secesja nie da się porównać z żadną z dawnych. Dotychczas rozdwojenie takie bywało zawsze następstwem chwilowego nieporozumienia, wywołanego jakąś ważną, lecz przemijającą kwestją. Dziś zanosi się na secesję stałą, a powodem do niej jest niechęć między klasami społecznymi i zasadnicza różnica w poglądzie na zadania polityki.

Jeżeli smutne te wróżby się spełnią, będzie wiedeńska rada państwa oglądała dwa kluby polskie. Dla deputowanych polskich powstanie zaś kwestja, jaki między temi dwoma klubami ma istnieć stosunek.

Zależec to będzie nietylko od zachowania się secesjonistów, ale także od zapatrywań, które przeważą w większym z dwóch kół, w kole, mieszczącym w sobie najdzielniejsze siły polityczne i mającym długoletnią tradycję. Dziś zdania tego koła polityków są podzielone. Jedni z nich są gotowi zdobyć się na wyrozumiałość, sięgającą daleko, byle tylko utrzymać jakiś związek między dwoma odłamami delegacji; drudzy nie chcą słyszeć o ustępstwach, nie chcą pozwolić na żadne zwolnienie solidarności i wolą doprowadzić do całkowitego rozdwojenia, niż zgodzić się na zmianę organizacji w dawnym kole.

Kwestje te staną dopiero za dwa tygodnie na porządku dziennym, chcieliśmy atoli już dziś przygotować do nich czytelnika.

Kiedy w czerwcu 1862 r. Wielki Książę Konstanty, świeżo mianowany namiestnik Królestwa polskiego, wybierał się do Warszawy, celem wprowadzenia reform, których polowa wystarczyłaby dzisiaj dla zadowolenia najbardziej wymagających pragnień — w tajemniczej kuźnicy rewolucyjnej odbijano w tysiącach egzemplarzy proklamację, ostrzegającą przed grożącym niebezpieczeństwem, przed fatalną perspektywą, kiedy to kraj cały, otrzymawszy szeroką polityczną autonomję, zatyje w spokoju i zamrze na zawsze w mieszczańskim oportunizmie. «Odezwa ta — pisze dziejopis owych czasów¹⁾ — przypominająca bombastycznością swoją szkolne wypracowania, była jednak czytana i ro-

¹⁾ «Historja dwóch lat» przez Z. L. S., t. 4, str. 328.

biła wrażenie. Tak osobliwsze to były czasy».

Dzisiaj czasy są nieskończenie mniej osobliwe. Nie grożą nam żadne głęboko sięgające reformy, mowa jest tylko o większej legalności, o dążeniu do stopniowego równouprawnienia, o tolerancji religijnej i humanitaryzmie, ale że w naturze nic nie ginie, więc i dzisiaj, po 35 latach, znalazły się nerwowe dłonie, które postanowiły uderzyć znowu w wielki dzwon trwogi przed niebezpieczną marą zagojenia starych ran i wniesienia do skolatanej duszy polskiej trochę uspokojenia i szczęścia.

Parę zagranicznych pism polskich ogłosiło odezwę z bardzo szumnym i mocno podejrzanym podpisem, p. t. «Stronnikom ugody». Ma to być piorun na głowę «ugodowców», którzy chcą Polskę ostatecznie zaprzepaścić i zniszczyć. «Matki przyszłych pokoleń» w imię najświętszych uczuć i najkrwawszych wspomnień protestują przeciwko dążnościom «ugodowców» i przysięgają, że je zwalczać będą aż do ostatniej kropli krwi.

Jeżeli ten z wielką poetycką emfazą napisany dokument dostanie się w przekł. dzie do rąk nieznanego naszych stosunków cudzoziemca, pomyśli on zapewne, że ci stronnicy ugody nawołują do wyrzeczenia się wiary, narodowości i języka, że pragną i dążą do pogorszenia losów swego narodu, że więc, kiedy świta nadzieja lepszej przyszłości, trzeba ich postawić pod pręgierzem wzdargy publicznej!...

Na szczęście nie cudzoziemcy sądzić nas będą, ale społeczeństwo własne, świadome stanu rzeczy, dojrzałe w ogniu nieszczęść i niepowodzeń, społeczeństwo, którego nie oślni i nie oślepi blask fajerków, spreparowanych w zagranicznych laboratorjach dziennikarskich.

Autorowie odezwy obiecują nam «założyć Polskę katakumbową». W tem określeniu tkwi cała przepaść, która nas od nich rozdziela. My nie chcemy «Polski katakumbowej». My chcemy żyć, żyć, żyć!

Z umieszczonego w N-rze 1 «Kraju» artykułu p. L. Str. p. t. «Potęgowanie drobniaków», p. S. G. w «Świecie» (16) przytacza kilka ustępów, przyczem zastanawia się, z kąd się bierze w prasie ruskiej dążność do upatrywania ważnych objawów w drobniakach. «Nie sądzę — pisze p. S. G. — aby to było znakiem nienawiści; to raczej do niemożliwych dla uczciwego człowieka granic posunięta miłość... własna. To potęgowanie drobniaków, które «Kraj» tak słusznie objawami delatorstwa nazwał, nie wypływa, mojem zdaniem, ani z nienawiści, ani z miłości dla jakichś celów ogólnych, dla jakiejś idei. Ten, kto takich ima się środków, to nie jest ani uprzedzony w swej nienawiści dla Polaków, patrijota-rosjanin, ani dumny z potęgi swojego narodu i niepohamowany w swoich aspiracjach ideolog-doktryner. Broń Boże! To najpospolitasy karjerowicz,

niezdolny ani kochać, ani nienawidzić, sprawujący liche rzemiosło siania wzajemnej własni drogą delatorstwa — dla zysku. I gdyby nie powaga dziennika «Nowoje Wremia», osłaniająca tę niską robotę, nie zwracalibyśmy na nią uwagi w przeświadczeniu, że traktowanie poważne tego rodzaju ludzi, byłoby także... potęgowaniem drobniaków».

Naszym «przyjaciółom» w Wiedniu przypadły wrogie polakom mowy pruskiego ministra, Bossego, bardzo do smaku, a «Neue Fr. Presse» wyraża niekłamane swoje zadowolenie w następujących słowach: «Polakom pruskim wieje ostry wiatr w oczy; stanowisko, do jakiego doszli ich ziomkowie gdzieindziej, dodało im odwagi, a teraz, gdy ich ponuczono, że mają się zachowywać, jak «prusacy, mówiący po polsku», czują się upośledzeni. Muszą się jednakże przyzwyczaić do tego, że w Prusach Opatrzność państwowa innemi chadza drogami, niż gdzieindziej». Naturalnie... Opatrzność państwowa pruska ma tylko jedną dewizę: siła, a jeśli potrzeba to i gwałt — przed prawem.

Korespondent «Warszawskiego Dziennika» opisuje fakt, że będąc raz w Poznaniu, zaszedł wieczorem do restauracji w sam dzień urodzin cesarza niemieckiego. Przy jednym z sąsiednich stolików siedziało kilku Polaków, z których jeden powstał i wznosił zdrowie Najjaśniejszego Pana Mikołaja II. Wszyscy przy stole wstali i zdrowie to spełnili. Korespondent podaje ten wypadek, jako znak charakteryzujący teraźniejszy nastrój społeczeństwa polskiego w państwie niemieckiem.

Z Berlina donoszą do «Kur. Pozn.», że posłowie nasi, szamelan Cegielski i dr. Komierowski, wzięli także udział w obiedzie parlamentarnym u kanclerza Hohelohe. Ogólną zwróciło uwagę, że książę-kanclerz wdał się z naszymi posłami w długą rozmowę, w czasie której poruszył podobno także kwestje polityczne.

Ciekawy list żyda, ukrytego pod literami L. G., umieścił «Świat». Autor wychodzi z założenia, że Żydzi w całej swojej masie nie mogą stać się ani Rosjanami, ani Polakami, ani Niemcami, i nigdy się takimi nie staną, ale mogą i powinni być tylko Żydami i Żydami pozostać na zawsze. Rosjanie wyznania mojżeszowego są czemś tak niemożliwym, że trzeba być tak naiwnymi, jak Polacy po r. 1860, ażeby choć na chwilę przypuścić możliwość czegoś podobnego. Natomiast autor wypowiada myśl, że zupełnie możliwym jest Żyd prawosławny, a więc taki, któryby miał swoje cerkwie, swoich duchownych i biskupów, swoje nabożeństwo i modlitwy prawosławne w języku żydowskim. Jednym słowem, p. L. G. proponuje stworzenie osobnego w państwie rosyjskiem prawosławnego kościoła żydowskiego z osobną hierarchją duchowną i wzywa redaktora «Świata», aby ziarno to rzucił na niwę publicystyczną; niech tam rośnie i wydaje kłosa. «Świat» list wydrukował, ale nie opatrzył go żadnym komentarzem.

Z niektórych ustępów artykułu p. Stef. Godlewskiego, zamieszczonego w N-rze 2 «Kraju», w kwestji «narodowego kościoła polskiego», dzisiejsze «Now. Wr.» wyprowadziło wniosek, że «Kraj» stawia temu

pisma zarzut wystawiania projektów niezgodnych z wolą Najwyższą. Takiego zamiaru nie mieliśmy. Artykuł, nadesłany nam z Warszawy przez p. Stef. Godlewskiego, znanego publicystę-prawnika, wydrukowaliśmy z tą myślą, że wykazanie podstaw prawnych, na jakich wspiera się organizacja kościoła rzymsko-katolickiego w państwie rosyjskiem, może się przyczynić do wyświeślenia kwestji: czy odpadnięcie pewnej części duchowieństwa od tej organizacji jest prawnie możliwym, czy nie.

Jest wszakże jeden ustęp w artykule p. Godlewskiego (wyznajemy szczerze: przez redakcję przeoczony), który mógł dać powód «Nowemu Wremju» do wyrażenia pewnych wątpliwości, ten mianowicie, gdzie autor widzi sprzeczność między postulatami «Now. Wr.» a wolą Najwyższą.

«Now. Wr.» ma słusność, twierdząc, że w taki sposób kwestji stawiać nie należy. To, że jakaś inicjatywa dziennikarska nie zgadza się z obowiązującym prawodawstwem, nie znaczy jeszcze, żeby inicjatywa taka była nielegalną lub nieracjonalną. Kodeks karny i cywilny nie są jakąś skamieniałą bryłą, której żaden promień słońca ogrzać nie może. Zycie się rozwija, idee, instytucje i ludzie idą naprzód, zmieniają się obyczaje, wyrażają się coraz nowe potrzeby, prawodawstwo musi iść równoległe z postępem ogólnym i do niego się przystosowywać. Zasłanianie się tylko istniejącymi ustawami — nie jest wystarczającym argumentem, a w polemice dziennikarskiej nie jest nawet właściwym orężem.

Tyle ze stanowiska teorii. W danym zaś wypadku powtórzyć musimy to, co poprzednio twierdziliśmy, że warszawski korespondent «Now. Wr.» wprowadził w błąd redakcję tego pisma, donosząc, że w duchowieństwie jest jakiś poważny prąd do oderwania się od Bzemu. Zasięgalismy informacji z najlepszych źródeł i możemy zapewnić, że ruchu podobnego nie ma. Skoro zaś nie ma, to nie widzimy racji przedłużać polemiki, która tylko do rozdrażnienia prowadzi. Na dzisiejszym więc numerze dalszą dyskusję w tej kwestji zamykamy.

INFORMACJE „KRAJU”

∟ Dowiadujemy się, że pomocnik warszawskiego generał-gubernatora, ochmistrz Dworu J. C. M. A. J. Pietrow, który od pół roku, z powodu choroby hr. Szuwałowa, pełnił obowiązki generał-gubernatora, opuszcza, na własne żądanie, to stanowisko. Na miejsce A. J. Pietrowa powołany być ma, podług pogłosek,znaczonych przez «Grażdanina», ks. Mikołaj Dmitrjewicz Oboleński, naczelny prokurator I depart. rząd. Senatu. Ks. O. żonaty jest z córką b. sekretarza państwa, rz. r. t. Połowcewa.

∟ Dowiadujemy się, że w ministerstwach spraw wewn., skarbu i rolnictwa wydano polecenie, ażeby wszystkie projekty prawodawcze, dotyczące Królestwa, a dotychczas w drodze Najwyższej decyzji nie zatwierdzone, były zakomunikowane dla przejrzania i zaopiniowania nowemu generał-gubernatorowi warszawskiemu j. o. ks. Imeretyńskiemu. Między innymi zwrócone będą projekty, doty-

czące uregulowania serwitutów i utworzenia nowej guberni, chełmskiej.

∟ Dowiadujemy się, że kurator warsz. okręgu naukowego, r. t. Apuchtin, z powodu nadwątlonego zdrowia, opuszcza to stanowisko i mianowany być ma senatorem. Na miejsce r. t. Apuchtina mianowany być ma prof. Ligin, obecnie burmistrz (gołowa) m. Odasy, znany z szerokich poglądów i przymiotów charakteru działacz publiczny.

∟ Dowiadujemy się, że z trzech kandydatów, przedstawionych przez zarząd drogi żel. iwangr.-dąbr., p. minister komunikacji wybrał i zatwierdził na stanowisko zarządzającego drogą dotychczasowego głównego inżyniera drogi żel. bałtyckiej, inż. Iwanowa.

∟ Podług powziętych przez nas informacji, dotychczasowy naczelnik warsz. okręgu żandarmerji, generał-lejtnant Brok, otrzymuje inne stanowisko.

PRZEGLĄD PISM.

— Dzienniki ruskie nie przestają omawiać *stosunków rusko polskich*, które nie zawsze w bezstronnym przedstawiane są świetle. Dziennik «Swiet», naprzykład, pomieścił «Gołos ruska-ho i z priwislanskaho kraja», o którymbyśmy nie wspomnieli, gdyby nie to, że w chwili, gdy w umyśle i sercach większej, a w każdym razie lepszej części inteligencji ruskiej zadrgało poczucie sprawiedliwości dla pobratymczego narodu, głosy tego rodzaju wprowadzają w błąd tę część społeczeństwa ruskiego, która dotychczas z całą naiwnością wierzy drukowanemu słowu, nie posadzając je o złą wiarę lub tendencyjność. Autor głosu, znający jakoby dobrze kraj, w którym służy i warunki jego bytu, «nawet domyślić się nie może, jakichby ulg żądać mogli polacy?» W kole rodzinnem wolno im mówić po polsku, w kościele wolno im odbywać obrządki katolickie, przemysł i rolnictwo kwitnie, fabryki, zakłady przemysłowe, kantory handlowe, banki ziemskie i zarządy miejskie są przed nimi otwarte; a jeżeli w służbie koronnej spotykają pewne ograniczenia — to za to cała Rosja, a szczególnie wschodnie jej kresy, stoją im otworem. Wszystko zatem, co się teraz mówi i robi w kwestji polepszenia stosunków rusko-polskich, jest skutkiem

«Intrygi panów i księży, którzy radziłyby przywrócić dawne czasy i po dawnemu uciskać chłopów i pomagają im w tem gorliwie per-rsburscy polacy. Tymczasem chłop jest zadowolony, miejscami mówi już po rusku i widzi, że wiara prawosławna nie jest tak śmia, jak mu to przedstawiają panowie i księża».

Kraj żadnych reform nie potrzebuje, urzędnicy ruscy zachowują się poprawnie i o wiele wyżej stoją inteligencją od swoich kolegów w wewnętrznych guberniach. Stan rzeczy obecny utrzymać należy i nadal: «naj-

mniej ulgi rozbudzą nadzieje odbudowania Jagiellonowego dziedzictwa, które, choć starannie ukrywane, leżą na dnie duszy każdego polaka, i wywołają nowe powstanie». Jeżeli kto potrzebuje w tym kraju ulg, to tylko rosjanie, którzy muszą w nim służyć, a którzy na każdym kroku narażeni są na upokorzenie, obrazę lub szyderstwo. Na dowód korespondent przytacza niezdarnie skleconą ploteczkę, która by się nie powstydziała pierwsza lepsza kumoszka. I takie korespondencje znajdują pomieszczenie w poważnym organie! Doprawdy—byłoby to śmieszne, żeby nie było tak smutne. W każdym razie i tego rodzaju korespondencje, szyte przez autora białymi nićmi *pro domo sua*, do bezstronnego wyjaśnienia kwestji przyczynić się nie mogą.

«Moskowskija Wiedomosti» zapatrują się na te sprawy z innego punktu widzenia. Zdaniem tego dziennika, kwestja polska nie istnieje zupełnie, i jeżeli dotychczas jak widmo tuła się po gazetach, to winą temu jest, że prawa ogólnopństwowe i specjalne dla «priwislanskaho kraja» nie zawsze były stosowane przez miejscową administrację z dostateczną energją i konsekwencją. Z tego źródła powstał tak zwany program ugody, którym obecnie zajmują się ruskie i polskie dzienniki. Możliwość takiej ugody dziennik moskiewski stanowczo odrzuca, raz dlatego, że ugoda mogła zawierać tylko dwie strony zupełnie równe, o czym w obecnym wypadku mowy być nie może, a powtóre, że ugoda musiałaby wywołać niejaki koncesje, które z samego porządku rzeczy nastąpiłyby tylko z jednej strony, to jest ze strony rządu. Polacy nie dać nie mogą i dla skłonienia ich do płacenia podatków, dostawiania rekruta, i dla utrzymania ich w karbach wiernopoddaństwa, silny rząd zawsze środki znajdzie, o to zaś, co się dzieje w ich sercach nikomu nie chodzi. «Wola Opatrzności Polska weszła w skład państwa rosyjskiego i powinna złąć się z niem w jedną nierozdzielną całość:

«Naród ruski powinien się w niej czuć pełnoprawnym panem, ruski powinien się w niej czuć w domu, a nie na obczyźnie. Powinien wszędzie mieć możność żyć po swojemu, używać swojego języka i wyznawać swoją prawosławną wiarę. Oto dlatego na wszystkich kresach Rosji, językiem państwowym może być tylko jeden język, język ruski, wiarą panującą—jedna wiara—wiara prawosławna».

W gorącym ferworze referent «Moskowskich Wiedom.» zapomina, że mogą być również jedne i te same prawa dla wszystkich poddanych jednego państwa. Możemy z zadowoleniem zaznaczyć, że równie bezwzględne, jak powyższe głosy, rzadko się już w prasie ruskiej odzywają i sympatycznego echa nie znajdują.

— «Nowoje Wremia» powraca raz jeszcze do podniesionej przez ten dziennik *kwestji polskiego kościoła narodowego*, która przez polską prasę przyjęta została nieprzychylnie, a przez duchowieństwo katolickie potępioną z ambony w kościele św. Krzyża. «Gaz. Warsz.» zażądała, aby «Now. Wr.» wymieniło nazwiska księży, którzy mieli zwracać się do hr. Berga z prośbą o wyjednanie zezwolenia na zawarcie związków małżeńskich, czego, naturalnie, «Nowoje Wremia», z łatwych do pojęcia przyczyn, spełnić nie może. Objąśniając dalej, że w literaturze polskiej są prace «o polskim kościele narodowym» Maciejewskiego i Jęwieckiego, «Now. Wr.» dodaje:

«Utworzenie kościoła narodowego polskiego, ułatwiłoby znacznie zbliżenie rusko-polskie. Pojmują to doskonale polscy politykujący separatysty. W każdym razie prasa polska, uchylwszy się od roztrząśnienia tej kwestji w zasadzie, a zwłaszcza «Słowo», żądające poiągnięcia autorów projektu do sądowej odpowiedzialności, postąpiły nietaktownie».

Nawiasem dodajemy, że dzieła polskie, na które odwołuje się «Now. Wremia», mają charakter wyłącznie historyczny.

— Nowego redaktora «Mosk. Wied.», którego dosadną *charakterystykę* pomieściło niedawno jedno z pism warszawskich, a powtórzyły «Piet. Wied.», bierze w obronę «Swiet», poświadczając, że pomimo cudzoziemskiego nazwiska, jest on urodzony w Moskwie i prawosławny.

«Pod jego to redakcją—mówi «Swiet»—«Mosk. Wied.» zaczynają nam przypominać ten organ «Strastnego bulwaru», który miał własność wywoływania w polskich politykach i polakujących ruskich nie takich objawów bezsilnej złości i pospolitych wymysłów, jakich perły z gazety «Prawda» tak przypadły do smaku «Piet. Wied.». I wtedy nie brakowało publicystów i ruskiego i tatarskiego pochodzenia, którzy i sami brali udział w tem szeszwaniu, i na stronicach swoich organów dawali echa szczekania polskich politycznych gończych».

— Prawie każdy numer «Moskowskich Wiedomosti» przynosi nowe napaści i *oskarżenia*, skierowane przeciwko komuś, czy czemuś; ztąd też w prasie ruskiej częściej, niż kiedykolwiek, rozbrzmiewa polemika o najrozmaitsze kwestje natury społecznej i politycznej. Świeżo właśnie w «Pietierburskich Wiedomostiach» (13) znajdujemy następujący artykuł:

«Gazeta «Moskowskija Wied.» otrzymała list z pewnej miejscowości na kresach zachodnich, przepełniony oskarżeniami przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Sprawdzić takie insynuacje zwykle niepodobna, ponieważ *nie wskazują ani czasu, ani miejsca, ani osób działających*. Jest to zwykły manewr pewnej części prasy. Obecnie rzecz zawiera się w tem, że właściciele ulotcy, zdaniem «Moskowsk. Wiedom.», na zapytania osób, zbierających dane do spisu ludności, oświadczają, że nie są prawosławnymi, lecz unitami, i czynią to, rzekomo, wskutek agitacji ze strony «księży i szlachty».

Jedynie zupełna nieznanomość tamtejszego ludu prostego, głęboko przywiązane do swej wiary i nie chcą-

cego jej zmieniać dla celów materialnych, może pozwolić na przypuszczenie, że włościanin, pod wpływem jakiegokolwiek bądź agitacji, złoży fałszywe zeznanie o swej wierze prawdziwej. Ciekawie rozumują «Moskowskija Wiedomosti»:

«Człowiek — mówi ta gazeta — zapisany w metryce jako prawosławny, pozostanie urzędowo uznany jako taki, zupełnie niezależnie od tego, czy sam przy spisie nazwie się mahometaninem, czy nawet poganinem».

«Z punktu widzenia gazety — odpowiadają «Pietierburskija Wied.» — wydaje się zupełnie słusznym orzeczenie o wierze jakiegoś człowieka, oparte wyłącznie na samej metryce. «Mosk. Wied.» widocznie nie chcą wiedzieć o tem, że, oprócz metryki, człowiek może też posiadać sumienie. Zresztą, wielu unitów nie ma nawet metryk legalnych».

Kto chce czego dowieść, najłatwiej to robi, gdy oprze się na porównaniach; najwdzięczniejszy to i najbardziej giętki materiał. Artykuł «Moskowskich Wiedomosti» o tolerancji pożytecznej i szkodliwej na takim właśnie materiale jest oparty. Gazeta mówi, że jeżeli kto straci majątek i stanie się rezydentem w obcej rodzinie, nie może domagać się, żeby się do niego stosowano, ale sam musi się do otoczenia stosować. Wśród tej rodziny jest on tolerowany tylko dotąd, dopóki spełnia ten obowiązek. Zdaniem gazety, zupełnie toż samo zachodzi między narodami i dlatego też

«państwo — mówią «Moskowskija Wiedomosti» — stosując program szerokiej tolerancji, utraciłoby niezależność, rozdzieliłoby się, uległoby jarzmu podwładnych sobie plemion — przestałoby istnieć».

Porównanie bardzo kulawe, bo podwładne państwu plemiona nie mogą być utożsamiane z darmozjadami; wniosły one przecież do skarbu ogólnego i terytorja, i dorobek cywilizacyjny, i zdolności i chęć służenia sprawie ogólnej, a jeżeli te wszystkie warunki spełniają, to zasługują chyba na tolerancję. Zresztą, darmozjada, gdy staje się zbyt ciężarem, wyrzuca się za drzwi z jego manatkami, ale żadne państwo nie zechciałoby wyrzec się prowincji, nawet najoporniejszej.

— Głównymi winowajcami rozbojów, grasujących w kraju zakaukaskim, zdaniem «Mosk. Wied.», są *ormianie*, którzy, według słów tej gazety, nader obficie są reprezentowani w kadrach administracji tamtejszej. Na to odpowiedziały «Russk. Wied.», podając statystykę, według której na 289 osób, zajmujących posady administracyjne w tym kraju, wypada: rosjan 101, gruzinów 102, tatarów 38, polaków i Niemców 17, a ormian 31. W gazecie «Ruś» p. Abramow z tego powodu pisze, że skargi «Mosk. Wiedom.» na rzekome przepełnienie ormianami administracji zakaukaskiej stanowią tylko jeden z epizo-

dów naganki, urządzanej przez pewną część pism ruskich, to na Polaków, to na Żydów, to na Finnów, to wreszcie na Ormian. Tacy «patryjoci», nienasycony dotychczasowymi swymi ofiarami, zaczęli już napadać i na inne narodowości, oskarżając je o zdradę: raz, według nich, Tatarzy zasługują na karę, bo używają nie tego wydania Koranu, które podobają się pp. «patryjotom», to znowu, w nędzy pedzący swój żywot kałmicy posądzeni o separatystyczne cele. Czyż można — zapytuje p. A. — z przekonaniem szczerem wypowiedzieć taki nonsens, że zachodzi jakiegokolwiek związek między rozbojami, a obsadzeniem pewnych posad administracyjnych przez Ormian? czyż nie należałoby, po przekonaniu się, że podstaw faktycznych takie oskarżenie nie miało żadnych, szczerze przyznać się do błędu?

«Ale — odpowiada sobie autor — niema wątpliwości, że ludzie zajmują się u nas naganką na rozmaite drobne narodowości, wchodzące do składu ludności naszej ojczyzny — nie są szczerzy i wstydu nie mają. Naganka ta jest jednym ze sposobów zrobienia kariery i przytem sposób to jeden z najnieczemniejszych. Każdy Rosjanin, rzeczywiście kochający swą ojczyznę, nie może nie zawstydić się na samą myśl o możliwości istnienia takiego rzemiosła haniebnego, a jeszcze bardziej musi się wstydić z powodu, że rzemiosło to się rozwija tak, jak to ma miejsce w czasach dzisiejszych».

W społeczeństwie zdrowem, nie zepsutem moralnie, świadomem swojej siły duchowej i godności, obrona jakichś zasad politycznych, oparta na środkach fałszywych, niemoralnych i niskich, podkopuje sama te zasady. Maksyma: «cel uświęca środki» zwraca się przeciwko temu, kto się nią rządzi.

— Donosząc o tem, że wydane już zostało Najwyższe pozwolenie na wzniesienie hr. Michałowi *Murawjewowi pomnika* w Wilnie na placu przed pałacem generał-gubernatorskim, «Swiet» (11) w następujący sposób charakteryzuje dawnego generał-gubernatora kraju zachodniego:

«Hr. M. Murawjew należy do liczby największych naszych mężów stanu. Ze względu na swój hart i charakter, jest on «piśkleciem z gniazda Plotrowego», ze względu zaś na miejsce działalności i ducha tej działalności, jest jednym z orłów katarzyńskich». Dlatego to był on tak niezwykłym zjawiskiem w naszym wieku słabym i rozpuszczonym; dlatego to, będąc surowym człowiekiem czynu, wzbudził tyle niechęci wśród paplającego pokolenia».

— Organ ks. Uchtomskiego (18) rozpoczął drukować szereg artykułów p. N. N., noszących tytuł: «*Rosja, jako państwo wszechświatowe*». Autor wychodzi z założenia, że w obecnym czasie Europa stworzyła sobie nowego bożka w postaci wązko i płytko pojętego nacjonalizmu, który zastania sobą wszelkie idee, mające znaczenie wszechświatowe. Idea narodowości, zrodzona w końcu wieku przeszłego i rozkwitła na początku bieżącego, z czasem zwyrodniała,

stawszy się wyrazem egoistycznego dążenia oddzielnych państw i narodów do własnego tylko szczęścia, choćby zdobytego kosztem cierpienia i upokorzenia narodowości innych. Najwybitniejszym przedstawicielem i kapłanem tego bożka nowego jest Bismark, którego działalność jest zaprzeczeniem zasad religii chrześcijańskiej, choć właśnie i sam ów kanclerz żelazny i inni kierownicy naw państwowych kuszą się swe dążenia oprzeć rzekomo na zasadach chrystjanizmu. Ani naiwne, choć szlachetne, idee wiecznego pokoju, ani wojna, której słusznie ludzkość się obawia, nie wytworzą zapewne nowej ery. Potrzeba jakiejś zmiany polityki, pojęć i dążeń, skierowanie ich w stronę idei rzeczywiście wszechludzkich, aby teraźniejsze społeczeństwo europejskie uwolnić od duszącej je zmory. Autor wzywa Rosję, aby pierwsza, jako państwo najpotężniejsze w Europie, skierowała swą nawę na wielkie wody, nie trzymając się samych tylko brzegów, tak, jak się ich trzymają mniejsze statki.

«Rosja — mówi p. N. N. — powinna przelnąć się myślą, że porzuciwszy, wraz z polityką Piotra W., przystanie nadbrzeżne, wyszedłszy na otwarte morze, odtąd powinna widzieć przed oczyma ducha tylko przestwory oceanów».

Myśl rzeczywiście bardzo piękna i godna wielkiego państwa; do urzeczywistnienia jej jednak potrzebaby zerwać z prozelityzmem narodowościowym, z ową krawiecizną domową, wyrażającą się w przykraniu wszystkim i wszystkim na jedną modłę; potrzeba w obywatelach państwa uznać ludzi, bliźnich, współbraci, bez względu na język, którym mówią, wiarę, którą wyznają, i krój kaftana, który noszą.

— W «Rusi» ukazał się artykuł Włodzimierza Sołowjewa, p. t. «Rodzina narodów», stanowiący pierwszy z «listów niedzielnych» autora we wspomnianem piśmie. Niegdyś w pierwszą rodzinę połączył liczne narody Rzym ze swą *patria potestas*, która łagodną nie była, ale pozostawiała każdemu z narodów wolność języka, obyczaju i wyznania, i nigdy nie dążyła do przymusowej ich latynizacji. Upadek państwa rzymskiego przypisać należy nie temu, że stanowiło ono «rodzinę narodów», ale temu, że była to rodzina niechrześcijańska i taką pozostała w istocie swej i w Bizancjum. Tymczasem, na północy Europy tworzyć się zaczęła nowa rodzina ludów, w której każdy z nich mógł wzrastać kulturalnie pod skrzydłem jedyne państwa. Wreszcie utworzyło się olbrzymie imperjum rosyjskie, rozłożone na obszarze, stanowiącym siódmą część świata. Gdy minęły czasy roboty politycznej zgromadzania ludów, i zaczęła wzrastać w społeczeństwie świadomość i twór-

czość duchowa, najwięksi jego przedstawiciele nie wyobrażali sobie Rosji inaczej, jak wielonarodowa. Ojczyzna Puszkina ukazuje mu się w przeszłości, jako zgodna rodzina narodów. «Chwała moja na Rusi szeroko zasłynie, — I znać mnie będzie każdy żyjący w niej lud»...

«I skądże, w oczach naszych — mówi Słowjew — ukazało się to zapowietrzenie umysłów, którem nawiedzeni ludzie, a nawet całe grupy społeczne, wbrew zdrowemu rozsądkowi i uczuciom chrześcijańskim, wbrew dziejom i interesom naszym narodowym, wbrew poglądom najlepszych przedstawicieli naszego społeczeństwa, wbrew nawet stanowczym oświadczeniom władzy zwierzchniej — jeli twierdzić, że żadnych «ludów żyjących» w Rosji nie ma, z wyjątkiem rosyjskiego, że całe bogactwo naszej ojczyzny powinno być sprowadzonym do jednostajności, że wszystkie niezliczone ludy, które w rozmaitych czasach weszły w skład Cesarstwa rosyjskiego, powinny uleść rozstarciu na jedną bezbarwną masę i stać się jednostajnym materiałem etnograficznym, że są one resztkami dawnego nieporządku i rozróżnienia, mniej lub więcej spokorniałymi lub krnąbrnymi, ale jednakowo przeznaczonymi do zruszczenia przymusowego».

Autor sądzi, że epidemia powyższa już minęła, że prawda o wielonarodowościowym składzie Rosji powróciła do świadomości społecznej, i obiecuje rozpatrzyć w artykułach dalszych zagadnienia, dotyczące istnienia i dążeń chrześcijańskiej rodziny narodów.

— Na skutek wydrukowanego w Nr. 353 «Pietierburskich Wiadomości», a podanego przez nas w tłumaczeniu komunikatu (p. Nr. 1 «Kraju»), korespondent warszawski organu ks. Uchtomskiego, p. Nabludatiel, wyjaśnia, że istotnie *rozporządzeń* względem przedrukowywania przez gazety warszawskie artykułów «Kraju» nie wydawano żadnych, mimo to jednak faktycznie artykuły te się nie ukazały. Korespondent przesyła redakcji «Piet. Wiadomości» (10) cztery korekty, z których usunięto przedrukowane z «Kraju» artykuły nawet najniewinniejszej treści i nie dotyczące się wcale stosunków rusko-polskich. Na jednym z nich usunięto z artykułu p. t. «Cui bono» ustęp, gdzie mowa o socjalistach polskich i ich pismach, które, według zdania «Kraju», wydają się tylko dla zadowolenia ambicji ich redaktorów. Również usunięto wyjaśnienie «Kraju», że kwestja o pierwszeństwie legata apostolskiego przed innymi przedstawicielami mocarstw europejskich na uroczystościach koronacyjnych, została rozstrzygnięta negacyjnie nie przez rząd rosyjski, ale przez samych członków ciała dyplomatycznego.

«Takie wyjaśnienie — pisze p. Nabludatiel — dowiodłoby tylko ludności polskiej, że rząd w tej delikatnej dla katolików kwestji trzymał się zupełnie neutralnie. Dlaczego mógł ktoś nie chcieć, aby to wyjaśnienie było dostępne obszerniejszemu kołu czytelników, pozostaje zagadką».

W końcu zaznacza autor, że jedna z gazet warszawskich nie mo-

gła przedrukować z «Kraju» artykułu p. t. «Odwaga cywilna», jakkolwiek artykuł ten podany był w tłumaczeniu przez «Warszawskij Dniownik», oraz, że «Wiek» nie mógł podać za «Krajem» wiadomości o zmianie przepisów w kwestji przebudowywania kościołów.

— P. Szarapow w «Pietierburskich Wiadom.», wskutek powyższej korespondencji p. Nabludatiela o cenzurze warszawskiej, przypomina, że niegdyś I. Aksakow napisał parę artykułów do «Chwili», wydawanej w Warszawie przez p. Przyborowskiego. Otóż pierwszy artykuł został puszczony wprawdzie, ale ze zmianami i wykreśleniami, a druk reszty był zupełnie wzbroniony. List swój p. Szarapow kończy uwagą, że tylko cenzurze ruskie społeczeństwo zawdzięcza, iż dotąd polacy niechętnie względem Rosji są usposobieni. Powtarzając list p. Szarapowa, «Nowoje Wremia» (7501) pisze:

«Ostatnie zdanie p. Szarapowa zbyt jest energiczne i zbyt uogólniające, ale podana przez niego wiadomość, w szeregu innych podobnego rodzaju faktów, posiada niewątpliwe znaczenie».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Minister o spisie. Minister spraw wewnętrznych uznał za potrzebne, niezależnie od objaśnień głównej komisji spisowej, ogłosić jeszcze uzupełniające objaśnienia, dotyczące celów spisu. P. minister, zaznaczywszy, że spis nie będzie służył ani do żadnego nowego opodatkowania lub powinności, ani też do żadnych ulg nowych, pisze: «Zapytania w blankietach spisowych są takie, że szczerza odpowiedź na nie nie może żadną miarą pociągnąć za sobą dla dającego odpowiedź, ani jego blizkich, żadnej nieprzyjemności lub odpowiedzialności. Niema powodów uchylania się od należytych i dokładnych odpowiedzi przy spisie, dlatego, że żadne dokumenty przy spisie nie będą żądane, ani sprawdzane, policja więc żadnego wymierzania kar za przemieszkwanie bez dowodów piśmiennych, z okoliczności spisu, wszczynać nie będzie. Spisu dokonywa się z Najwyższej Woli J. C. M. Najjaśniejszego Pana, i obowiązkiem jest każdego poddanego zrobić wszystko, co od niego zależy, ażeby spis odbył się pomyślnie».

× Dżuma. «Narod» pomieścił artykuł prof. Skworcowa, który doradza rozciągnięcie kordonu wojskowego na azjatyckich granicach państwa, w celu ochrony Rosji od dżumy. Autor sądzi, że nawet dwie, trzy linje takiego kordonu rozciągnąć należy, by strzedz każdej ścieżyny, każdego przejścia przez góry. To samo twierdzi ks. Mieszczerskij w «Grażdaninie», dowodząc, że wydatki na utrzymanie takiego kordonu są niczem wobec strat olbrzymich, jakie poniesie Rosja w razie ukazania się dżumy na jej terytorjum. «Times of Indya» donosi, że od 26 września r. z., t. j. od czasu, od którego zaczęto pomieszczać nrzędowo na liście śmiertelności wykaz zmarłych wskutek zarazy, zaszło 9,885 wypadków śmierci powyżej przeciętnej cyfry ostatnich lat

pięciu. Nadwyżka ta została spowodowana przez dżumę.

× Emigracja do Afryki. «Praw. Wiest.» podaje nowe warunki, na jakich emigranci, przeważnie żydzi rosyjscy, mogą mieć otwarty dostęp do Transwaalu. Rząd tameczny wymaga paszportów stwierdzających, iż emigrujący posiada dostateczne środki utrzymania, lub zdolny jest do zarobienia na życie. Ograniczenia te wywołane zostały chęcią położenia kresu napływowi niepożądanych żywiłów.

× Zmiany w służbie rządowej. W min. wojny. M i a n o w a n y: dowódca 2 bryg. 88 dyw. piechoty, jen.-major Sawicki — naczelnikiem 45 brygady rezerwy pieszej. W min. skarbu. M i a n o w a n i: naczelnik wydz. inflanck. izby skarb. Kokowcew — zarządzającym izbą skarbową w Łomży; starszy referent państw. szlacheck. banku ziemsk. Orłowski — zarządzającym oddziałami tegoż banku i włościańsk. banku ziemsk. w Mohylowie. P r z e n i e s i o n y: zarządzający izbą skarb. w Łomży Schreter — do Pskowa. U w o l n i e n i: zarządzający powyższymi oddziałami banków w Mohylowie Ostrowski i kasjer gub. kijowskiej Żebrowski — na własne żądanie od służby, dla słabości zdrowia. W min. spraw wewnętrznych. U w o l n i o n y: gubernator jensejski, radca tajny Telakowski — na własne żądanie. W Senacie rządzącym. M i a n o w a n y: dyrektor depart. azjatyck. w min. spraw zagran., opiekun hon. instytucji Cesarzowej Marii, radca tajny hrabia Kapnist — senatorem.

× Ubezpieczenie straży ogniowych. Podkomisja, pod prezydencją hr. Tatiszczewa opracowująca projekt ubezpieczenia na życie członków straży ogniowych, stara się wynaleźć środki zebrania odpowiednich funduszków. Według informacji «Now. Wrem.», jedna tylko straż wileńska w całym państwie ma taki fundusz, który wynosi z górą 7 tys. rs.

× Korespondencja pocztowa po wsiach. Minister spraw wewnętrznych, według informacji «Birż. Wied.», wydał przepisy, określające, w jaki sposób osoby pojedyncze, instytucje, albo gromady wiejskie, mają otrzymywać korespondencję w specjalnych workach, stanowiących ich własność prywatną. Po uzyskaniu stosownego pozwolenia, osoby, czy gromady, nabywają prawo otrzymywania korespondencji przez pośrednictwo jednego zaufanego człowieka.

× Ziemstwo i szkoły. Według informacji «Mirow. Otg.», ministerstwo spraw wewnętrznych odpowiedziało odmownie na starania petersburskiego ziemstwa gubernialnego, aby mu wolno było otwierać na całej przestrzeni guberni szkoły elementarne i zawiadywać nimi na tychże samych zasadach, które służą przy zakładaniu szkół ziemskich i administrowaniu nimi.

× Ordery papieżkie otrzymali między innymi: wice-dyrektor departamentu spraw duchownych obcych wyznań, rz. r. st. Albedyński — Piusa IX klasy II z gwiazdą, i urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministrze spraw wewn., rz. r. st. Wład. Waszkiewicz — krzyż komandorski św. Sylwestra.

× Nominacja. Profesor uniwersytetu warszawskiego, Fischer von Waldheim, został mianowany dyrektorem petersburskiego ogrodu botanicznego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— P. Marcella Sembrich obrata na swój benefis dnia 21 b. m., rolę Rozyny, w «Cyruliku Sewilskim». Sala była szczer-

Z WARSZAWY.

Warszawa, 30 stycznia.

(Biada oponentom! Zmiany w instytucjach filantropijnych. Szkoły początkowe. Kasa techników. Felczery a literaci. Służba restauracyjna. Rachunki roczne. Introligatorstwo).

nie zapełniona; owacje nie ustawały w ciągu całego wieczora. Podczas lekcji śpiewu, po wykonaniu walca Straussa, niesłychanie trudnego pod względem wokalnym, zapal publiczności dosięgnął zenitu; scena, od masy ofiarowanych kwiatów, przybrała pozór zaczerpniętego ogrodu. Artystka obdarzyła słuchaczy na bis: warjacją Procha, kołysanką Ries'a i dwukrotnie odśpiewała słowika Alabjewa. Pani Sembrich, niezrównana zawsze Rozyna, tego wieczora grała z niezwykłą werwą i ożywieniem, a śpiewem poprostu zdumiewała, tyle było w nim siły, łatwości i uroczego dźwięku. Wśród darów benefiacyjnych wyróżniała się artystycznie cyzelowana zastawa srebrna do herbaty, w stylu perskim. Powodzenie p. Sembrich jest w r. b. większe, niż kiedykolwiek. Krytyka brzmi hymnem podziwu, a wytrawny krytyk «Journal de St-Petersb.» nawołuje, by uczennice konserwatorium prowadzono na występy p. Sembrich, będącej wzorem sztuki śpiewania i nieporównaną gwiazdą w plejadzie wielkich śpiewaczek tego wieku.

= M. Zdekauer. Dnia 15 b. m. zmarł jeden z najbardziej znanych lekarzy petersburskich, d-r Mikołaj Zdekauer, założyciel i prezes Towarzystwa opieki nad zdrowiem ludu, autor wielu prac uczonych, członek licznych towarzystw naukowych i uczonych, a nadto nader wzięty i szanowany za swą naukę i miłosierdzie praktyk. Urodzony w r. 1831 w Sweatorgu, ukończył Akademię medyczną w Petersburgu i z czasem został jej profesorem. Wykłady jego były bardzo cenione. Przeważnie jednak zmarły zajmował się czynnym rozpowszechnianiem zasad higieny, ku czemu właśnie zainicjował wyżej wspomniane towarzystwo, i zwłaszcza oddał miastu wielkie zasługi podczas kilkakrotnie powtarzającej się cholery. Jeszcze jeden rys podnoszą nekrologi: oto, mimo nadzwyczajnej wziętości, zmarły nigdy nie odmawiał porady ubogim i zarówno spleszył z pomocą do pałaców, jak i na poddasze.

= Bal. Już tylko dni kilka dzieli nas od balu, t. zw. polskiego. Będąc w części popisem towarzyskim, łącząc dla wspólnej zabawy w olbrzymiej sali Klubu szlacheckiego szerokie koło towarzystwa swojskiego i obcego — jest bal ten jednak przede wszystkim filantropijnym, stanowi bowiem jedną z głównych pozycji dochodu naszego Tow. dobroczynności. Z przyjemnością zaznaczyc możemy, że w roku bież., dzięki zbiorowym usiłowania szerszego koła, i dochód i zabawa zapowiadają się świetnie. Dowództwo tańców spoczęło w doświadczonym ręku inż. Żw. To wystarczy, by zapewnić powodzenie zabawie. Pomyślano dalej o zapewnieniu dobrego bufetu i t. p.

= Członek rady miejskiej w Petersburgu, p. Kedrin, który, jak to wiadomo czytelnikom naszym (p. Nr. 45 «Kraju» z r. z.) rzucił oskarżenie na swych kolegów o przepukstwo i za to sam znalazł się na ławie oskarżonych, wyrokiem dumy został wykluczony od obrad podczas siedmiu posiedzeń, i miał być oddany pod sąd. Obecnie kancelarja do spraw miejskich wyrok ten zniósła i poleciła, ażeby p. Kedrin w posiedzeniach dumy brał nadal udział.

= Pożyczka miejska. Członek zarządu miejskiego, dr. med. Diechtierew, w rozmowie ze współpracownikiem «Piet. Gaz.», oświadczył się za koniecznością zaciągnięcia pożyczki miejskiej w ilości 20 mil. rubli na cele meljoracyjne. P. D. wychodzi z założenia, że żadne wielkie miasto europejskie nie ma tak małego budżetu, jak Petersburg. Budżet Berlina np. wynosi blisko 50 mil. rs., a Petersburga około 10 mil.

= W Towarzystwie technicznym, na posiedzeniu 17 b. m., pp. W. Kollataj i A. Sankiewicz tłumaczyli sposób użycia tablic logarytmograficznych własnego pomysłu, ułożonych w celu ułatwienia skomplikowanych obliczeń przy urządzaniu wentylacji, rozmaitych systemów opalania i t. d. Tablice te zostały uznane przez wydział za ogromnie użyteczne przy robotach budowlanych.

+ Zarząd naszego Towarzystwa ogrodniczego nie uznaje zasady: *liberum veto*. Co gorsza, nie uznaje żadnej zgody opozycji, choćby miała ona za cel — jego własne dobro. Przeciwno swemu członkowi, który odważnie skrytykował nieogłędne szafowanie funduszami, zarząd ten, a przynajmniej niektórzy jego przedstawiciele, urządzili coś w rodzaju «ostracyzmu». Oponent uznany został za wroga instytucji, działającego na jej szkodę (?) i jako taki miał być wykreślony z liczby członkowskiej. Jestże to właściwe? i jestże to logiczne? Jeżeli zarządowi dobro i rozwój Towarzystwa leżą istotnie na sercu, to powinien zrozumieć, że droga, którą w tym wypadku obrał, prowadzi do rezultatów — wręcz przeciwnych.

Prawda, że nie brak u nas warcholów, uprawiających opozycję dla opozycji, krzyk dla krzyku, w żaden sposób jednak nie można owego oponenta do liczby ich zaliczać. Wystąpił jawnie, z dowodami w ręku, a wystąpienie jego było silne nie w tonie, lecz — w argumentach. Należało wysłuchać go i stanąć z nim do dyskusji; gniew, okazany tak nieparlamentarnie, podkreślił tylko jego pesymistyczny pogląd na gospodarke «ogrodników»...

«Osady rolne» pozyskały nowego przewodniczącego, a skład ich komitetu uległ radykalnej zmianie. Jednocześnie «Kolonje letnie» straciły swego kierownika. Dr. Stanisław Markiewicz, zarządzający niemi z wielką energją (doświadczyłem jej sam na sobie w krótkiej, ale dosadnej polemice) dla braku czasu i zdrowia, prosił, aby go od zajęć tych zwolniono. Nie wiem, kto d-ra M. na tem stanowisku zastąpi: trudne ono, wielkiej pracy i wielkiego poświęcenia wymagające. Obawiać się też można, aby nowa zmiana nie powstrzymała lub nawet nie cofnęła prawidłowego rozwoju instytucji, stworzonej przez d-ra Fritschego, a wzorowo prowadzonej przez jego następcę, który zjedna dla niej rzecz najważniejszą: serca ogółu.

Pomnożenie szkół początkowych, w zasadzie postanowione, przechodzi przez pośrednią fazę narad i dyskusyj, które trwają dłużej i odbywają się opieszale, niżby tego pragnąć należało. Sprawa tak pilna, tymczasem, jak się zdaje, długo na załatwienie jej czekać przyjdzie. Przełożony jednej ze szkół technicznych wystąpił w tym względzie z projektem — oryginalnym. Doradza on mianowicie, aby w szkołach już istniejących podwoić wykłady i nauczać jednocześnie dwie partje dzieci: jedną w godzinach rannych, drugą w popołudniowych. Jest to coś nakształt podwójnych widowisk w teatrze. Jako «półśrodek», rzecz ta zasługuje na uwagę — choć jej słabe strony aż nadto są widoczne.

Coraz to inna sfera pracowników zamysła o stowarzyszeniu się w celach wzajemnej pomocy ekonomicznej. W «sekcji technicznej» rozprawiano w tych dniach bardzo długo i bardzo wymownie — choć, niestety, bezskutecznie — o kasie wkładowo-zaliczkowej dla techników. Zdawałoby się, że przy wielkiem wzmożeniu się tego żywiołu w czasach ostatnich, rzecz pójdzie gładko i prędko się załatwi —

stało się inaczej. Gotowy projekt, który przedstawiono zebranym, wywołał ostrą krytykę i nie utrzymał się. Technicy są ludźmi pozytywnymi, nie znoszą wszelkich niedomówień i niejasności, a niemi podobno projekt ów grzeszył. Cokolwiek bądź, uznano, że założenie kasy jest koniecznością, że kasa ta powstać musi i że charakter jej ma być dwolsty: finansowy i filantropijny. Znaczy to, że kasa ma nie tylko przyjmować wkłady, a potem je, na żądanie, wypłacać, lecz także: przychodzi z pomocą doraźną członkom, dotkniętym chorobą, nieszczęściem rodzinnem i t. p. To właśnie, i tylko to, potrzebne jest moim kolegom po piórze, ale nie oni nie zdziałają dopóki nie przestaną różnic literackich, koteryjnych, szkolarskich przenosić na pole — ekonomji.

A jednak nawet felczery nasi zrozumieli, że brzytwę, pijawek i banieczników nie nosi się tam, gdzie rzecz idzie o zsolidaryzowanie się i pomoc wzajemną. Opracowują oni obecnie ustawę Towarzystwa takiej pomocy, i ani wątplę, że je będą mieli wpięrow, niż literaci i dziennikarze.

Przed kilku laty myślała o stowarzyszeniu się nasza służba restauracyjna, której dziś pomoc ekonomiczna bardzo by się przydała. Monopol wódczany spowodował zamknięcie wielu zakładów jadłodawczych, wskutek czego wielu «kellnerów» utraciło zajęcie. Liczba ich dochodzi podobno do stu. Są między nimi i kapitaliści, ale większość, po utracie miejsca, znalazła się najzupełniej bez chleba. Nie jest to fakt pożądany i należałoby pomyśleć o dostarczeniu tym ludziom, których liczba z dnia na dzień wzrasta, pracy i chleba.

Początek roku jest, jak zawsze, porą — rachunkową. Pomiędzy innemi, obliczyło się z działalnością swą i funduszami Towarzystwa racjonalnego polowania, przekonawszy się przy tej sposobności, że rok zeszyły zamknął się dlań — niedoborem. Jednak do rubryki «czystego zysku» wciągnąć może ta instytucja pozycję ważną: powiększenie się listy członków o jedną... damę. Podobno ta jedna dama sprowadzić ma wkrótce cały legjon dam. Czy i wówczas przybytek ten będzie do rubryki zysków wciągany — nie zaręczam.

Przygotowania do wystawy introligatorskiej poczynają odbywać się zwawiej. Już ci i owi z naszych pracowników i przedsiębiorców tego pięknego kunsztu, zdecydowali się nadesłać deklaracje. Zajmującym, a podobno i pięknym, będzie na wystawie dział historyczny, który właściciele bibliotek i amatorzy z bogactw mają starami oprawami, sięgającymi wieku XVI. Może i wśród czytelników «Kraju» znajdą się posiadacze książek w starej oprawie, którzy wystawiłby je zechcieli? Oprawy polskie, z uwydatnieniem w jakikolwiek sposób znamieniem swojskości, są najpożądane. W. G.

Warszawa, 31 stycznia.

(Z opery i z estrady. Teatry i teatrzyki. Wystawy malarskie. Ś. p. Górnicki. „Ziarno“).

+ Wystawienie «Jana z Lejdy» było najważniejszym wypadkiem dni ostatnich w sferze muzyki operowej, a koncert symfoniczny, pod dyrekcją p. Münchheimera — takimże wypadkiem w dziedzinie muzyki orkiestrowej. Na koncercie zaprodukowano, między innemi, marsza z opery Zelenkiego, «Wit Stwosz». Gdy się takie rzeczy, lub choćby tylko o ta-

Z WARSZAWY.

Warszawa, 30 stycznia.

(Biada oponentom! Zmiany w instytucjach filantropijnych. Szkoły początkowe. Kasa techników. Felcerzy a literaci. Służba restauracyjna. Rachunki roczne. Introligatorstwo).

nie zapełniona; owacje nie ustawały w ciągu całego wieczora. Podczas lekcji śpiewu, po wykonaniu walca Straussa, niesłychanie trudnego pod względem wokalnym, zapal publiczności dosięgnął zenitu; scena, od masy ofiarowanych kwiatów, przybrała pozór zaczarowanego ogrodu. Artystka obdarzyła słuchaczy na bis: warjacją Procha, kołysanką Ries'a i dwukrotnie odśpiewała słowika Alabjewa. Pani Sembrich, niezrównana zaw sze Rozyna, tego wieczora grała z niezwykłą werwą i ożywieniem, a śpiewem poprostu zdumiewała, tyle było w nim siły, łatwości i proczego dźwięku. Wśród darów benefisowych wyróżniła się artystycznie cyzelowana zastawa srebrna do herbaty, w stylu perskim. Powodzenie p. Sembrich jest w r. b. większe, niż kiedykolwiek. Krytyka brzmiała hymnem podziwu, a wytrawny krytyk «Journal de St-Petersb.» nawołuje, by uczennice konserwatorium prowadzone na występy p. Sembrich, będącej wzorem sztuki śpiewania i nieporównaną gwiazdą w plejadzie wielkich śpiewaczek tego wieku.

= M. Zdekauer. Dnia 15 b. m. zmarł jeden z najbardziej znanych lekarzy petersburskich, d-r Mikołaj Zdekauer, założyciel i prezes Towarzystwa opieki nad zdrowiem ludu, autor wielu prac uczonych, członek licznych towarzystw naukowych i uczonych, a nadto nader wzięty i szanowany za swą naukę i miłosierdzie praktyk. Urodzony w r. 1831 w Sweatorgu, ukończył Akademię medyczną w Petersburgu i z czasem został jej profesorem. Wykłady jego były bardzo cenione. Przeważnie jednak zmarły zajmował się czynnem rozpowszechnianiem zasad higieny, ku czemu właśnie zainicjował wyżej wspomniane towarzystwo, i zwłaszcza oddał miastu wielkie zasługi podczas kilkakrotnie powtarzającej się cholery. Jeszcze jeden rys podnoszą nekrologi: oto, mimo nadzwyczajnej wziętości, zmarły nigdy nie odmawiał porady ubogim i zarówno spieszył z pomocą do pałaców, jak i na poddasze.

= Bal. Już tylko dni kilka dzieli nas od balu, t. zw. polskiego. Będąc w części popisem towarzyskim, łącząc dla wspólnej zabawy w olbrzymiej sali Klubu szlacheckiego szerokie koło towarzystwa swojskiego i obcego — jest bal ten jednak przede wszystkim filantropijnym, stanowi bowiem jedną z głównych pozycji dochodu naszego Tow. dobroczynności. Z przyjemnością zaznaczyć możemy, że w roku bież., dzięki zbiorowym usiłowaniom szerszego koła, i dochód i zabawa zapowiadają się świetnie. Dowództwo tańców spoczęło w doświadczonym ręku inż. Żw. To wystarczy, by zapewnić powodzenie zabawie. Pomyślano dalej o zapewnieniu dobrego bufetu i t. p.

= Członek rady miejskiej w Petersburgu, p. Kedrin, który, jak to wiadomo czytelnikom naszym (p. Nr. 45 «Kraju» z r. z.) rzucił oskarżenie na swych kolegów o przekupstwo i za to sam znalazł się na ławie oskarżonych, wyrokiem dumy został wykluczony od obrad podczas siedmiu posiedzeń, i miał być oddany pod sąd. Obecnie kancelarja do spraw miejskich wyrok ten zulusła i poleciła, ażeby p. Kedrin w posiedzeniach dumy brał nadal udział.

= Pożyczka miejska. Członek zarządu miejskiego, dr. med. Diechtierew, w rozmowie ze współpracownikiem «Piet. Gaz.», oświadczył się za koniecznością zaciągnięcia pożyczki miejskiej w ilości 20 mil. rubli na cele meljoracyjne. P. D. wychodzi z założenia, że żadne wielkie miasto europejskie nie ma tak małego budżetu, jak Petersburg. Budżet Berlina np. wynosi blisko 50 mil. rs., a Petersburga około 10 mil.

= W Towarzystwie technicznym, na posiedzeniu 17 b. m., pp. W. Kollataj i A. Siatkiewicz tłumaczyli sposób użycia tablic logarytmograficznych własnego pomysłu, ułożonych w celu ułatwienia skomplikowanych obliczeń przy urządzaniu wentylacji, rozmaitych systemów opalania i t. d. Tablice te zostały uznane przez wydział za ogromnie pożyteczne przy robotach budowlanych.

+ Zarząd naszego Towarzystwa ogrodniczego nie uznaje zasady: *liberum veto*. Co gorsza, nie uznaje żadnej zgola opozycji, choćby miała ona za cel — jego własne dobro. Przeciwno swemu członkowi, który odważnie skrytykował nieogłędne szafowanie funduszami, zarząd ten, a przynajmniej niektórzy jego przedstawiciele, urządzili coś w rodzaju «ostracyzmu». Oponent uznany został za wroga instytucji, działającego na jej szkodę (?) i jako taki miał być wykreślony z liczby członkowskiej. Jestże to właściwe? i jestże to logiczne? Jeżeli zarządowi dobro i rozwój Towarzystwa leżą istotnie na sercu, to powinien zrozumieć, że droga, którą w tym wypadku obrał, prowadzi do rezultatów — wręcz przeciwnych.

Prawda, że nie brak u nas warcholów, uprawiających opozycję dla opozycji, krzyk dla krzyku, w żaden sposób jednak nie można owego oponenta do liczby ich zaliczać. Wystąpił jawnie, z dowodami w ręku, a wystąpienie jego było silne nie w tonie, lecz — w argumentach. Należało wysłuchać go i stanąć z nim do dyskusji; gniew, okazany tak nieparlamentarnie, podkreślił tylko jego pesymistyczny pogląd na gospodarke «ogrodników»...

«Osady rolne» pozyskały nowego przewodniczącego, a skład ich komitetu uległ radykalnej zmianie. Jednocześnie «Kolonje letnie» straciły swego kierownika. Dr. Stanisław Markiewicz, zarządzający niemi z wielką energją (doświadczyłem jej sam na sobie w krótkiej, ale dosadnej polemice) dla braku czasu i zdrowia, prosił, aby go od zajęć tych zwolniono. Nie wiem, kto d-ra M. na tem stanowisku zastąpi: trudne ono, wielkiej pracy i wielkiego poświęcenia wymagające. Obawiać się też można, aby nowa zmiana nie powstrzymała lub nawet nie cofnęła prawidłowego rozwoju instytucji, stworzonej przez d-ra Fritschego, a wzorowo prowadzonej przez jego następcę, który zjedna dla niej rzecz najważniejszą: serca ogółu.

Pomnożenie szkół początkowych, w zasadzie postanowione, przechodzi przez pośrednią fazę narad i dyskusyj, które trwają dłużej i odbywają się opieszale, niżby tego pragnąć należało. Sprawa tak pilna, tymczasem, jak się zdaje, długo na załatwienie jej czekać przyjdzie. Przełożony jednej ze szkół technicznych wystąpił w tym względzie z projektem — oryginalnym. Doradza on mianowicie, aby w szkołach już istniejących podwoić wykłady i nauczać jednocześnie dwie partje dzieci: jedną w godzinach rannych, drugą w popołudniowych. Jest to coś nakształt podwójnych widowisk w teatrze. Jako «półśrodek», rzecz ta zasługuje na uwagę — choć jej słabe strony aż nadto są widoczne.

Coraz to inna sfera pracowników zamysła o stowarzyszeniu się w celach wzajemnej pomocy ekonomicznej. W «sekcji technicznej» rozprawiano w tych dniach bardzo długo i bardzo wymownie — choć, niestety, bezskutecznie — o kasie wkładowo-zaliczkowej dla techników. Zdawałoby się, że przy wielkiem wzmożeniu się tego żywiołu w czasach ostatnich, rzecz pójdzie gładko i prędko się załatwi —

stało się inaczej. Gotowy projekt, który przedstawiono zebranym, wywołał ostrą krytykę i nie utrzymał się. Technicy są ludźmi pozytywnymi, nie znoszą wszelkich niedomówień i niejasności, a niemi podobno projekt ów grzeszył. Cokolwiek bądź, uznano, że założenie kasy jest koniecznością, że kasa ta powstać musi i że charakter jej ma być dwolsty: finansowy i filantropijny. Znaczy to, że kasa ma nie tylko przyjmować wkłady, a potem je, na żądanie, wypłacać, lecz także: przychodzi z pomocą doraźną członkom, dotkniętym chorobą, nieszczęściem rodzinnem i t. p. To właśnie, i tylko to, potrzebne jest moim kolegom po piórze, ale nie oni nie zdziałają dopóki nie przestaną różnic literackich, koteryjnych, szkolarskich przenosić na pole — ekonomji.

A jednak nawet felcerzy nasi zrozumieli, że brzytwę, pijawek i banieczników nie nosi się tam, gdzie rzecz idzie o zsolidaryzowanie się i pomoc wzajemną. Opracowują oni obecnie ustawę Towarzystwa takiej pomocy, i ani wątplię, że je będą mieli w pierw, niż literaci i dziennikarze.

Przed kilku laty myślała o stowarzyszeniu się nasza służba restauracyjna, której dziś pomoc ekonomiczna bardzo by się przydała. Monopol wódczany spowodował zamknięcie wielu zakładów jadalniczych, wskutek czego wielu «kelnerów» utraciło zajęcie. Liczba ich dochodzi podobno do stu. Są między nimi i kapitaliści, ale większość, po utracie miejsca, znalazła się najzupełniej bez chleba. Nie jest to fakt pożądany i należałoby pomyśleć o dostarczeniu tym ludziom, których liczba z dnia na dzień wzrasta, pracy i chleba.

Początek roku jest, jak zawsze, porą — rachunkową. Pomiędzy innemi, obliczyło się z działalnością swą i funduszami Towarzystwa racjonalnego polowania, przekonawszy się przy tej sposobności, że rok zeszyły zamknął się dlań — niedoborem. Jednak do rubryki «czystego zysku» wciągnąć może ta instytucja pozycję ważną: powiększenie się listy członków o jedną... damę. Podobno ta jedna dama sprowadzić ma wkrótce cały legjon dam. Czy i wówczas przybytek ten będzie do rubryki zysków wciągany — nie zaręczam.

Przygotowania do wystawy Introligatorskiej poczynają odbywać się żwawiej. Już ci i owi z naszych pracowników i przedsiębiorców tego pięknego kunsztu, zdecydowali się nadesłać deklaracje. Zajmującym, a podobno i pięknym, będzie na wystawie dział historyczny, który właściciele bibliotek i amatorzy z bogactw mają starami oprawami, sięgającymi wieku XVI. Może i wśród czytelników «Kraju» znajdą się posiadacze książek w starej oprawie, którzy wystawiłby je zechcieli? Oprawy polskie, z uwydatnionem w jakikolwiek sposób znamieniem swojskości, są najpożądane. W. G.

Warszawa, 31 stycznia.

(Z opery i z estrady. Teatry i teatrzyki. Wystawy malarskie. Ś. p. Górnicki. «Ziarno»).

+ Wystawienie «Jana z Lejdy» było najważniejszym wypadkiem dni ostatnich w sferze muzyki operowej, a koncert symfoniczny, pod dyrekcją p. Münchheimera — takimże wypadkiem w dziedzinie muzyki orkiestrowej. Na koncercie zaprodukowano, między innemi, marsza z opery Zelenkiego, «Wit Stwosz». Gdy się takie rzeczy, lub choćby tylko o ta-

kich rzeczach, słyszy, powraca wiara w istnienie muzyki polskiej, odrębnej i samostnej. Wiara tę w warunkach normalnych łatwo można u nas utracić.

Za kilka dni poddany zostanie ogniowej próbie sceny «Turniej» p. Kozłowskiego. Jest to rzecz poważna rozmianami, interesująca formą i pociągająca tłem, na którym się rozgrywa. «Turniej» jest dramatem pięcioaktowym, wierszowanym, z epoki Odrodzenia. Drukuje go «Kurjer Niedzielnny».

Choć to zima, los teatrzyków letnich został już rozstrzygnięty. Kampanję prowadzić będą ciż sami, co w roku zeszłym, dyrektorzy - przedsiębiorcy. Pan Dobrzański zajmie Belle-Vue, p. Wołowski—Wodewil. Wiele piór (przeważnie gęsi) skrzypli już, przygotowując dla obu tych scenek sztuki—«kasowe». Tym razem charakter ten niewiele sztukom i ich wartości zaszkodzi. Dawniej cynizm i płaskie koncepty «robiły kasę»; dziś skutek ten osiągają: sentymentalny morał i patetyczna deklamacja. Lepsze to niezawodnie. Pozyska też Warszawa wkrótce teatr... idealny. Idealność ta przejawiać się będzie głównie w usposobieniu i zachowaniu się jego aktorów. Żadnych przesadzonych ambicji, żadnych intryg zakulisowych, żadnego flirtu z krytykami! Personel, doskonale wyćwiczony i karny, na każde wezwanie dyrektora będzie pożywał, co umie; nigdy zaś, ale to nigdy, spektakl nie będzie zerwany z przyczyny «niedyspozycji pana X.», «wyjścia za mąż panny Y.», albo «wyjazdu na urlop panów i pań: Z., Ż. i Ż.». Niezrównany ten teatr będzie teatrem—marionetek. Reżyserowi jego jakże zdrościć będą koledzy z innych teatrów!

Jutro ma nastąpić otwarcie dwóch wystaw konkursowych Towarzystwa zachęty: malarskiej i architektonicznej. Druga, pod względem ilości okazów, daleko pozostała za pierwszą. Towarzystwo zajmuje się przytem usilnie swymi sprawami gospodarskimi, pragnąc już z wiosną położyć fundamenty pod własny gmach. Tymczasowe pomieszczenie w reursie, jak wszelka tymczasowość, przyczynia mu niemało kłopotów i niewygody.

Malarze nasi zrobili się pracowici i zrobili się praktyczni. W «Salonie artystycznym» za kilka dni rozlegać się poczyna wołania: «kto da więcej?... kto da więcej?...» To mistrze będą w tej formie spieniężali swe natchnienia. Byłoby to okropnością w epoce, gdy Baliński deklamował: «Sprzedawać miłość — hańba kobiecie!... sprzedawać pieśni — hańba poecie!»... — dziś jest to tak naturalne, jak rozpisanie parasola, gdy deszcz pada.

Towarzystwo zachęty straciło swego długoletniego kustosa, ś. p. Józefa Górnickiego. Dopiero z nekrologii dowiedzieliśmy się o nim, że był — rzeźbiarzem. Zmarły ukończył warszawską szkołę sztuk pięknych, a potem w b. mienicy warszawskiej zajmował posadę medaljera. Na stanowisku kustosa przetrwał lat 27. Obowiązki swe spełniał pracowicie i sumiennie, obliczając sobie, że, gdy tylko «załatwi się z niemi», zaraz się weźmie do porzuconej «chwilowo» rzeźby. Jednakże do 64 roku życia «załatwić się» nie zdążył.

Nowy tygodnik, «Ziarno», już się ukazał. Jest on wzorowany na piśmie paryskim, przez Girardin'a stworzonym, p. t. «Le Volant», to znaczy, że za-

mieszczą wyłącznie przedruki z pism innych.

X. Y.

+ Architektura nowych budowli. «Przeł. Techn.» podaje artykuł pióra bud. Rogóyskiego, zatytułowany «Kilka słów o nowych kierunkach w architekturze dzisiejszej». Autor, między innymi, krytykuje ornamentację nowo zbudowanego gimnazjum przy placu Kopernika, jako nieuzasadnioną i nie liczącą ze strukturą gmachu. «Wszystkie, jakie tu widzimy motywy—pisze p. R.—zaczepnięte są z oryginalnej, a nawet ładnej rosyjskiej architektury drewnianej—ładnej, ale nigdy nieodpowiedniej do ozdób kamiennych. Ta właśnie niestosowność, ta niekonsekwencja pozbawia dzieło tego pożądanego racjonalizmu architektonicznego, o który wszyscy tak głośno się dziś dopominają! Od tego rodzaju budowli wymaga się powagi, skończoności form, harmonji między masami a szczegółami, od takiego dzieła nie odjęte być nie może, ani też dodane. Tu zaś można zdjąć bez szkody dla całości wiele szczegółów i oblepić niemi kilka kamienic, nie przynosząc tem żadnej szkody architekturze wspomnianego gmachu!»

+ Zaprzeczenie. Korespondent «Now. Wrem.» z Warszawy donosił, jakoby jednocześnie z utworzeniem guberni chełmskiej zamierzono utworzyć samoistną eparchję prawosławną, chełmsko-nowogrodziowską. Wiadomość tę, powiada «Dziennik», należy uważać nie tylko za przedwczesną, ale nawet, jak na teraz, za nieopartą na żadnych faktycznych danych. Żadnego projektu w kierunku utworzenia nowej eparchji niema, ani też tu na miejscu nie przedsiębrano żadnych robót przygotowawczych w tym duchu.

+ Ofiara. Baronowa Hirsch ofiarowała rs. 100 tys. na rzecz budującego się w Warszawie szpitala dla żydów.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Moskwa, 19 stycznia.

(Międzynarodowy zjazd lekarski. Koncerty Hofmana. Trupa p. Korsza. Fabryka pp. Stabrowskich).

□ Moskiewski świat lekarski, z całym gronem profesorów uniwersytetu na czele—zaczął się już na dobre krzątać około organizacji przyszłego zjazdu międzynarodowego lekarskiego; już się odbyło kilka posiedzeń komitetu organizacyjnego. Zjazd ten, XII z kolei, ma się, jak to wiadomo, odbyć w sierpniu roku bieżącego w Moskwie. Przedostatni miał miejsce w Berlinie, ostatni dwa lata temu w Rzymie. Moskwa, pragnąc utrwalić za sobą miano gościnnego grodu, gotuje się przyjąć okazale członków kongresu, których w Berlinie było około 8 tys., a w Rzymie blisko 6 tys.

Strona naukowa przyszłego kongresu jest już poniekąd zapewniona, większość bowiem wybitniejszych uczonych zagranicznych przyrzekała swój czynny udział; i tak przemawiać będą między innymi: Virchow, Leiden, Roux, Lombroso, Kraft-Ebing i wielu innych. Komitet organizacyjny przyszłego zjazdu, pragnąc ułatwić porozumiewanie się między sobą uczestników zjazdu, uformował w każdym państwie oddzielne podkomitety. Nadto do rozmaitych towarzystw naukowych zagranicznych wystosował zaproszenia, aby raczyły przysłać swoich przedstawicieli. Śród grona tutejszych profesorów utworzono osobny komitet gospodarski, którego pieczy polecono wygodę uczestników zjazdu, dostarczanie im tanich i wygodnych mieszkań, organizację wycieczek, pokazywanie osobliwości miasta i t. p. Robią się również starania o

zmniejszenie taryfy na przejazd dla członków kongresu. Zagraniczne zarządy kolei żelaznych i statków parowych zrobiły już ustępstwo o 50 proc.; wątpić więc nie należy, że komitet organizacyjny uzyska podobną ulgę i na drogach żelaznych rosyjskich. Prawdopodobnie przybędzie tu niemało uczonych polaków, których z radością witac będziemy.

Zeszłego poniedziałku Józef Hofman wystąpił z własnym koncertem. Przepelniająca dużą salę publiczność, rzecz prosta, przyjmowała artystę z entuzjazmem, a krytyka miejscowa nie szczędzi mu pochwał i wyrazów uznania. Jutro Hofman daje drugi i ostatni w tym sezonie własny koncert, a pojutrze weźmie udział w koncercie na rzecz studentów uniwersytetu. Słyszeliśmy z ust wiarogodnych, iż dyrektor tutejszego konserwatorium, p. Safonow, zaprosił Hofmana, aby wystąpił w koncercie, który się ma odbyć jesienią *ex re* otwarcia nowego gmachu konserwatorium. Jest to jeden z rzadszych zaszczytów. Wczoraj mieszkający tu stale artysta-rzeźbiarz, p. Bednarski, wychowaniec Akademii sztuk pięknych w Krakowie, ulepił medaljon Hofmana, odznaczający się wielkiem podobieństwem.

Słyszeliśmy, że trupa p. Korsza wybiera się podczas postu na szereg gościnnych występów do większych miast Królestwa polskiego. W ostatnich czasach trupa ta wystawiła dramat Sienkiewicza: «Na jedną kartę». Przepowiednie nasze co do wystawienia tego utworu na scenie tutejszej sprawdziły się najzupełniej. Sztuka, dzięki grze artystów, zrobiła *fiasco*. Artyści, nie tylko że nie pojęli typów polskich i nie zrozumieli stosunków galicyjskich, ale nawet nie nauczyli się ról na pamięć; to też dramat miejscami przechodził w melodramat, a jeszcze częściej wywoływał nieudaną wesołość śród widzów!...

Rodak nasz, p. Stabrowski, zaczął przed niedawnym czasem w swej fabryce wyrabiać akumulatory elektryczne. O ile wiem, są to pierwsze próby podobnej produkcji w Rosji; dotychczas bowiem akumulatory były sprowadzane z zagranicy. Akumulatory p. Stabrowskiego, nie ustępując w niczem pod względem dobroci i dokładności podobnym wyrobom zagranicznym, mają tę zaletę, iż są znacznie tańsze.

Pobóg.

Wilno, 19 stycznia.

(Handlowy oddział mińskiego Tow. rolniczego. Wybory mijskie. Nowy gaz. Reformy w sąsiadach i salonach fryzjerskich).

□ Gub. wileńska, nie posiadająca własnego Towarzystwa rolniczego, ciąży ku Towarzystwu mińskiemu, które, rozszerzając działalność na coraz rozleglejszą przestrzeń, jednocześnie też rozwija swą organizację wewnętrzną. Nie bez interesu więc dla ziemian gub. wileńskiej jest wiadomość o zatwierdzeniu przez ministra rolnictwa oddziału handlowego w Towarzystwie mińskiem. Zadaniem tego oddziału ma być otwieranie magazynów, składów, agentur komisowych, przetwarzanie produktów rolnych i leśnych, zakładanie fabryk, warsztatów, budowa elektorów, wydawanie zaliczek na plody rolnicze i wyroby przemysłowe, podejmowanie się dostawy wazelkich artykułów produkcji rolniczej, nareszcie wydawanie pismka periodycznego, poświęconego sprawom z rolnictwem, handlem i przemysłem związanym. Do oddziału mogą

należć li tylko członkowie Tow. roln. mińskiego, placący 100 rs. rocznie.

Listę wyborców miejskich już ogłoszono. Właściciele, mający prawo głosu, narachowano 661, gdy na przeszłych wyborach było ich tylko 570 osób. Stanie zaś do urny zaledwie trzecia część tej liczby, większość bowiem stanowią ludzie ubodzy, nie mający stosunków z kółkami decydującymi, nie znający osobiście kandydatów, zupełnie obojętni na rezultaty wyborów. Prawdopodobnie więc decydować będzie po dawnemu szczupłe grono najbardziej wpływowych jednostek. Opozycja wprawdzie obiecuje za każdym razem na przyszły termin zorganizować z niegłoszących zwykle mas zastęp biernych i wydyscyplinowanych wyborców, którzy liczącą przewagą mogliby popchnąć szyki partji przewodzącej. Zapewne, że mogliby, lecz, po pierwsze, nigdy do tego nie dojdzie, ze względu na brak energii i jednomyślności w obozie opozycyjnym, w którym każdy chciałby tylko siebie samego forytować na wybitniejsze stanowisko; powtóre, jeżeliby nawet doszło do obalenia listy kółka, dotąd zawsze zwyciężającego, niewiele miasto wygrałoby na tem, bo wtargnąłby do zarządu żywiol, być może posiadający dużo stron dodatnich, ale wychodzący ze sfer słabych materialnie, a zatem pozbawiony pewności siebie, taktu i znajomości wielu stron życia, które muszą być znane przedstawicielom ludności, dzielącej się na spreczne odłamy wyznaniowe i szczerpowe. Przytem pamiętać trzeba, że zmiany osób, stojących u steru miasta, bez jakichkolwiek usprawiedliwionych powodów, przynoszą tylko szkodę, bo nowi ludzie nic lepszego nie zrobią w tych ramach w jakich się obracamy, a wskutek nieobycia się z położeniem, mogą dużo błędów narazie popełnić. Niezmiernie wiele zależy natomiast na władzy przyzwoitej, dającej impuls i kierunek wszelkiej inicjatywie w sprawach wewnętrznych, przy których decydowaniu można paraliżować lub na niepomysłne koleje narażać najlepsze pomysły, jeżeli wejdzie w grę uprzedzenie lub nieznanostwo stosunków lokalnych.

W chwili, kiedy toczą się narady o wyborze sposobu oświetlenia miasta, nie od rzeczy przypomnieć o gazie acetylenowym, produkowanym przez pewną firmę berlińską, mającą niebawem założyć swą sekcję w Warszawie. Nowy ten gaz nadaje się do oświetlenia sklepów i mieszkań prywatnych, wyrabiać się może w każdym domu w osobnych aparatach, wytwarzających za 1 rs. siłę światła 1,200 świec na przeciąg 12 godzin czasu, przyczem światło może być rozdzielone na kilka lamp pojedynczych. Przy zawieraniu więc umowy, czy to o gaz, czy o elektryczność, unikać należy oddawania monopolu oświetlenia prywatnych lokali w jedne ręce.

Popłoch padł na nasze fryzjerie, dla których komisja sanitarna wespół z inspekcją lekarską przygotowała na noworoczne wiązanie — cały szereg przepisów o utrzymaniu w czystości lokali, narzędzi, bielizny i t. d. Wszystko to panom fryzjerom wydaje się uciążliwym i zbyt ciężkim, stąd też dużo narzekań i odgrzań się, że taksa będzie podniesiona. Podobne wymagania grożą właścicielom łazienek, które również porządkiem i czystością nie grzeszą.

A. R. Z.

Żyтомiersz, 10 stycznia.

(Nowy gubernator. Wzrost miasta. Kolej wąskotorowa. Ś. p. Samborski).

□ Z objęciem władzy przez nowego naczelnika guberni, jen. Trepowa, we wszystkich instytucjach rządowych i publicznych począł się ruch niezmiernie żywotny, wolny od formalizmu, a natomiast treściwy i szybki. W ciągu kilku-miesięcznego zaledwie urzędowania, jen. Trepow umiał zjednać sobie ogólne uznanie, a przyjmując osobisty i zawsze czynny udział w każdej niemal gałęzi administracyjnego zarządu, potrafił natchnąć ludność wiarą, że władze wykonawcze w każdym wypadku będą się ściśle trzymały gruntu legalnego. Z każdym dniem ludność utwierdza się coraz bardziej w przekonaniu, że rządy sprawuje jedna głowa, która wszędzie i we wszystko wgląda, stosując niezmiernie ścisłą kontrolę.

Żyjemy obecnie w okresie poważnych robót, mających na celu uporządkowanie miasta. Budowa wodociągów już się rozpoczęła, wywołując, jak zwykle, tysiące komentarzy i zarzutów, które, po przedostaniu się na szpalty miejscowej gazety «Wołyń», kilku posłedzeniom naszej rady miejskiej nadały przebieg burzliwy. Zarzuty sprowadzały się głównie do tego, że ponieważ komisja wodociągowa składa się przeważnie z niespecjalistów, więc koszt budowy obliczono zbyt wysoko, że zaprojektowane wodociągi nie będą w stanie zadowolnić potrzeb miasta i t. p.

Elektryczne oświetlenie ulic oraz tramwaje mają w bieżącym jeszcze roku przyjść do skutku. Obecnie zaś jedna z firm kijowskich urządza elektryczne oświetlenie niektórych gmachów prywatnych. Miejska stacja telefonowa działa prawidłowo i z każdym dniem zyskuje coraz więcej abonentów. Nowowbudowany gmach sądu okręgowego prezentuje się wcale przyzwoicie. Przenosiny sądu do nowej siedziby odbędą się z końcem wiosny. Nadto jest na ukończeniu dość udatny budynek dla biblioteki miejskiej, a wieża ciśnień pokrywa się już dachem. Słowem, miasto rozrasta się coraz bardziej.

Zbliżają się wybory miejskie, do których w bieżącej kadencji miasto gotuje się z niebywałem dotąd zajęciem. Wyraźny postęp w sprawach miejskich, zainicjowany ostatnimi czasy, wymaga pilnego i umiętnego kierownictwa, ku czemu odpowiednich ludzi nie brak. Ruch przedwyborczy zdaje się zapowiadać rezultaty pomyślne. Ze śmiercią ś. p. T. Samborskiego opróżniły się dwa niezmiernie dla miasta ważne miejsca, prezydującego i zarazem kierownika Tow. wz. ubezpieczenia od ognia i kasy zaliczkowo-wkładowej. Dotąd zastępczo obowiązki te pełnił dr. Domaniewski, kierownik dla obu instytucji nader pożądany, który jednak zbyt jest ceniony jako lekarz, aby miasto chciało pozbyć się pomocy jego fachowej. Ztąd też kwestja wyboru następcy ś. p. Samborskiego jest dotąd otwarta, jak również wybór prezesa Tow. wz. kredytu, po rezygnacji p. Trulla. Odnosne wybory mają się odbyć w d. 6 marca, a doniosłość ich powinna zniewolnić pp. wyborców do liczniejszego, niż zwykle, stawienia się przy urnie.

Nasz sąd okręgowy zwykle bywa zarzucony sprawami włóścian, którym za duże stosunkowo pieniądze niepowołani wydrwigrosze planją bezsensowne podania,

narazając biedaków na próżną stratę czasu i pieniędzy. Pośród podbechtywaczy znajdują się też rutynowani swego rodzaju specjaliści, którzy za przyzwoite nieraz wynagrodzenie wyrabiają petentowi «świadczenie ubóstwa», następnie tworzą najfałszywsze pod względem treści i uzasadnienia sprawy; otóż, na mocy powyższego świadectwa, w takich procesach sąd wyznacza obrońcę z urzędu, który nie tylko nic pomódz nie może, lecz zwykle sam staje w nader trudnej pozycji, będąc zmuszony uzasadniać rzecz pod każdym względem bezsensowną. Obecnie dla częściowego bodaj przeciwdziałania szkodliwemu procederowi pokątnych doradców, p. gubernator nakazał we wszystkich gminach wiejskich ogłosić o istnieniu konsultacji obrończej przy tutejszym sądzie okr.

Wązkotorowa kolej berdyczowska, wbrew stawianym jej horoskopom pesymistycznym, cieszy się ogromnym ruchem zarówno towarowym, jak i osobowym. W czasie świąt zmarł inicjator i prezes zarządu Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia i kasy zaliczkowo-wkładowej, ś. p. Tymoteusz Samborski, który, pomimo podeszłego wieku, pracował z korzyścią dla ogółu i dobrze zasłużył się miastu.

E. P.

Kijów, 18 stycznia.

(W sprawie budowy drugiego kościoła. Dawne kościoły katolickie w Kijowie. Liczba ludności katolickiej. Nieco statystyki. Miejsce dla przyszłego kościoła).

□ Sprawa budowy kościoła św. Mikołaja o tyle postępuje naprzód, że prośba o pozwolenie zorganizowania komitetu dla zbierania składek została już wniesioną do p. gubernatora kijowskiego. Prośbę podpisało przeszło tysiąc osób, przeważnie właścicieli domów w Kijowie. Według prawa, władze administracyjne zażądają opinji od konsystorza katolickiego oraz prawosławnego, o ile budowa kościoła jest potrzebną, poczem prośba przedstawioną zostanie przez p. gubernatora p. ministrowi spraw wewnętrznych.

Opinia od konsystorza katolickiego już nadeszła z Żyтомierza. Zwierzchność kościelna znajduje, że budowa drugiego kościoła w Kijowie jest konieczną i ze swej strony popiera prośbę parafjan. Zwierzchność eparchji prawosławnej dotąd swego zdania w tym względzie nie wypowiedziała.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że drugi kościół w Kijowie jest koniecznym. Przed rokiem 1860 w Kijowie istniał, jak i obecnie, jeden tylko kościół parafjalny, ale katolicy mieli możność zaspokojenia swoich potrzeb duchownych w kilku dość obszernych kaplicach katolickich, które się mieściły w gmachach: uniwersytetu, pierwszego gimnazjum, korpusu kadetów, oraz w kijowskim Instytucie żeńskim. Obecnie te kaplice nie istnieją już oddawna, a tymczasem ludność katolicka w Kijowie wciąż wzrasta.

Liczba jej zostanie w należyty sposób wyświetloną przez spis jednodniowy, który się wkrótce odbędzie, ale, mimo to, istnieją pewne dane urzędowe, stwierdzające, że ogół katolików w Kijowie powiększa się prędzej, niż ludność innych wyznań. Według oficjalnego wydawnictwa rządu gubernialnego z r. 1892, okazuje się, że w r. 1870 Kijów liczył ludności prawosławnej 69,498, katolickiej

należć li tylko członkowie Tow. roln. mańskiego, płacący 100 rs. rocznie.

Listę wyborców miejskich już ogłoszono. Właściciele, mających prawo głosu, narachowano 661, gdy na przeszłych wyborach było ich tylko 570 osób. Stanie zaś do urny zaledwie trzecia część tej liczby, większość bowiem stanowią ludzie ubodzy, nie mający stosunków z kółkami decydującymi, nie znający osobiście kandydatów, zupełnie obojętni na rezultaty wyborów. Prawdopodobnie więc decydować będzie po dawnemu szczupłe grono najbardziej wpływowych jednostek. Opozycja wprawdzie obiecuje za każdym razem na przyszły termin zorganizować z niegłoszących zwykle mas zastęp biernych i wydyscyplinowanych wyborców, którzy liczącą przewagą mogliby popchnąć szyki partji przewodzącej. Zapewne, że mogliby, lecz, po pierwsze, nigdy do tego nie dojdzie, ze względu na brak energii i jednomyślności w obozie opozycyjnym, w którym każdy chciałby tylko siebie samego forytować na wybitniejsze stanowisko; powtóre, jeżeliby nawet doszło do obalenia listy kółka, dotąd zawsze zwyciężającego, niewiele miasto wygrałoby na tem, bo wtargnąłby do zarządu żywiol, być może posiadający dużo stron dodatnich, ale wychodzący ze sfer słabych materialnie, a zatem pozbawiony pewności siebie, taktu i znajomości wielu stron życia, które muszą być znane przedstawicielom ludności, dzielącej się na spreczne odłamy wyznaniowe i szczepowe. Przytem pamiętać trzeba, że zmiany osób, stojących u steru miasta, bez jakichkolwiek usprawiedliwionych powodów, przynoszą tylko szkodę, bo nowi ludzie nic lepszego nie zrobią w tych ramach w jakich się obracamy, a wskutek nieobycia się z położeniem, mogą dużo błędów narazie popełnić. Niezmiernie wiele zależy natomiast na władzy prezydjalnej, dającej impuls i kierunek wszelkiej inicjatywie w sprawach wewnętrznych, przy których decydowaniu można paraliżować lub na niepomysłne koleje narażać najlepsze pomysły, jeżeli wejdzie w grę uprzedzenie lub nieznanomość stosunków lokalnych.

W chwili, kiedy toczą się narady o wyborze sposobu oświetlenia miasta, nie od rzeczy przypomnieć o gazie acetylenowym, produkowanym przez pewną firmę berlińską, mającą niebawem założyć swą sekcję w Warszawie. Nowy ten gaz nadaje się do oświetlenia sklepów i mieszkań prywatnych, wyrabiać się może w każdym domu w osobnych aparatach, wytwarzających za 1 rs. siłę światła 1,200 świec na przeciąg 12 godzin czasu, przyczem światło może być rozdzielone na kilka lamp pojedynczych. Przy zawieraniu więc umowy, czy to o gaz, czy o elektryczność, unikać należy oddawania monopolu oświetlenia prywatnych lokalów w jedne ręce.

Popłoch padł na nasze fryzjerie, dla których komisja sanitarna wespół z inspekcją lekarską przygotowała na noworoczne wiązanie — cały szereg przepisów o utrzymaniu w czystości lokali, narzędzi, bielizny i t. d. Wszystko to panom fryzjerom wydaje się uciążliwym i zbyt ciężkim, stąd też dużo narzekania i odgrzań się, że taksa będzie podniesiona. Podobne wymagania grożą właścicielom lazienek, które również porządkiem i czystością nie grzeszą.

A. R. Z.

Żytomierz, 10 stycznia.

(Nowy gubernator. Wzrost miasta. Kolej wąskotorowa. S. p. Samborski).

□ Z objęciem władzy przez nowego naczelnika guberni, jen. Trepowa, we wszystkich instytucjach rządowych i publicznych począł się ruch niezmiernie żywotny, wolny od formalizmu, a natomiast treściwy i szybki. W ciągu kilku miesięcy zaledwie urzędowania, jen. Trepow umiał zjednać sobie ogólne uznanie, a przyjmując osobisty i zawsze czynny udział w każdej niemal gałęzi administracyjnego zarządu, potrafił natchnąć ludność wiarą, że władze wykonawcze w każdym wypadku będą się ściśle trzymały gruntu legalnego. Z każdym dniem ludność utwierdza się coraz bardziej w przekonaniu, że rządy sprawuje jedna głowa, która wszędzie i we wszystko wgląda, zastosowując niezmiernie ścisłą kontrolę.

Zyjemy obecnie w okresie poważnych robót, mających na celu uporządkowanie miasta. Budowa wodociągów już się rozpoczęła, wywołując, jak zwykle, tysiące komentarzy i zarzutów, które, po przedostaniu się na szpalty miejscowej gazety «Wołyń», kilku posłedzeniom nadszej rady miejskiej nadały przebieg burzliwy. Zarzuty sprowadzały się głównie do tego, że ponieważ komisja wodociągowa składa się przeważnie z niespecjalistów, więc koszt budowy obliczono zbyt wysoko, że zaprojektowane wodociągi nie będą w stanie zadowolnić potrzeb miasta i t. p.

Elektryczne oświetlenie ulic oraz tramwaje mają w bieżącym jeszcze roku przyjść do skutku. Obecnie zaś jedna z firm kijowskich urządza elektryczne oświetlenie niektórych gmachów prywatnych. Miejska stacja telefonowa działa prawidłowo i z każdym dniem zyskuje coraz więcej abonentów. Nowowbudowany gmach sądu okręgowego prezentuje się wcale przyzwoicie. Przenosiny sądu do nowej siedziby odbędą się z końcem w. osny. Nadto jest na ukończeniu dość udatny budynek dla biblioteki miejskiej, a wieża ciśnień pokrywa się już dachem. Słowem, miasto rozrasta się coraz bardziej.

Zbliżają się wybory miejskie, do których w bieżącej kadencji miasto gotuje się z niebywałym dotąd zajęciem. Wyraźny postęp w sprawach miejskich, zainicjowany ostatnimi czasy, wymaga pilnego i umiejętnego kierownictwa, ku czemu odpowiednich ludzi nie brak. Ruch przedwyborczy zdaje się zapowiadać rezultaty pomyślne. Ze śmiercią s. p. T. Samborskiego opróżniły się dwa niezmiernie dla miasta ważne miejsca, prezydującego i zarazem kierownika Tow. wz. ubezpieczenia od ognia i kasy zaliczkowo-wkładowej. Dotąd zastępczo obowiązki te pełni dr. Domaniewski, kierownik dla obu instytucji nader pożądanym, który jednak zbyt jest ceniony jako lekarz, aby miasto chciało pozbyć się pomocy jego fachowej. Ztąd też kwestja wyboru następcy s. p. Samborskiego jest dotąd otwarta, jak również wybór prezesa Tow. wz. kredytu, po rezygnacji p. Trulla. Odnosne wybory mają się odbyć w d. 6 marca, a doniosłość ich powinna zniewolić pp. wyborców do liczniejszego, niż zwykle, stawienia się przy urnie.

Nasz sąd okręgowy zwykle bywa zarzucony sprawami włóczęg, którym za duże stosunkowo pieniądze niepowołani wydrwigrasze pisują bezsensowne podania,

narażając biedaków na próżną stratę czasu i pieniędzy. Pośród podbechtywaczy znajdują się też rutynowani swego rodzaju specjaliści, którzy za przyzwolite nieraz wynagrodzenie wyrabiają petentowi «świadczenie ubóstwa», następnie tworzą najfałszywsze pod względem treści i uzasadnienia sprawy; otóż, na mocy powyższego świadectwa, w takich procesach sąd wyznacza obrońcę z urzędu, który nietylko nie pomódz nie może, lecz zwykle sam staje w nader trudnej pozycji, będąc zmuszony uzasadniać rzecz pod każdym względem bezsensowną. Obecnie dla częściowego bodaj przeciwdziałania szkodliwemu procederowi pokątnych doradców, p. gubernator nakazał we wszystkich gminach wiejskich ogłosić o istnieniu konsultacji obrończej przy tutejszym sądzie okr.

Wązkotorowa kolej berdyczowska, wbrew stawianym jej horoskopom pesymistycznym, cieszy się ogromnym ruchem zarówno towarowym, jak i osobowym. W czasie świąt zmarł inicjator i prezes zarządu Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia i kasy zaliczkowo-wkładowej, s. p. Tymoteusz Samborski, który, pomimo podeszłego wieku, pracował z korzyścią dla ogółu i dobrze zasłużył się miastu.

E. P.

Kijów, 18 stycznia.

(W sprawie budowy drugiego kościoła. Dawne kościoły katolickie w Kijowie. Liczba ludności katolickiej. Nieco statystyki. Miejsce dla przyszłego kościoła).

□ Sprawa budowy kościoła św. Mikołaja o tyle postępuje naprzód, że prośba o pozwolenie zorganizowania komitetu dla zbierania składek została już wniesioną do p. gubernatora kijowskiego. Prośbę podpisało przeszło tysiąc osób, przeważnie właściciele domów w Kijowie. Według prawa, władze administracyjne zażądają opinji od konsystorza katolickiego oraz prawosławnego, o ile budowa kościoła jest potrzebna, poczem prośba przedstawioną zostanie przez p. gubernatora p. ministrowi spraw wewnętrznych.

Opinia od konsystorza katolickiego już nadeszła z Żytomierza. Zwierzchność kościelna znajduje, że budowa drugiego kościoła w Kijowie jest konieczną i ze swej strony popiera prośbę parafjan. Zwierzchność eparchji prawosławnej dotąd swego zdania w tym względzie nie wypowiedziała.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że drugi kościół w Kijowie jest koniecznym. Przed rokiem 1860 w Kijowie istniał, jak i obecnie, jeden tylko kościół parafjalny, ale katolicy mieli możność zaspokojenia swoich potrzeb duchownych w kilku dość obszernych kaplicach katolickich, które się mieściły w gmachach: uniwersytetu, pierwszego gimnazjum, korpusu kadetów, oraz w kijowskim Instytucie żeńskim. Obecnie te kaplice nie istnieją już oddawna, a tymczasem ludność katolicka w Kijowie wciąż wzrasta.

Liczba jej zostanie w należyty sposób wyświetloną przez spis jednodniowy, który się wkrótce odbędzie, ale, mimo to, istnieją pewne dane urzędowe, stwierdzające, że ogół katolików w Kijowie powiększa się prędzej, niż ludność innych wyznań. Według oficjalnego wydawnictwa rządu gubernialnego z r. 1892, okazuje się, że w r. 1870 Kijów liczył ludności prawosławnej 69,498, katolickiej

4,354, żydowsk. 4,576, protestanck. 971, a wasytskiego 79,773. W r. 1889 miasto liczyło już prawosławnych 144,070, katolików 18,871, żydów 16,691, protestantów 2,375, a wasytskiego 183,640 ludzi, to jest w przeciągu lat dwudziestu cyfra ogólna ludności wzrosła o 142 proc., liczba zaś prawosławnych o 105 proc., katolików o 287,4 proc., żydów o 264 proc. i protestantów o 144 proc. Jeżeli ludność katolicka i po r. 1889 wzrastała w tym samym stosunku, co podczas ubiegłego dwudziestolecia, to Kijów obecnie powinienby już liczyć przynajmniej 30 tys. ludności katolickiej, której same księgi kościelne obejmują 25 tys. Ze wszystkich wyznań duchowne potrzeby ludności katolickiej zaspakajane są najslabiej. O porównaniu z ludnością prawosławną nie może być tu nawet mowy: nie licząc jedenastu klasztorów, z których każdy posiada kilka, albo, jak np. Ławra, nawet kilkanaście cerkwi, nie licząc czterech wielkich soborów, oraz 19 cerkwi nie parafjalnych, w Kijowie istnieją 32 cerkwie parafjalne, to jest, biorąc przeciętnie, na pięć tysięcy ludności prawosławnej przypada jedna parafia. Protestanci, których liczba obecnie nie przewyższa 4 tys., mają również jedną, ale obszerną świątynię; jedna tylko ludność katolicka musi się obywać jednym kościołem, obejmującym nie więcej, jak 1,200 do 1,500 osób. Nic więc dziwnego, że, zwłaszcza w święta uroczyste, dostać się do kościoła niepodobna. Gdyby parafje katolickie były, co do liczb wiernych, równe prawosławnym, starczyłoby w Kijowie parafjan na pięć kościołów. Jeden kościół katolicki na 25—30 tysięcy parafjan stanowi anomalję, na którą zwrócił uwagę, jak o tem donosiłem w swoim czasie, p. oberprokurator Synodu Pobiedonoscew. Na ludność katolicką kijowską składają się żywioty, które stosunkowo najwięcej płacą do kasy miejskiej: są to przeważnie kupcy, przemysłowcy, technicy i właściciele nieruchomości miejskich, po części urzędnicy w zarządach cukrowni i kantorach prywatnych, to jest wszystko prawie ludzie, płacący podatek gildyjny lub miejski, a więc łożący fundusze na potrzeby miejskie. Z tego względu ludność ta ma zupełne prawo do pewnych względów ze strony rady miejskiej. Kijów posiada jeszcze dużo pięknych placów, które z czasem zostaną wyprzedane osobom prywatnym. Taki plac, naprzykład, znajduje się w pobliżu dawnego końskiego targu, na którym stanie wkrótce gmach czwartego gimnazjum, podobny plac znajduje się w pobliżu obserwatorium astronomicznego, a każdy z nich byłby zupełnie przydatnym dla wybudowania na nim kościoła. Można mieć nadzieję, że zarząd miejski zgodzi się na ofiarowanie bezpłatnie pod kościół jednego z wymienionych placów, o co ma być wniesioną odnośną prośbę.

Piast.

Kazań, 12 stycznia.

(Objawy życia w naszym kółku. Choinka dla dzieci. Teatr amatorski. Przyszłe Towarz. dobroczynności. Praca syndyków. Brak kapelana i organisty).

□ Na szpaltach «Kraju» rzadko ukazują się wzmianki o stosunkach polskich w Kazaniu. A wszelako i tu, w tatarskiej niegdyś stolicy, krzątamy się i żyjemy duchowo, o ile stać nas na to. Więcej czytamy, niż dawniej, więcej prenumerujemy piśm polakich, niż przed

kilkoma laty, urządzamy na probostwie choinkę w czasie świąt Bożego Narodzenia, przeważnie dla biednych dzieci. W tym roku udała się ta zabawa wyśmienicie; 68 dzieci obdarowano książeczkami obrazkowemi, przeważnie pióra: Morawskiej, Zaleskiej, Weryho i innych, bądź innymi upominkami. Urządzenie zabawy zawdzięczamy głównie ks. prob. Szymkiewiczowi i panu J. Ostromeckiej. Osoby dorosłe miały rozrywkę inną, mianowicie teatr amatorski, dwa razy powtórzony; odegrano jednoaktówki: Gawalewicza «Zapóźno», Korzeniowskiego «Stacja pocztowa w Halczy» i Fredry «Piosnkę wujaszka». Amatorowie grali dzielnie.

Na zatwierdzenie ustawy Tow. dobroczynności, przedstawionej władzom, czekamy z upragnieniem, gdyż potrzebujących pomocy i wsparcia z każdym rokiem przybywa.

Panowie syndycy nie ustają w pracy nad upiększeniem naszej świątyni. Po nader starannie dokonanej restauracji kościoła w czasie ubiegłego lata, w dalszym ciągu wykazują swoją gorliwość i dbałość. Na Boże Narodzenie w kaplicy Najsw. Panny zawieszono ładny, rznięty z drzewa, żyrandol, przybyło też aparatów i innych sprzętów.

Pogłoska o przeniesieniu ks. proboszcza na inną posadę zasmuciła wielce parafjan. Odczuwamy również brak kapelana szkolnego, nasza dziatwa pozbawiona jest prawie pomocy przewodnika duchownego. Srednich zakładów naukowych miasto posiada 8, a w nich nie mało naszej dziatwy pobiera nauki. Brak nam też dobrego organisty, organy bowiem nowe zasługują na to, aby grał na nich wykwalifikowany artysta.

Czech.

Z pow. dubieńskiego, 15 stycznia.

(Kwestja drogowa).

□ W guberniach, nie posiadających dotąd instytucji ziemskich, pełnienie t. zw. powinności ziemskich, z których najważniejszym jest utrzymanie porządku dróg gruntowych, obarcza jedynie posiadaczy ziemi, to jest właścicieli większych i włościan. Wydaje się jednak dziwnem, dlaczego inne warstwy mieszkańców kraju, którzy jakkolwiek nie należą do posiadaczy ziemskich, mimo to jeżdżą poświecie, a więc korzystają z dróg gruntowych, nie ponoszą najmniejszego pod tym względem ciężaru i nie uczestniczą w ich corocznej naprawie. Stanowi to wielką lukę w dotychczasowym prawodawstwie administracyjnem i pozostałość dawnego systemu poddańczego. Wówczas bowiem miało to pewne uzasadnienie, gdyż policja dominjalna wyłącznie należała do dziedzica na całym obszarze jego posiadłości. Z ogłoszeniem ukazu o uwłaszczeniu włościan i wykupie ziemi obywatelskiej, musiały z konieczności być wprowadzone w życie nowe przepisy o utrzymaniu dróg gruntowych. Podzielono więc te drogi na dwie części, stosownie do tego, czyje ziemie przecinały, i zobowiązano zarówno właścicieli dóbr, jak i włościan do ich poprawy i utrzymania. Dwór zaś, jako posiadacz obszarów leśnych, został nadto zobowiązany do bezpłatnego wydawania materiałów leśnych na reparację i budowę mostów. Wiadomo, z jakim skutkiem reparacji tych pod dozorem wójtów gmin i policji dokonywano.

Zwykle w czasie wiosennych i jesiennych roztopów drogi stawały się wprost niemożliwemi do przejazdu, a często materiały leśny, wydany przez dziedzica na mosty, szedł na poprawę stodół i chat włościańskich lub, co gorzej, dostawał się w szynku żydowi za wódkę. Mimo, że w tabeli podatków, płaconych przez dwory do kasy miejscowej, figuruje dotąd dość znaczna pozycja, pobierana zamiast powinności w naturze, a zastosowana do ogólnego obszaru posiadłości dworskiej, jakoby wzamian za ręczną robotę, dokonywaną przez włościan, drogi te, jak wiadomo, znajdują się w najgorszym stanie; my zaś słyszymy wyjaśnienie, że ów podatek dworski przeznaczony jest na utrzymanie właściwych traktów pocztowych. Naturalnie, w guberniach posiadających instytucje ziemskie, braki te nie istnieją, gdyż każdy z mieszkańców obowiązany jest do złożenia pewnej kwoty na poprawę dróg w miejscach swego zamieszkania. Tym sposobem ciężar ten, choć z pewnością trochę większy od obecnego, równomiernie i sprawiedliwie jest rozłożony, bo dotyka wszystkich bez wyjątku mieszkańców. Wobec oficjalnie już podniesionej kwestji o zaprowadzeniu ziemstwa w tutejszych guberniach, być może, że i my doczekamy się pożądanej reformy w tym względzie.

Tak więc obecnie tylko dwory i chaty wiejskie ponoszą ciężar na poprawę dróg gruntowych, z czego wynika taka np. charakterystyczna ilustracja tego oburzącego stosunku. W pewnym dominjum, złożonem z miasteczka i kilku wiosek okolicznych, stosownie do wspomnianego systemu, wszystkie drogi i mosty, nawet w obrębie samego miasteczka, obowiązkowo są reparowane przez dziedzica. Dawniej było to rzeczą nietrudną. Później, gdy przed dwudziestu laty stanęła na uboczu, pod miasteczkiem, fabryka cukru na trzydziestu dzies. ziemi, kupionej na własność od dziedzica, zarząd fabryczny odrazu wszedł z nim w porozumienie i poprawiał własnym kosztem wszystkie drogi okoliczne, ze względu, iż przeważna część ciężarów i furmanek podaje jedynie do fabryki.

Lecz w r. 1886 fabryka się spaliła i przez lat ośm stała beczynna. Dopiero w r. 1894 zawiązało się nowe konsorcjum, któremu miejscowy dziedzic najczynniej i najenergiczniej dopomagał. Przewyciężywszy wiele trudności, otrzymano stosowne pozwolenie i zaczęto wznosić fabrykę w zdwojonym rozmiarze, wedle najnowszych wymagań techniki. Wszystkie nowe maszyny, aparaty i olbrzymie kotły przewożono z sąsiedniej stacji kolejowej. Tysiące sagów drzewa opałowego, niezliczone mnóstwo przeróżnych materiałów do odbudowy olbrzymiego zakładu, a następnie przez dwie jesienie po 176 milj. dwunastopudowych berkoców buraków, całą produkcję cukru, oraz zapasy wapna, kredy, cegły, kamienia, piasku i t. p. przeszły po tych drogach, które oczywiście popsuty się do najwyższego stopnia i doszły do takiego stanu, że je co chwila, w czasie najpilniejszych robót polowych, wypadało naprawiać pod naciskiem policji, a znaczniejsze mosty parę razy z gruntu przebudowywać. Nowy zarząd fabryczny, pozostający wyłącznie w ręku żydów, był głuchy na wszelkie słuszne nawoływania dziedzica; a gdy ten zaniósł skargę do miejscowego komitetu drogowego, fabry-

ka potrafiła dopilnować sprawy tak skutecznie, że wydano rezolucję dla dziedzica niekorzystną. Możliwość uchylania się od obowiązku naprawienia dróg przez tych, którzy z nich wyłączone prawie korzystają, jest wyraźnym błędem w obecnym prawodawstwie. Należy się cieszyć nadzieją, że wprowadzenie instytucji ziemskich położy kres tym stosunkom nienormalnym.

J. D. K.

± Z gub. mińskiej donoszą nam: Spis ludności odbywa się w należytem porządku, a pomiędzy rachmistrzami («szotczyki») i zawiadowcami cyrkulów spisowych znajduje się nie mało obywateli ziemskich. Lud jednak ciemny, zapewne z poduszeczenia złych ludzi, baje, że zapisanym ziemię obywatelską dawać będą. «Minskij Listok» zawierał dawniej dużo korespondencji miejscowych i drukował nieraz ciekawe utwory w gwarze białoruskiej, wypełniając też niemi i swój kalendarz. Od paru jednak lat, gdy redakcja przeszła w inne ręce, sprawy miejscowe zaledwo są uwzględniane, kalendarz zaś w r. b. nie zawiera ani jednego wiersza z dziedziny literatury, a natomiast podaje prawdziwe *curiosum*: nazwy miesięcy, w spisie świąt katolickich, polskie, drukowane alfabetem ruskim. Zmarł w Mińsku dr. medycyny, Julian Neyman, człowiek cichy i bardzo uczynny, lekarz zdolny, obywatel czelgodny. Zostawił po sobie najlepszą pamięć. Al. Jel.

± Z Kijowa piszą do nas: D. 19 b. m. w teatrze «Solowcow» odbył się trzeci koncert symfoniczny kijowskiego oddziału Ces. Tow. muzycznego. Prócz olbrzymiej symfonii C-dur Szuberta i przesławnego tragizmu «*Andante funebre*» Czajkowskiego, grano po raz pierwszy w grodzie naddnieprzańskim słynną «Fantazję polską» Paderewskiego. Należy się serdecznie podziękować p. Winogradzkemu, zasłużonemu dyrektorowi orkiestry symfonicznej, za zapoznanie publiczności kijowskiej z tem dziełem wielkiego talentu. «Fantazja» wywarła olbrzymie wrażenie. Partję fortepianową wykonał doskonale p. Henryk Bobiński, utalentowany muzyk, warszawianin, stale w Kijowie zamieszkały. Na koncercie obecna była siostra mistrza Paderewskiego. Id.

± Kaukaz. «Dziwne myśli»—pisze «Nowoje Wr.»—znależliśmy w gazecie «Kaukaz» z powodu tego, że obecnie muzułmanie kaukaski otrzymują prawo zajmowania stanowiska nietylko w rządach miejscowych, ale i prezydentów miast tamtejszych. Główny organ obszerny i różnoplemienny kraju oświadcza, że «właściwymi gospodarzami» Kaukazu są rdzenni mieszkańcy tamtejsi muzułmanie, podczas gdy «chrześcijanie stanowią mniejszość napływową, klasę, która poświęciła się handlowi i nie rzadko skłania się do poświęcania interesów miejscowych na rzecz swych kombinacji kupieckich». «Now. Wr.» zaznacza, że między chrześcijanami są nietylko Rosjanie, ale i ormianie i Gruzini, których jednak napływowym żywiołem nazwać nie można.

± Z Odessy piszą do nas: Bal na korzyść katolickiego Tow. dobr., jak zawsze, tak też w tym roku najświetniejszy w sezonie, zgromadził śmietankę tutejszego towarzystwa. Prócz licznie reprezentowanej kolonii polskiej, obecni byli również wybitniejsi przedstawiciele innych narodowości: Rosjanie, Francuzi, Grecy i Włosi. Bal, rozpoczęty polonezem, zakończył się masurą, który tańczono już o świcie. Królową, raczej królową balu była śliczna Greczynka, panna C—t. Bawiono się bardzo ochoczo. An. Os.

± Moskwa. Postanowiono wyznaczyć głowie miasta 12 tys. rs. rocznej pensji i 18 tys. rs. rocznie na rozchody. «Świat» donosi, że z kandydatów na posadę głowy miasta następujące osoby otrzymały największą propozycję, ażeby się poddały balotowaniu, pp.: Iapin—40 głosów, ks. Geliyn—88,

Łanin—26 i Morozow—19; były głowa, p. Ru-kawisznikow, otrzymał tylko 5 głosów.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. S. S. i R. Dbamy o interes pisma i czytelników, ale wyżej stawiamy interes publiczny. Z tego powodu uważaliśmy za obowiązek o tych ważnych zmianach osobistych, o których w. pan pisze, w «Kraju» przedwcześnie nie donosić. W takich razach chętnie ustępujemy pierwszeństwo pismom ruskim.

W. Novus. Według informacji kalendarza dla nauczycieli, dyrektorem gimnazjum w Krasnojarsku jest p. Witoszyński.

W. Stef. Ostojka. Wiadomość jest przedwcześnie. Artykuł zamieścimy w N-rze następnym. Prosimy i nadal o pamięć.

W. K. L. w B. Treść listu szan. pana zakomunikowaliśmy księgarni.

KURJER KOŚCIELNY.

W gimnazjum libawskim.

Władze gimnazjum mikołajewskiego w Libawie wydały rozporządzenie, aby uczniowie katolicy odmawiali paciierz ranny nie po łacinie, jak to było dotychczas, ale po rusku. «Libaw. Now.» donoszą, że ksiądz miejscowy podał prośbę do kuratora o zniesienie tego rozkazu, i że do czasu otrzymania odpowiedzi «odmawianie paciერza przez uczniów zawieszono». «Pietierburgskija Wiedomosti» (17), z tego powodu piszą:

«Jednocześnie z tą wiadomością, w którą, gdyby jej nie podał organ miejscowy, trudno byłoby uwierzyć, otrzymaliśmy list od własnego korespondenta libawskiego, który nie pozostawia nam już najmniejszej wątpliwości: «Skutki rozporządzenia — pisze korespondent — wydanego przez ryżki okręg naukowy, wywołały w Połudzie wydalenie z gimnazjum 150 uczniów. Pozostało tam tylko 30 uczniów i prawdopodobnie gimnazjum zostanie zamknięte... W libawskim gimnazjum mikołajewskim znajduje się więcej niż 200 katolików, którzy też zmuszeni zostaną do opuszczenia tego zakładu naukowego. Toż samo zajdzie i we wszystkich innych gimnazjach okręgu. *Należy pamiętać, że wszelką to ukrywa się przed władzą centralną* (kursywą oryginału). Niepodobna nie zwrócić uwagi na fakt, iż Niemcy nie wywołali pragnienia, żeby mieszać się do kwestyj religijnych. Nadto — dodają «Piet. Wied.» — jest to oburzająca tendencja mącenia wewnętrznego spokoju młodzieży i dzieci i wpędzanie ich do wiru religijno-narodowościowej walki, sztucznie podtrzymywanej przez biurokrację. Czy mało jeszcze tego, co się stało w Mitawie? Spojrzawszy na tę rzecz z punktu widzenia państwowego, zapytujemy, co państwo wygra na tem, jeżeli dzieci, które i dotychczas wychodziły z gimnazjum z zupełną znajomością języka ruskiego, będą modliły się w tym języku?»

DJECEZJE.

* Zmiany w składzie duchowieństwa katolickiego djecezji wileńskiej: Jak nam donoszą: M i a n o w a n i wikaryuszami neoprezbiterzy: ks. Bol. *Sobolewski* w par. dziańskiejskiej, ks. Ben. *Krysztopan* w par. Żośle, ks. Konst. *Gruśki* w par. Druja, ks. Hil. *Daniłowicz* w par. niemieckiej, ks. Jan *Szabliski* w par. stokliskiej, ks. Mich. *Meszyk* w par. daugieliskiej, ks. Ant. *Salatyński* w par. żołudskiej, ks. Dan. *Bujwis* w par. naczańskiej, ks. Leonard *Bożewicz* w par. holszańskiejskiej, ks. Paw. *Kołas* w par. święciańskiej,

ks. On. *Piotrowski* w par. ławaryszkiejskiej, ks. Stef. *Romanowski* w par. radoszkowieckiej, ks. Jan *Stragas* w par. Sokółka, ks. Nap. *Sobolewski* w par. Swir i ks. Winc. *Wojtekunas* w par. białostockiej. Następnie: ks. Józ. *Wróblewski*, po uwolnieniu z klasztoru ks. Franciszkanów grodzieńskich — na mensjonarza przy kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie, w następstwie na wikar. przy tymże kościele; ks. Adam *Pleskoczewski*, prob. par. Zdzięcioł, po powrocie z deparacji do wewnętrznych gub. Cesarstwa — na wik. par. Żuprań; wik. par. św. Piotra i Pawła w Wilnie, ks. Teodor *Pietkiewicz* — na prob. par. Kwatycze; kapelan przy klasztorze stonimskich Bernardynek, ks. Józef *Szymkun* — na pr. par. Swiranki; pozostający w Wilnie w stanie spoczynku, z powodu zdrowia, ks. Hugon *Godecki* — na kapelana przy kaplicy Połuknie; wik. par. żuprańskiej, ks. Piotr *Wilczyński* — na mensjonarza przy kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie; b. prob. par. Soły, ks. Adam *Sawicki*, po powrocie z pobytu w gub. czernihowskiej — na wik. par. Bucław. Przetranzlokowani: wikaryusz par. holszańskiejskiej, ks. Teod. *Zylinski* — na wikar. do par. wasyliszkiejskiej; prob. świrańskiej par., ks. Andrzej *Daugo* — na prob. sumieliszkiejskiej par.; wik. par. żyżmorskiej, ks. Antoni *Zwyłowski* — na wikar. par. meżagolskiej; wik. sokółskiejskiej par., ks. Tad. *Makarewicz* — na wikar. par. janowskiej; prob. par. Łunna, ks. Ant. *Dalnikiewicz* — na prob. par. Juchnowice, zaś prob. tej ostatniej par., ks. Bron. *Strumillo* — na prob. par. Jasieniów; wik. par. białostockiej, ks. Adolf *Michniewicz* — na wikar. par. wołkowyskiej; kapelan kościoła św. Gertrudy w Kownie, ks. Wład. *Miniat*, za zgodą władz cywilnych i duchownych, przeniesiony z telszewskiej do wileńskiej djecezji. A. R. Z.

* Odnowienie gruntowne kościoła jasnogórskiego w Częstochowie zostało już zdecydowane, jak dowiaduje się z wiarygodnego źródła «Kur. Warsz.». Przełożony konwentu oo. Paulinów, wielebny ks. Euzeb. Rejman, zamierza do sprawy tej przystąpić z wielką gorliwością i odpowiedzialnie przygotowaniami. W tym celu zaproszeni rzeczoznawcy, z pośród budowniczych i artystów-malarzy, ułożą dokładny kosztorys i plan robót restauracyjnych. Przypuszczalny koszt wyniesie około 200.000 rs. Kościół jasnogórski nie był przeszło od stu lat wewnątrz odnawiany.

* Z gub. kowieńskiej piszą do nas: W czasie uroczystości Trzech Króli w kościele katolickim w Brunowiskach o mało nie przyszło do katastrofy, wskutek złamania się ławki w wielkim ścisku. Napływ wiernych tak był wielki, że kościół nie mógł zmieścić modlących się i, pomimo 12-stopniowego mrozu, był na zewnątrz otoczony ludem. Nawet najbardziej zacofani z parafjan przekonali się, że powiększenie świątyni jest nieodzowne. Ks. K. J.

* Z Mińska piszą do nas: Po kasacie kilku świątyni w Mińsku przed laty trzydziestu, został zaledwo jeden kościół, niegdyś katedralny, nie mogący wszakże pomieścić w potrzebie bodaj dziesiątej części wiernych. Otóż parafjanie, za przykładem innych, podali prośbę na Najwyższe Imię, ażeby im wolno było wznieść drugą świątynię. Al. Jel.

* D. 5 b. m. zakończył życie po krótkiej, kilkodniowej chorobie o. Damjan Koksza, kustosz klasztoru Bernardynów w Zastawiu, na Wołyniu. Żył lat 55, w stanie zakonnym 25. A. M.

ZAGRANICZNE.

* W zeszytach grudniowym «Misji Katolickich» znajdujemy zacierpnictwo z dzieła o. Jean p. t. «Madura» ciekawą wzmiankę o misjonarzu - polaku w Indiach wschodnich w XVII wieku. Misjonarzem tym był jezuita Gabryel Lentecowski (Łętkowski). Wychowywany pierwotnie w Orszy, wykształcenia swego dokończył w Rzymie i stąd jako misjonarz udał się do Indji wschodnich. Tu obrał sobie miast

ka potrafiła dopilnować sprawy tak akurcznie, że wydano rezolucję dla dziedzica niekorzystną. Możliwość uchylania się od obowiązku naprawiania dróg przez tych, którzy z nich wyłącznie prawie korzystają, jest wyraźnym błędem w obecnym prawodawstwie. Należy się cieszyć nadzieją, że wprowadzenie instytucji ziemskich położy kres tym stosunkom niernormalnym.

J. D. K.

± Z gub. mińskiej donoszą nam: Spis ludności odbywa się w należytym porządku, a pomiędzy rachmistrzami («*scetocznyki*») i zawiadowcami cyrkulów spisowych znajduje się nie mało obywateli ziemskich. Lud jednak ciemny, zapewne z poduszeczenia złych ludzi, baje, że zapisany ziemię obywatelską dawać będą. «Minskij Listok» sawierał dawniej dużo korespondencyj miejscowych i drukował nieraz ciekawe utwory w gwiazdce białoruskiej, wypełniając też niemi i swój kalendarz. Od paru jednak lat, gdy redakcja przeszła w inne ręce, sprawy miejscowe zaledwo są uwzględniane, kalendarz zaś w r. b. nie zawiera ani jednego wiersza z dziedziny literatury, a natomiast podaje prawdziwe *curiosum*: nazwy mieszczy, w spisie świąt katolickich, polskie, drukowane alfabetem ruskim. Zmarł w Mińsku dr. medycyny, Juljan Neyman, człowiek cichej i bardzo uczynny, lekarz zdolny, obywatel czcigodny. Zostawił po sobie najlepszą pamięć. Al. Jel.

± Z Kijowa piszą do nas: D. 19 b. m. w teatrze «*Solowcow*» odbył się trzeci koncert symfoniczny kijowskiego oddziału Ces. Tow. muzycznego. Prócz olbrzymiej symfonii C-dur Szuberta i przesłanniętego tragizmem «*Andante funebre*» Czajkowskiego, grano po raz pierwszy w grodzie naddnieprzańskim słynna «*Fantazja polska*» Paderewskiego. Należy się serdecznie podziękować p. Winogradzkemu, zastępczemu dyrektorowi orkiestry symfonicznej, za zapoznanie publiczności kijowskiej z tem dziełem wielkiego talentu. «*Fantazja*» wywarła olbrzymie wrażenie. Partję fortepianową wykonał doskonale p. Henryk Bobiński, utalentowany muzyk, warszawianin, stale w Kijowie zamieszkały. Na koncercie obecna była siostra mistrza Paderewskiego, Id.

± Kaukaz. «*Dziwne myśli*»—pisze «*Nowe Wr.*»—znaleźliśmy w gazecie «*Kaukaz*» z powodu tego, że obecnie mużulmanie kaukaskie otrzymują prawo zajmowania stanowisk nie tylko członków rad miejskich, ale i prezydentów miast tamtejszych. Główny organ obszernego i różnoplemiennego kraju oświadcza, że «*właściwymi gospodarzami*» Kaukazu są rdzenni mieszkańcy tamtejsi mużulmanie, podczas gdy «*chrześcijanie stanowią mniejszość napływową, klasę, która poświęciła się handlowi i nie rzadko skłania się do poświęcania interesów miejscowych na rzecz swych kombinacji kupieckich*». «*Now. Wr.*» zaznacza, że między chrześcijanami są nie tylko rosjanie, ale i ormianie i gruzini, których jednak napływowym żywiołem nazwać nie można.

± Z Odessy piszą do nas: Bal na korzyść katolickiego Tow. dobr., jak zawsze, tak też w tym roku najświetniejszy w sezonie, zgromadził śmietankę tutejszego towarzystwa. Prócz licznie reprezentowanej kolonii polskiej, obecni byli również wybitniejsi przedstawiciele innych narodowości: rosjanie, francuzi, Grecy i włosi. Bal, rozpoczęty polonezem, zakończył się masurem, który tańczono już o świcie. Królową, raczej królowną, balu była śliczna Greczynka, panna C—t. Bawiono się bardzo ochoczo. An. Os.

± Moskwa. Postanowiono wyznaczyć głowę miasta 18 tys. rs. rocznej pensji i 18 tys. rs. rocznie na rozchody. «*Świat*» donosi, że z kandydatów na posadę głowę miasta następujące osoby otrzymały najwięcej propozycji, ażeby się poddały balotowaniu, pp.: Ispin—40 głosów, ks. Golicyn—36,

Łanin—26 i Morozow—19; były głowa, p. Bukawisznikow, otrzymał tylko 5 głosów.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. S. S. i R. Dbamy o interes pisma i czytelników, ale wyżej stawiamy interes publiczny. Z tego powodu uważaliśmy za obowiązek o tych ważnych zmianach osobistych, o których w. pan pisze, w «*Kraju*» przedwcześnie nie donosić. W takich razach chętnie ustępujemy pierwszeństwo pismom ruskim.

W. Novus. Według informacji kalendarza dla nauczycieli, dyrektorem gimnazjum w Krasnojarsku jest p. Witoszyński.

W. Stef. Ostoja. Wiadomość jest przedwcześnie. Artykuł zamieścimy w N-rze następnym. Prosimy i nadal o pamięć.

W. K. L. to B. Treść listu szan. pana zakomunikowaliśmy księgarń.

KURJER KOŚCIELNY.

W gimnazjum libawskim.

Władze gimnazjum mikołajewskiego w Libawie wydały rozporządzenie, aby uczniowie katolicy odmawiali pacierz ranny nie po łacinie, jak to było dotychczas, ale po rusku. «*Libaw. Now.*» donoszą, że ksiądz miejscowy podał prośbę do kuratora o zniesienie tego rozkazu, i że do czasu otrzymania odpowiedzi «*odmawianie pacierza przez uczniów zawieszono*». «*Pietierburgskija Wiedomosti*» (17), z tego powodu piszą:

«*Jednocześnie z tą wiadomością, w której, gdyby jej nie podał organ miejscowy, trudno byłoby uwierzyć, otrzymaliśmy list od własnego korespondenta libawskiego, który nie pozostawia nam już najmniejszej wątpliwości: «*Skutki rozporządzenia — pisze korespondent — wydanego przez ryżki okręg naukowy, wywołały w Połdnie wydalenie z gimnazjum 150 uczniów. Pozostało tam tylko 30 uczniów i prawdopodobnie gimnazjum zostanie zamknięte. W libawskim gimnazjum mikołajewskim znajduje się więcej niż 200 katolików, którzy też zmuszeni zostaną do opuszczenia tego zakładu naukowego. Toż samo zajdzie i we wszystkich innych gimnazjach okręgu. Należy mieć nadzieję, że władza centralna (kursyw oryginału). Niepodobna nie zwrócić uwagi na fakt niczem niewytłómaczonego pragnienia, żeby mieszać się do kwestyj religijnych. Nadto — dodają «*Piet. Wied.*» — jest to oburzająca tendencja macenia wewnętrznego spokoju młodzieży i dzieci i wpędzanie ich do wiru religijno-narodowościowej walki, sztucznie podtrzymywanej przez biurokrację. Czy mało jeszcze tego, co się stało w Mitawie? Spojrzawszy na tę rzecz z punktu widzenia państwowego, zapytujemy, co państwo wygra na tem, jeżeli dzieci, które i dotychczas wychodziły z gimnazjum z zupełną znajomością języka ruskiego, będą modliły się w tym języku?*»*

DJECEZJE.

* Zmiany w składzie duchowieństwa katolickiego djeczej wileńskiej: Jak nam donoszą: M i a n o w a n i wikaryuszami neoprezbyterzy: ks. Bol. *Sobolewski* w par. dzieńnieńskiej, ks. Kaz. *Dauksza* w par. żyżmorskiej, ks. Ben. *Krystopanis* w par. Żośle, ks. Konst. *Gruszké* w par. Druja, ks. Hil. *Danilowicz* w par. niemieckiej, ks. Jan *Seablicki* w par. stokliszkiej, ks. Mich. *Meszyk* w par. dangieliszkiej, ks. Ant. *Salatyński* w par. żołudzkiej, ks. Dan. *Bujwis* w par. naczańskiej, ks. Leonard *Rodziejewicz* w par. holszańkiej, ks. Paw. *Kołas* w par. święciańskiej,

ks. On. *Piotrowski* w par. ławaryszkiej, ks. Stef. *Romanowski* w par. radoszkowickiej, ks. Jan *Stragas* w par. Sokółka, ks. Nap. *Sobolewski* w par. Swir i ks. Winc. *Wojtekunas* w par. białostockiej. Następnie: ks. Józ. *Wróblewski*, po uwolnieniu z klasztoru ks. Franciszkanów grodzieńskich—na menjonarza przy kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie, w następstwie na wikar. przy tymże kościele; ks. Adam *Pleskoczewski*, prob. par. Zdzieciół, po powrocie z deportacji do wewnętrznych gub. Cesarstwa—na wik. par. Żuprany; wik. par. św. Piotra i Pawła w Wilnie, ks. Teodor *Pietkiewicz*—na prob. par. Kwatycze; kapelan przy klasztorze stonimskich Bernardynek, ks. Józef *Szymkunas*—na pr. par. Świranki; pozostający w Wilnie w stanie spoczynku, z powodu zdrowia, ks. Hugon *Godecki*—na kapelana przy kaplicy Połuknie; wik. par. żuprańskiej, ks. Piotr *Włczyński*—na menjonarza przy kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie; b. prob. par. Soły, ks. Adam *Sawicki*, po powrocie z pobytu w gub. czernihowskiej—na wik. par. Buclaw. Przetranzlokowani: wikaryusz par. holszańkiej, ks. Teod. *Żyliński*—na wikar. do par. wasiliszkiej; prob. świirańskiej par., ks. Andrzej *Daugo*—na prob. sumieliszkiej par.; wik. par. żyżmorskiej, ks. Antoni *Żywłowski*—na wikar. par. mejszagolskiej; wik. sokółskiej par., ks. Tad. *Makarewicz*—na wikar. par. janowskiej; prob. par. Łunna, ks. Ant. *Dalinkiewicz*—na prob. par. Juchnowice, zaś prob. tej ostatniej par., ks. Bron. *Strumillo*—na prob. par. Jasieniówka; wik. par. białostockiej, ks. Adolf *Michniewicz*—na wikar. par. wołkowyskiej; kapelan kościoła św. Gertrudy w Kownie, ks. Wład. *Miniak*, za zgodą władz cywilnych i duchownych, przeniesiony z telszewskiej do wileńskiej djeczej. A. R. Z.

* Odnowienie gruntowne kościoła jasnogórskiego w Częstochowie zostało już zdecydowane, jak dowiaduje się z wiarygodnego źródła «*Kur. Warsz.*». Przełożony konwentu oo. Paulinów, wielebny ks. Euzeb. Rejman, zamierza do sprawy tej przystąpić z wielką gorliwością i odpowiednimi przygotowawcami. W tym celu zaproszeni rzeczoznawcy, z pośród budowniczych i artystów-malarzy, ułożą dokładny kosztorys i plan robót restauracyjnych. Przepuszczalny anszlag wyniesie około 200.000 rs. Kościół jasnogórski nie był przeszło od stu lat wewnątrz odnawiany.

* Z gub. kowieńskiej piszą do nas: W czasie uroczystości Trzech Króli w kościele katolickim w Brunowiskach o mało nie przyszło do katastrofy, wskutek złamania się ławki w wielkim ścisku. Napływ wiernych tak był wielki, że kościół nie mógł zmieścić modlących się i, pomimo 12-stopniowego mrozu, był na zewnątrz otoczony ludem. Nawet najbardziej zacofani z parafjan przekonali się, że powiększenie świątyni jest nieodzowne. Ks. K. J.

* Z Mińska piszą do nas: Po kasacie kilku świątyni w Mińsku przed laty trzydziestu, został zaledwo jeden kościół, niegdyś katedralny, nie mogący wszakże pomieścić w potrzebie bodaj dziesiątej części wiernych. Otóż parafjanie, za przykładem innych, podali prośbę na Najwyższe Imię, ażeby im wolno było wznieść drugą świątynię. Al. Jel.

* D. 5 b. m. zakończył życie po krótkiej, kilkodziwnej chorobie o. Damjan Koksza, kustosz klasztoru Bernardynów w Zaslawiu, na Wołyniu. Żył lat 55, w stanie zakonnym 25. A. M.

ZAGRANICZNE.

* W zeszyte grudniowym «*Misyj Katolickich*» znajdujemy zaczerpniętą z dzieła o. Jean p. t. «*Madura*» ciekawą wzmiankę o misjonarzu polaku w Indjach wschodnich w XVII wieku. Misjonarzem tym był jezuita Gabryel Lentecowski (Łętkowski). Wychowywany pierwotnie w Orszy, wykształcenia swego dokończył w Rzymie i stąd jako misjonarz udał się do Indji wschodnich. Tu obrał sobie misję

w Madurze, okropnie podówczas spustoszonej z powodu wojen, które rozproszyły neofitów i misjonarzy po górach i wąwozach. Słodyczą i łagodnością zjednał sobie serca miejscowej ludności; z czasem zaś, by tem snadniej zbliżyć się do niej, przywdział o. Łętkowski szaty pokutnika indyjskiego. Autor wspomnianego dzieła podnosi rzadką stałość i energję misjonarza polskiego, oraz jego niepospolitą zdolność tworzenia i wykonywania planów misyjnych. O. Łętkowski zmarł w r. 1859, pochowany w kościele św. Franciszka w Trzyczynopolu.

* List pasterki wydali arcybiskupi i biskupi Austrii. Powiedziano w nim między innymi: «Do błędnego rozwoju ludów i monarchji potrzebny jest pokój narodowy i społeczny. Każdy szczepek ma, naturalnie, historyczne prawo do pielegnowania i rozwoju swego życia narodowego. Ale żaden szczepek nie może swych żądań posunąć tak daleko, żeby ztąd wynikała obraza narodowości, z nim wspólnie żyjących, boby na tem ucierpiały interesy całej monarchji».

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

** Prasa petersburska zaznacza, iż w sferach rządowych poruszona została sprawa reformy kary deportacji. «Niedziela» poświęca sprawie tej obszerny artykuł, w którym dowodzi, że deportacja ma zalety tak wielkie, że zastąpić może wszystkie możliwe kary innego rodzaju. Powołuje się deiej pismo wspomiane na przykład Australji, podnosi działalność gubernatora australijskiego, Marquary, który przyrównywał deportowanych do innych emigrantów i obdarzał ich, jako swych urzędników, zupełnem zaufaniem. Wskazuje dalej «Niedziela» na to, że system deportacji syberyjskiej różni się zasadniczo od systemu gubernatora Marquary, do którego wypadaloby się zbliżyć. Ze swej strony winniśmy zaznaczyć, że kara deportacji jest dobrą dopóty, dopóki istnieją obszary wolne, do których można skierowywać zesłańców bez obawy wywołania niezadowolenia wśród mieszkańców miejscowych. Protesty kolonistów australijskich zniewoliły rząd angielski do zaniechania deportacji przestępców do Australji. Z biegiem czasu kara deportacji wyszła w Wielkiej Brytanji z użycia. Przypuszczając więc należy, że, po zbudowaniu drogi żel. syberyjskiej i po przeobrażeniu kulturalnem Syberji, kara deportacji, z natury rzeczy, wykreślona z kodeksu być musi.

** Przeciwno artykułowi p. Konica w «Gaz. Sad.», poświęconemu obronie zapomnianej ustawy, która przepisuje wymieniać w dokumentach sądowych daty obudwu stylów, nie zaś tylko juljańskiego, jak to praktykuje się obecnie, wystąpił «Warsz. Dn.», przytaczając argument następujący. Zdaniem «Warsz. Dn.», nie został dotąd uchylony art. 584 ustawy o sądach gminnych wiejskich. Art. ten głosi, iż sąd gminny ma prawo skazać sługę, który odejdzie od pana przed czasem bez przyczyny, na karę chłosty. Nikt ustawy tej dziś nie stosuje, a przecież, powiada «Warszawskij Dn.», żaden głos nie podniósł się w obronie «zapomnianej» ustawy. P. S. G. w «Słowie» wykazał dobitnie, że przykład, obrany przez «Warsz. Dn.», jest niefortunnym, ponieważ art. 584 ust. o sąd. gmin. został niewątpliwie przez późniejsze ustawodawstwo uchylony.

** Na jednym z ostatnich zgromadzeń Tow. prawniczego p. Żizilenko odczytał referat swój o przyjętym przez liczne już ustawodawstwa karne systemie «kary warunkowej». System ten polega na niewymierzaniu natychmiastowem kary, na którą przestępca skazany. Jeżeli następnie skazany zachowuje się wzorcwo—kara nie wymierzana się wcale; w razie zaś nowego przestępstwa, wyrok pierwszy obciąża karę za

recydywę. System kary warunkowej stosowano najpierw w Ameryce i Australji, następnie w Anglii i w wielu innych krajach europejskich. Statystyka wykazuje, że ilość recydywistów nie przeżyła 4 proc. ogólnej liczby skazanych na kary warunkowe. Inni powracają do życia uczciwego.

** «Głosność» powraca do sprawy walki z doradztwem pokątnem, będącem jedną z plag ludności wiejskiej. Pismo podnosi fakt, iż znajomość nie tylko prawa w ogólności, ale najelementarniejszych zasad ustawodawstwa obywatelskiego jest nader mało rozpowszechnioną. Od czasu istnienia instytucji ziemskich ukazał się lekarz ziemski, ziemski nauczyciel wiejski, ziemski агроном, niema zaś dotąd ziemskiego adwokata, którego rola miałaby niewątpliwie pierwszorzędą dla interesów ludu doniosłość. Należy więc, zdaniem wspomnianego pisma, wprowadzić kurs nauk prawniczych do szkół średnich i utworzyć pod egidą ziemstw instytucję radców prawnych dla włościan. Pismo sądzi, że wśród inteligencji znajdują się liczne jednostki, które zechcą pracować dla ludu bodaj w najbardziej zapadłym kącie.

** Znany szerszym kołom mecenas warszawski, p. Peplowski, wystąpił w «Gaz. Sad.» z wnioskiem wydania słownika prawniczego polskiego. Słownik taki byłby obecnie nader pożytecznym wobec istotnego pomieszania języków w używaniu, nawet w piśmiennictwie, słownictwie prawniczem polskiem. Na każdym kroku spotykamy się z pomieszaniem pojęć takich, jak prawo (*jus*) i ustawa (*lex*), prawny i prawniczy, i zapomnieliśmy całkiem liczyńskich i pięknych wyrażań dawnego prawnictwa polskiego. «Gazeta Warszawska», polemizując z «Warsz. Dniem» — który, w proponowanym przez adw. A. Peplowskiego «Słowniku», widzi tylko projekt «obmyślenia nowych terminów prawnych» — słusznie robi następującą uwagę: «Widocznie «Dniem» nie zrozumiał, o co idzie, gdyż projektodawcy nie szło o tworzenie nowych wyrażań prawnych, ale o utrwalenie już bogatego słownictwa prawnego polskiego, które może w niedostatecznej mierze znane jest młodziej generacji naszych prawników. Co w tem złego «Dniem» widzi — nie pojmujemy».

NOMINACJE.

** Przeniesiony: Prezes departamentu izby sąd. w Wilnie, rzecz. rad. stanu *Nowosow* — do izby sąd. w Petersburgu.

KURJER SZKOLNY.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** D. 21 b. m. w obszernej auli Akademji medycznej w Petersburgu, rodak nasz, dr. Leon Popielski, młody uczonec, oddający się studjom specjalnym z dziedziny fizjologii, pod kierunkiem prof. Pawłowa, bronił, wobec licznie zgromadzonej publiczności, rozprawę na stopień d-ra medycyny p. t. «O hamujących nerwach trzustki». Oponent z urzędu, prof.: Pawłow, Albicki i dr. Borisow, wyrazili nadzwyczaj pochlebne zdanie o pracy d-ra Popielskiego, rokując młodemu uczonemu świetną przyszłość naukową. F. R.

** D. 16 b. m. odbyła się tradycyjna uroczystość zamknięcia roku szkolnego w uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie. Sprawozdanie stwierdza, że liczba studentów dosięgła w roku ubiegłym cyfry 2,531 osób, to jest, że uniwersytet zajął w Cesarstwie, co do liczby studentów, drugie miejsce (uniwersytet moskiewski jest najliczniejszy). Uniwersytet liczy: 1,115 prawników, 996 medyków, 245 przyrodników, 127 matematyków i 62 filologów, a nadto 170 wolnych słuchaczy.

** Dr. fil. Henryk Struve, zastępowy profesor zwyczajny uniwersytetu, po po-

wrocie z zagranicy, dokąd był delegowany przez uniwersytet warszawski w celach naukowych, rozpoczął wykłady historii filozofji starożytnej dla pierwszych dwóch kursów wydziałów historyczno-filozoficznego i prawnego. Zastępowy profesor zwyczajny, Antoni Okolski, rozpoczął d. 20 b. m. wykłady prawa cywilnego. Katedrę prawa cywilnego objął profesor Okolski po prof. Wład. Holewińskim.

** Jen.-gubernator kijowski, hr. Ignatjew, utworzył, pod swoją prezydencją, komitet budowy gmachu Instytutu politechnicznego w Kijowie. Komitet rozporządza obecnie sumą 550 tys. rs., z których 300 tys. ofiarowało miasto, 150 tys. — p. Tereszczenko, 75 tys. — giełda kijowska i 25 tys. — inne osoby. Spodziewanym jest wpływ znaczny od cukrowników. Kosztorys budowy sięga sumy 700 tys. rs. Wypadnie więc zebrać ogółem około miliona rs.

** Najjaśniejszy Pan rozkazał wydać ze skarbu państwa rs. 65 tys. na urządzenie pensjonatu dla słuchaczek Instytutu lekarskiego dla kobiet, który ma być otwarty już w roku bieżącym.

ZAGRANICZNE.

** P. Edward Trzeciński otrzymał stopień doktora nauk społecznych uniwersytetu monachijskiego po obronieniu rozprawy: «O rozwoju spółek polskich w W. Ks. poznańskim i Prusach zachodnich».

Z A Ś L U B I N Y.

Dnia 18 stycznia r. b., w kościele pp. Witytek w Warszawie, ks. kanonik Hr. Lubieński pobłogosławił związek małżeński p. Juljusza Gana, obywatela gub. wileńskiej, z panną Józefą Bogdaszewską, córką Jadwigi z hr. Duninów i nieżyjącego Karola małżonków Bogdaszewskich. (1548)

DONIESIENIA.

BAL

na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu,

odbędzie się 28 b. m., we wtorek,

w sali Klubu Szlacheckiego.

Sprzedazy biletów podjęły się łaskawie panie opiekunki Towarz.: Ww. pp. Czeczotowa, Mojka, 126; Czechowiczowa, Znamieńska, 12; Gartkiewiczowa, Ertelew zaułek, 8; Gorajska, Newski, 108; Ignatowiczowa, Petersb. str., W. просп., 27—1; Jacynowa, Mojka, 22; Kolankowska, Zwienigorodzka, 5; Kontkowska, Fontanka, 56; Maleszewska, Wybrz. Admir., 12; Małachowska, 5 rota Izmajt. pułku, 11; Piltzowa, Jekater. kan., 82; Rylska, W. Sadowa, 120; Spasowiczowa, Mikolajewska, 47; Sędzikowska, Fontanka, 97; Wojnicka, Kiroczna, 30; Wołowska, Newski, 82; Zwolińska, Plac Maryjskiego teatru, 16; Żukowa, Puszkina, 14.

OD ADMINISTRACJI.

Mamy zaszczyt najuprzejmiej prosić Szan. prenumeratorów o łaskawe nadsyłanie drukowanych adresów przy odnawianiu prenumeraty.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, iż ogłoszenia do „Kraju“

z Mińska gubern. przyjmuje księ-
garnia FILIPOWICZA - DUBO-
VICK, tamże znajdująca się.

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska, 45,
d-rów Borysowicza, Brühla, Gromadz-
kiego, Kuniewicza, Natansona, Rogowi-
cza, Thiemego, Tyrchowskiego i Wina-
wera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobie-
cami, jako też spodziewające się słabości, za
opłatą 1 do 5 rs. dziennie: za całkowite
utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (1876)

DR. W. HARAJEWICZ

ORDYNUJE: (4199 18 1)

w Marienbadzie, Bellevue, od 1 maja do 30 wrz. || w Wiedniu, III, Beatrix-
gasse, od 1 paźd. do 30 kw.

U KOCHA W WARSZAWIE,
Miodowa, 43 2,
można się do-
(1165) brze i tanio ubrać.

Szlachcic jednej z guberni kraju pół-
nocno-zachodniego, z wykształceniem gim-
nazjalnym, z dużym doświadczeniem prak-
tyczno-prawnym, z chlubnymi świadec-
twami pełnionych obowiązków: sekreta-
rza dumy, sekretarza zjazdu sędziów po-
koju, zarządzającego majątkami i pleni-
potenta znanych obywateli ziemskich —
poszukuje miejsca, odpowiedniego swoim
kwalifikacjom i doświadczeniu życiowemu.
Dowody złożone są na ręce redaktora
«Kraju», od którego można też wszelkie
bliższe informacje otrzymać.

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołą-
cza się prospekt «Ziarna» na r. 1897.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Czy Rosja jest krajem rolniczym? Opodat-
kowanie przemysłu i rolnictwa. Udział
każdego obywatela w wydatkach ogólnop-
aństwowych. Ministerstwo rolnictwa i
pomoc własna. Sprawa wzajemnego ubez-
pieczenia. Kasa emerytalna pracowników
rolnych. Nowe stowarzyszenie].

Najpoddanniejszy raport ministra
skarbu w kwestji budżetu na rok
bieżący zawiera, między innymi, dwie
cyfry zastanawiające mimowoli każ-
dego czytelnika. Jest to zestawienie
rocznej wartości produkcji rolniczej,
ocenionej na 1,500 mil. rubli, z war-
tością produkcji przemysłowej i fa-
brycznej, określonej na 2,000 mil.
rubli. A więc i Rosja stała się już
krajem przemysłowym? i tutaj za-
tem, w tym «spichlerzu Europy»,
rolnictwo schodzi już na plan dru-
gi? Jest to wynik tak niespodzie-
wany, tak sprzeczny z tem wszyst-
kiem, co widzimy wokół siebie, że
człowiek mimowoli zaczyna powat-
piewać o możliwości tego i przy-

puszczać jakieś nieporozumienie. Irze-
czywiście jest to nieporozumienie.
W zeszłorocznym wydawnictwie mi-
nisterstwa skarbu «Produkcyjne si-
ły Rosji», wartość *jednorocznego
zbioru płodów rolnych* została okre-
ślona dla Rosji europejskiej na 1^{1/2}
do 3 miliardów rubli, zależnie od cen,
a obok znajdujemy już omówienie,
że suma ta nie określa bynajmniej
wartości całej produkcji gospodar-
stwa wiejskiego, gdyż do niej nale-
ży oczywiście włączyć dochód z in-
nych gałęzi tegoż przemysłu, jak: ho-
dowla bydła i koni, ogrodnictwo,
winiarstwo, wreszcie gospodarka
leśna, co chyba podwoi, jeżeli nie
potrój pierwotną sumę.

A zatem Rosja pozostaje i nadal
krajem rolniczym; tymczasem jednak
nieporozumienie powyższe dało po-
wód gazecie «Now. Wrem.» do wy-
powiedzenia kilku uwag nie pozba-
wionych słuszności. Jeżeli bowiem
rzeczywiście przemysł osiągnął tak
wielkiego rozwoju, że prześcignął
rolnictwo, to krzyżującą niesprawie-
dliwością jest obecny sposób opodat-
kowania, wedle którego podatek
z przedsiębiorstw przemysłowo-han-
dlowych stanowi tylko 44 mil. rubli,
a na rolników spada ciężar 127 mil.
rubli, w postaci podatku gruntowe-
go, opłat wykupnych i t. d. Czy
nie możnaby więc, zapytuje «Now.
Wrem.», uwzględnić nadal tej pre-
rogatywy przedsiębiorstw przemysło-
wych i, przy dalszem rozszerzaniu
budżetu, uzupełniać go kosztem tych
właśnie sfer uprzywilejowanych.

Z cyfr, podanych w preliminarzu
budżetowym, można jeszcze ułożyć
następujące ciekawe zestawienie,
jak to robią «Mirow. Ogoł.». Jeżeli
sumy pojedynczych rubryk podzieli-
my na ogólną ilość mieszkańców
państwa — 120 milionów — to prze-
ciętnie na każdego mieszkańca wy-
padnie wydatków ogólnop-
aństwowych 10 rs. 50 kop., które rozkła-
dają się w następujący sposób:

Na spłatę długów państwowych
2 rs. 20 k., na utrzymanie wyższych
instytuc. państw. 3 k., na utrzyma-
nie Synodu 16 k., na ministerstwo
Dworu 10 k., na ministerstwo spraw
zagranicznych 3 k., na minist. woj-
ny 2 r. 36 k., na minist. marynarki
49 k., na minist. skarbu 1 r. 70 k.,
na minist. rolnictwa 27 k., na min.
spraw wewnętrznych 65 k., na min.
oświaty 21 k., na minist. komunikacji
1 r. 89 k., na minist. sprawiedliwo-
ści 35 k., na kontrolę państwa 5 k.,
na zarząd stadnin 1 k.

W tej formie, nieprzeładowanej
olbrzymimi cyframi budżetu, łatwiej-
szem staje się orjentowanie w rze-
czywistem ustosunkowaniu rozma-
itych budżetowych pozycji. Przed-
wszystkiem więc, po za ciężarem dłu-
gów państwowych, zwraca uwagę
olbrzymi wydatek na ministerstwo
wojny, stanowiący 1/4 ogólnu rozcho-

du. Również duże pozycje zajmują
ministerstwa skarbu i komunikacji,
choć wyjątkowo duże wydatki
ostatniego tłómaczą się kosztowną i
pośpieszną budową kolei syberyjskiej.
Natomiast zadziwiająco małe są wy-
datki na oświatę — 2 proc. i na
rolnictwo — 2^{1/2} proc. Czyż można
się wobec tego dziwić, że przy ta-
kiem uposażeniu działalność mini-
sterstwa rolnictwa ogranicza się
z konieczności do platonicznego zwo-
ływania zjazdów lub wydawania «ma-
terjałów» (dla przyszłej działalno-
ści?).

Im mniej jednak ziemianie nasi
liczyć mogą na pomoc zewnętrzną,
tem bardziej powinni zastępować ją
przez własną zbiorową pracę, orga-
nizowaniem się w spółki, stowarzy-
szenia i t. p. środki, niewątpliwie
ułatwiające egzystencję. Co prawda,
nie zawsze starania, podjęte nawet
w najlepszej sprawie, wieńczą się
pomyślnym skutkiem, jak tego mamy
świeży dowód na mińskim Towarzy-
stwie rolniczym. Rozwijając się tak,
jak może żadne inne Towarzystwo
rolnicze w państwie, za wyjątkiem
chyba moskiewskiego, Towarzystwo
to potrzebowało pewnych praw i
pewnej formy, któreby zapewniły już
zapoczątkowanym próbom koopera-
cyjnego *self-help'u* dalszy rozwój.
Takie prawa i taką formę dawałoby
utworzenie przy Towarzystwie syn-
dykatu, który już dwa lata czeka
na zatwierdzenie ustawy, dotąd na-
próżno. Taki sam los spotkał i dru-
gi podobny projekt mińskiego To-
warzystwa, mianowicie sprawę wza-
jemnego ubezpieczenia. Wobec uciąż-
liwych warunków, stawianych przez
prywatne przedsiębiorstwa aseкура-
cyjne, organizacja wzajemnego ubez-
pieczenia jest rzeczą ogromnej wa-
gi, a tymczasem szczegółowo opra-
cowany projekt w tej sprawie zo-
stał już przed laty Towarzystwu
zwrócony, podjęta zaś nanowo w ro-
ku ubiegłym akcja, pozostaje dotych-
czas bez skutku. Z podanego na in-
nem miejscu sprawozdania z ogólne-
go zebrania członków Towarzystwa
mińskiego widzimy jednak, że nie-
powodzenia ich nie zrażają, bo oto
znowu opracowali dwa nowe projek-
ty ustawy wzajemnego ubezpiecze-
nia od ognia, od gradobicia, pomo-
ru i na życie, które szczęśliwszemi
będą od poprzednich.

Myśl wzajemnego ubezpieczenia
budowli znalazła oddźwięk i w ki-
jowskim Towarzystwie rolniczym.
Na styczniowym posiedzeniu 1 wy-
działu tegoż Towarzystwa, prof. Pich-
no odczytał w tej sprawie wyczer-
pujący referat, poczem wydział po-
stanowił oddać sprawę wzajemnego
ubezpieczenia do komisji, która ma
wygotować odnośny projekt do cza-
su przyszłych «kontraktów». Na
temże posiedzeniu odczytał prof. Pich-
no drugi referat: o kasie pożyczko-

wo-wkładowej pracowników rolnych. Wydział w tym przedmiocie postanowił zwrócić się do ministerstwa rolnictwa z projektem ustawy, której treść tak się przedstawia w ogólnych zarysach: pracownicy, zarówno jak i pracodawcy wnoszą do kasy 5 proc. od wynagrodzenia rocznego, przyczem wkłady pracodawcy przechodzą na rzecz pracownika dopiero po upływie 5 lat służby na jednym miejscu; kasa, początkowo wkładowo - pożyczkowa, powinna być z biegiem czasu przekształconą na kasę emerytalną. Czyżby tyle razy poruszana, tak ważna sprawa zabezpieczenia losu pracowników rolniczych, została nareszcie rostrzygnięta?

Dowód zrozumienia pożytku i konieczności pracy zsolidaryzowanej spotykamy jeszcze i w innym miejscu. Mamy tu na widoku nowopowstałe stowarzyszenie rolników w Odesie, zainicjowane przez hr. E. i M. Ronikerów i bar. Bühlera, a mające na celu ułatwienie stowarzyszonym kupna maszyn i narzędzi rolniczych, reproduktorów i nawozów sztucznych, jak również pomoc przy zbyciu wszelkich przedmiotów produkcji rolnej, w postaci zaliczek na zastaw tych produktów, otwierania składów i agentur w kraju i zagranicą i t. d., wrzeczcie przyczynianie się do podniesienia kultury ziemi, przez stosowanie meljoracji niezbędnych, a możliwych do wykonania często tylko przy licznych uczestnikach.

J. G—r.

Z mińskiego Tow. rolniczego.

Mińsk, 15 stycznia.

W ubiegłym tygodniu odbyło się doroczne ogólne zgromadzenie członków mińskiego Towarzystwa rolniczego. Ze względu na ilość i wagę poruszonych kwestyj, obrady trwały 3 dni, gromadząc dość liczne, bo 84 osoby liczące, grono stowarzyszonych. Pierwszą z poruszonych kwestyj była sprawa dostawy zboża do intendencji. Antrepriya ta, prowadzona przez p. Bogdaszewskiego, dała w roku zeszłym rezultaty bardzo pomyślne, za to kompletne *fiasco* spotkało ten interes przy zawieraniu umów na rok bieżący. Chcąc operacje tego rodzaju rozszerzyć, Towarzystwo zaproponowało intendencji dostawę 10 tys. czwartki żyta do składów baranowickich po cenie 63 kop.; ponieważ jednak odpowiedź intendencji przyszła dopiero w 5 tygodni, w przeciągu jakiego czasu cena podniosła się ogromnie, Towarzystwo uznało za możliwe przystąpić do transakcji tylko w razie podniesienia ceny do wysokości 68 kop. Porozumienia nie nastąpiło, a w kilka tygodni później intendencja oddała też samą dostawę żydom, po cenie 80 kop. Dostawę do magazynów wojskowych w Mińsku spotkał równie niefortunny los, bo rada wojskowa w Petersburgu zażądała kaucji, co się przedtem nigdy nie praktykowało i do czego upelnomenio-

ny, p. Bogdaszewski, nie był przygotowany. Na skutek tego, zebranie postanowiło, w myśl wniosku przewodniczącego, p. Edw. Woyniłłowicza, zwrócić się z wyjaśnieniem istotnego stanu rzeczy jednocześnie do intendencji i do ministra wojny, z zawiadomieniem o tem, co zaszło, prezesa honorowego, W. Ks. Włodzimierza. Następną kwestją była sprawa wzajemnego ubezpieczenia, poruszona już przed laty i upadła, wskutek zwrócenia przez ministerstwo projektu ustawy. Otóż p. Woyniłłowicz, zaznaczając, że próbowano w ubiegłym roku poruszyć tę kwestję powtórnie, zawiadomił, że pp. Bąkowski i Święciecki opracowali dwa projekty ustawy stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia przy mińskim Towarzystwie rolniczym, z którymi zebranie raczy się zaznajomić, aby dokonać wyboru jednego z nich, dla dalszego przesłania tego projektu do zatwierdzenia władzy. Większością głosów postanowiono ostateczną decyzję w tej mierze pozostawić do marcowego zebrania.

Ożywioną dyskusję wywołało roztrąsanie działalności sekcji leśnej, której większość członków zarzucało zbyt teoretyczny, akademicki kierunek. W obronie sekcji stawał p. Święciecki, wskazując, że sekcja leśna nie jest przedsiębiorstwem handlowym, a tylko stowarzyszeniem pewnej grupy ludzi, w celu omówienia tych lub owych kwestyj gospodarki leśnej, ale to nie przekonywało, i w rezultacie wyrażono życzenie, aby sekcja zreorganizowała się w pożądanym kierunku. Jedyny objaw praktycznej działalności sekcji, mianowicie projekt zakładania po miastach składów drzewnych, spotkał się z krytyką p. Bazylewicza, zarządzającego dobrami państwowymi w gub. mińskiej, który jest przekonania, że sekcja nie posiada ani środków, ani sił do oparcia się konkurencji kupców-żydów.

Stosownie do programu, na porządek dzienny wniesioną została także sprawa drogowa, stanowiąca istną zmoję dla obywateli zachodnich guberni, gdzie, skutkiem braku specjalnych organów administracyjnych, któreby się temi sprawami zajmowały, stan dróg jest fatalny. Przed rozpoczęciem jednak właściwych obrad zabrał głos zarządzający izbą obrachunkową, p. Kowalenko, który zawiadomił, że sprawą drogową zajął się obecnie rząd i w guberniach, nie posiadających ziemstw, wyznaczył w tym celu specjalne komisje drogowe, które przyszły nawet już do pewnych konkretnych wniosków. Tak np., co się tyczy mińskiej gub., to, według informacji p. K., została ona podzielona na 7 części, z których każda będzie posiadać technikę drogową i komisję nadzorczą; do udziału w tych ostatnich zaproszeni będą i obywatele miejscowi. Wobec tego, zebranie postanowiło wstrzymać się z debatami do czasu ogłoszenia rezultatów pracy powyższych komisji drogowych.

Najbardziej żywotną kwestję poruszono jednak przy końcu obrad. Oddawna już rozlegały się głosy, zarzucające mińskiemu Towarzystwu rolniczemu kierunek nieco jednostronny, mianowicie zbytne zajęcie się sprawami handlowymi i spekulacjami, z zaniedbaniem kwestyj, dotyczących technicznej strony zarówno rolnictwa, jak i przemysłu rolno, co stanowić jednak powinno główne i bezpośrednie zadanie Towarzystwa rolniczego. Na skutek propozycji zatem rady, ogło-

szono obecnie cały szereg tematów, których bliższe opracowanie byłoby szczególnie pożądane, i porozdawano je pomiędzy członków, którzy wyrazili po temu zgodę, z tem, aby, za porozumieniem się i przy współudziale innych członków dobrej woli, zechcieli takowe opracować i otrzymane tą drogą wnioski zakomunikowali na jednym z przyszłych ogólnych zebrań.

Wskutek jednak tego zajęcia się zebrania kwestjami ogólniejszej natury, z zapowiedzianych pięciu referatów odczytane zostały obecnie tylko dwa: pana Tórczyńskiego «O domowej paszy dla bydła» i p. Cybulskiego «O szczepieniu tuberkuliny». Oba referatów wysłuchano z uwagą i zdecydowano zamieścić je w wydawnictwie Towarzystwa.

Podczas odbytych w trakcie posiedzeń wyborów, na stanowisko wice-prezesa powołano nanowo p. E. Woyniłłowicza, jak również utrzymano w dalszym ciągu członków zarządu, hr. K. Czapskiego i p. A. Swide, których kadencja się kończyła.

Zastępca.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE. OGÓLNE.

— Stosownie do ogłoszonego w «Wiestn. Finansow» prowizorycznego stanu kas, dochody i rozchody państwowe, za przeciąg 10 miesięcy ubiegłego roku, tak się przedstawiają:

	w r. 1896.	w r. 1895.
Dochodów zwykłych	1,028,7 m. r.	949,6 m. r.
" nadzwyczajnych	39,5 "	142,5 "
Rozchodów zwykłych	904,9 "	827,5 "
" nadzwyczajnych	164,5 "	300,9 "

Wzwyżkę dochodów dały głównie koleje rządowe (78,8 m. rs.), dochód celny (18,6), rządowa sprzedaż trunków (11,2), domeny leśne (2,4), akcyza od nafty (2,2), podatek przemysłowy (1,4). Zmniejszenie zaś dochodu daje się zauważyć natomiast w rubrykach: opłat wykupnych (7,2), podatków gruntowych i z nieruchomości (7,2), akcyzy od trunków (5,0) i od cukru (4,3).

ROLNICTWO.

— Z dniami 14 b. m. wydział ekonomji rolnej i statystyki ministerstwa rolnictwa rozpoczął czynności w sprawie wydawania pożyczek na meljoracje rolne. Dla wiadomości rolników naszych przypominamy główne zasady, na których podstawie pożyczki te są wydawane. Z prośbą o pożyczkę osoby prywatne i towarzystwa rolnicze udają się do wyższmianowanego wydziału, załączając szczególny plan meljoracji, wraz z umotywowaniem jej potrzeby. Gdyby planu takiego i kosztorysu rolnik sam nie mógł wykonać, służy mu prawo zwrócenia się do ministerstwa rolnictwa z prośbą o wydelegowanie odpowiedniego specjalisty, co się dokonywa za pobraniem wynagrodzenia według stawki taksy. Ponieważ wysokość pożyczki zależna jest od wartości majątku, oszacowanie takowego może być na żądanie rolnika i jego kosztem uskutecznione przez miejscowy zarząd dóbr państwa.

— Istniejąca przy warszawskim muzeum przemysłu i rolnictwa stacja oceny nasion została znacznie rozszerzoną i zreformowaną na sposób zagraniczny. Reforma polega na tem, że w składach nasion, które poddały się kontroli stacji, worki z nasionami zostają plombowane i rolnicy kupują towar z poleceniem pewnego stopnia siły kiełkowania, czystości nasienia i prawdziwości gatunku. Analiza sprawdzawcza nasion dokonywa się bezpłatnie i w razie różnic większych, niż 5 proc., dany skład

przynajmniej kupującemu odszkodowanie. Dotychczas do umowy przystąpiły firmy: T. Kowalaki i A. Trylaski, A. Grodzki, R. Piętka, K. Wasilewski z Warszawy, oraz J. Ryz w Woli Prazmowskiej, pow. grójceck.

SPRAWY KOLEJOWE.

— W piątek, 17 stycznia, w departamencie spraw kolejowych — jak komunikuje «Torg. Prom. Gaz.» — odbyło się posiedzenie komisji dla rozpatrzenia projektów nowych linii kolejowych. Towarzystwo kolei podjazdowych wystąpiło z dwoma projektami: przedłużenie wąskotorowej kolei od Święcian na Poniewież-Bausk do Rygi i zbudowanie odnogi kolejowej od stacji Gołta, poł.-zach. dr. żel., do przystani Wozniesiensk, na Bugu poł. Co do pierwszego projektu, to Tow. kolei podjazdowych znalazło kontrabenta w gronie obywateli kurlandzkich z ks. Liwenem na czele, którzy, uznając potrzebę połączenia Bauska z Rygą, zebrali już potrzebne na budowę pieniądze i zarządzili nawet poszukiwania przedwstępne. Pierwszeństwo zostało jednak oddane Towarzystwu kolei podjazdowych, aby budowę całej linii od Święcian pozostawić w jednym ręku; natomiast, na skutek starań miasta Mitawy, postanowiono od Bauska skierować linię nie na Rygę, a na Mitawę, z tego względu, że dla Rygi, jako miasta, nowa ta kolej nie miałaby zbyt wielkiego znaczenia, wówczas kiedy dla Mitawy jest to sprawa pierwszorzędnej wagi. Ta zmiana kierunku zwiększa długość projektowanej linii o 15 wiorst, co wobec ogólnej długości drogi, przeszło 300 wiorst, jest już kwestją podrzędną. Co zaś do linii Gołta-Wozniesiensk, to wobec tego, że takie połączenie stacji kolejowej nie tylko nie przysparzałoby drogom poł.-zach. ładunków, ale przeciwnie, pozbawiałoby je takowych, uznano budowę jej za niepożądaną.

— Z powodu wprowadzenia z d. 1 (13) stycznia r. b. sposobu obliczania płacy za przewóz niektórych ładunków kolejowych podług normy 750 pud. w wagonie, powstały obecnie nieporozumienia, spowodowane przez to, że dużo transportów, dowiezionych na stacje w ciągu ostatnich dni grudnia, jeszcze podług norm 610 pudów w wagonie, zostało wyekspedjowanych już po 1 stycznia i musiało opłacać za 750 pudów. Nieporozumienie to zostanie jednak usunięte, gdyż, jak słyszeliśmy, w departamencie do spraw kolejowych mają obecnie miejsce narady nad tem, aby nowego prawa obliczania płacy przewozowej nie stosować do transportów, dowiezionych na stacje przed 1 stycznia r. b.

— Powstał projekt podziału dróg żel. południowo-zachodnich na dwie samodzielnie zarządzane linje. Naczelnik zarządu tych dróg, inż. Niemieszajewa, przybył do Petersburga, w celu bliższego rozpatrzenia wspomnianego projektu.

STOWARZYSZENIA.

— Komisja, pod przewodnictwem p. Cytowicza, zwolana, jak wiadomo, w celu przejścia ustawy prawnej o towarzystwach akcyjnych, zajęta jest obecnie — jak donosi «Torg. Prom. Gaz.» — opracowaniem projektu zorganizowania korporacji buchalterów. Na pierwszym posiedzeniu, dnia 16 stycznia, omawiano kwestję egzaminów, przysięgi członków korporacji i t. d., głównie zaś debatowano nad tem, czy ma to być instytucja urzędowa, podlegająca ministerstwu skarbu i mająca za zadanie kontrolę rachunkowości i sprawozdań przedsiębiorstw prywatnych, czy też będzie to korporacja natury czysto prywatnej, dbająca o utrzymanie na wyższym poziomie swojej specjalności, zakładająca na własną rękę biura rachunkowe i t. d.

— Z Kijowa piszą do nas: Posiadamy już w Kijowie miejskie Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia. Obecnie powstał projekt utworzenia rolniczego Towarzystwa ubezpieczenia. Inicjatywa instytucji, która ma

wyrwać rolników z rąk towarzystw akcyjnych, należy do sekcji pierwszej Towarzystwa rolniczego, która poleciła opracowanie ustawy Towarzystwa specjalnej komisji pod przewodnictwem prof. Benenkampfa. Do komisji należą pp.: I. Łychowski, Talberg, Polakow i inni.

ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNICZY.

— Styczeńowe posiedzenie sekcji handlowej warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu poświęcone było sprawom młynarstwa. P. Chamiec zaznajomił zgromadzonych z rezultatami obrad zeszłorocznego zjazdu młynarzy w Petersburgu i zaznaczył mały udział naszych producentów, co wpływa z niedostatecznego uświadomienia interesów własnego okręgu i potrzeby uwydatnienia istotnych jego potrzeb. Wskutek tego wyrażono życzenie, aby producenci okręgu przed każdym posiedzeniem rady zwoływani byli na posiedzenia specjalne, na których program przyszłych obrad mógłby być należycie oznaczonym. P. Małyszczycy nakreślił program mającej powstać u nas szkoły młynarskiej. Zdaniem referenta, przeznaczone na ten cel 2 tys. rs. nie wystarczają na założenie szkoły samodzielnej i dlatego p. M. proponuje wytworzenie specjalnego działu przy istniejącej szkole technicznej p. Świecimskiego. Zgadzając się z tem, część członków sekcji wskazywała na konieczność połączenia teorii z praktyką, w jakim celu należałoby wymagać od uczniów, wstępujących do szkoły młynarskiej, odpowiedniego okresu praktyki.

KURS.

— Ministerstwo skarbu ogłasza, że w ciągu 8 miesięcy, od 1 stycznia do 1 kwietnia r. b., pieniądze papierowe i srebrne będą przyjmowane przy opłatach celnych w cenie 68²/₃ kop. złotem za rubel. Wobec ustalenia kursu waluty złotej ukazem z dnia 8 stycznia r. b., «Birr. Wied.» sądzą, że tradycyjne ogłaszanie co kwartał stanu kursu pieniężnego jest rzeczą zbyteczną.

GORZELNICTWO.

— W «Prawit. Wiestniku» ogłoszone zostały przepisy zakupu spirytusu bez opłaty akcyzy dla fabrykacji lakierów i polityry. Z prawa zakupu spirytusu, zwolnionego od akcyzy, korzystać mogą właściciele fabryk lakierów i polityry, znajdujących się w miejscowościach, gdzie ma stały pobyt nadzorca akcyzny lub jego pomocnik. Prośbę o pozwolenie korzystania z tego prawa należy podawać, za pośrednictwem miejscowego zarządu akcyzy, na imię ministra skarbu, z wykazaniem potrzebnej ilości spirytusu. Świadczenia na prawo zakupu spirytusu bez opłaty akcyzy mają wartość do 31 grudnia każdego roku i powinny być okazane zarządowi akcyzą tego okręgu, w którego obrębie znajduje się gorzelnia lub skład, z kąd ma być spirytus zakupowany. Po złożeniu zatem kwitów, świadczących o złożeniu wymaganego zastawu, fabrykant otrzymuje od zarządu świadectwo na prawo wywozu z danej gorzelni, z zachowaniem wymaganych formalności, określonej ilości spirytusu, i świadectwa te zostawia, jako dowód odbioru spirytusu, w ręku właściciela gorzelni czy składu.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— Według doniesienia konsula rosyjskiego w Wiedniu — czytamy w «Torg. Prom. Gaz.» — przemysł naftowy w Austrii postępuje naprzód szybkimi krokami. Produkcja nafty w Galicji przewyższała w roku 1895 w dwójnasób produkcję 1894 roku i osiągnęła cyfrę 2,976,000 centnarów metrycznych. Eksport nafty z Galicji stanął w r. 1895 — 38,627 cent. metr., a w ciągu 8 miesięcy 1896 roku — 84,951 cent. metr., wówczas kiedy w roku 1894 nie przenosił 2,100 cent. metr. Wywóz skierowany był głównie do Szwajcarii i południowych Niemiec. Odpowiednio też do tego zmniejszyła

się import nafty do Austrii, mianowicie z 1,415,901 cent. spadł na 873,077 cent.; co się odbiło przede wszystkim na Rosji, która dostarczyła Austrii nafty w roku 1894 — 1,111,974 cent., a w roku 1895 — tylko 81,704 cent. Wobec tego, bardzo prawdopodobnem się zdaje, że w najbliższej przyszłości dowóz ruskiej nafty do Austrii upadnie zupełnie, zwłaszcza, jeżeli rząd austriacki podniesie, jak to zamierzał, cło od nafty nieoczyszczonej z 2 do wysokości 3¹/₄ guldenów za centnar.

— W jednej z miejscowości powiatu krzemienieckiego, na Wołyniu, znaleziono źródła naftowe — jak donosi pismo miejscowe «Wołyń». Przedstawiono obecnie zbadać bliższe miejscowości, w celu stwierdzenia o ile pewną i korzystną być może jej eksploatacja.

C Ł A.

— Cesarskie rosyjskie Towarzystwo ogrodnicze w Petersburgu czyni starania w ministerstwie rolnictwa o podwyższenie cła od zagranicznych kwiatów ciętych, które, wskutek niskiego cła, są sprowadzane w obfitości. Z powodu nieprzyjaznych warunków klimatycznych, ogrodnicy miejscowi nie mogą jakoby wytrzymać konkurencji.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Najmniejszej zmiany w kursie waluty rosyjskiej zagranicą nie mamy jeszcze do zanotowania. Nawet drobne zwykłe fluktuacje, nie zresztą nie znaczące, jak wprzód, tak i w ciągu ubiegłego tygodnia, miejsca nie miały. Ostatnie (wtorkowe) wiadomości z Berlina zawiadamiają nas, że tam zarówno podczas giełdy, jak po jej zamknięciu, płacono za 100 rubli 216 marek 50 pf., t. j. tyleż, co przed tygodniem; czy ten kurs długo stać będzie jeszcze na tym samym poziomie, przewidzieć trudno.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 21 stycznia: pożyczki premjowe: I em. — 288,50, II em. — 260; listy premjowe Banku selskiego — 212,50; akcje banków: dyskontow. — 718, międzynarodow. — 688, ruskiego — 455, wileńskiego ziemskiego — 590, kijowskiego ziemskiego — 795, besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 689, petersb.-tulk. ziemsk. — 400; listy zast. 5-proc.: wilebsk. — 100,125, kijowsk. — 101,25, charkowskie — 101,625, połtawskie — 100,50, moskiewsk. — 101,25, besarabsk.-taurudz. — 100,625. Monety. Funt szterling — 9 rs. 39 kop., marka — 45,925 kop., frank — 87,275 kop., gulden — nie notowany.

Z giełdy warszawskiej wiadomości nie otrzymaliśmy.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKI. Pomimo coraz gorszych doniesień z Argentyny i zupełnego braku wiadomości z Indyj, pomimo nawet śnieżnych zawiei, jakie na całym prawie Zachodzie w ciągu upłynionego tygodnia panowały, a które, jako tamujące dowóz zboża, a tem samem zmniejszające podaż ziarna, powinny były wpłynąć dodatnio na ożywienie ogólnego handlu zbożowego, pomimo, powtarzamy, tych wszystkich dość mocnych czynników, zauważyć się dało w tymże handlu znaczne osłabienie, przy jednoczesnym powszechnym upadku cen. Organy specjalne przypisują ten, w obecnej chwili całkiem niespodziewany, zwrot nadmiernemu zaofiarowaniu towaru, jak to mówią, «ze słabych rąk», t. j. ze strony negocjantów zbożowych, nie mogących przetrzymać wyczekującej dotychczasowej sytuacji. W samej rzeczy, wywóz zbóż ze wszystkich krajów produkujących wykazuje cyfry o wiele wyższe od cyfr poprzedniego tygodnia, w czem szczególnie się wy-

różniąc Kanadę i Stany Zjedn. północnej Ameryki. Eksport ziarna z Rosji również nieco się poważniej, niż wprzód, przedstawia. Na rynkach zagranicznych, według świeżych wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 96,50; w Londynie: pszenicę rosyjską 116,50, owies rosyjski 81,50, jęczmień rosyjski 64,75—71; w Berlinie: pszenicę 131,50, żyto 96, owies 98,50; w Królewcu: pszenicę rosyjską 96,25, żyto rosyjskie 57,75, owies rosyjski 65,25, jęczmień rosyjski paśny 60; w Toruniu (według sprawozdania firmy «B. Hozakowski»): pszenicę 90—96, żyto 54—57, owies 70—76, jęczmień browarowy 75—90, paśny 64—72; z Marsylii i Gdańska doniesienia o cenach nie nadeszły.

Rynki krajowe nie zamionowały tegoż samego usposobienia, jakie panowało zagranicą; owszem, bez względu na znaczne wciąż dostawy, dobry bowiem stan dróg komunikacyjnych sprzyja takowym, wszędzie niemal zarysował się duży ruch, a ceny, nie licząc wyjątkowych miejscowości, nie spa-

dły, miejscami nawet trochę się podniosły. Przeważnie nabywano ziarno na późniejszy eksport zagranicę, w przypuszczeniu, że tam się ruch ożywi i ceny podskoczą. Głównym przedmiotem transakcji na teraz był owies, gdyż na to zboże popyt tak wewnętrzny, jak i z zewnątrz jest stosunkowo większy, niż na inne ziarno. Pszenica również wcale niezłego doznawała popytu, mniej już żyto, a najmniej jęczmień. Wywóz zbóż zagranicę, jak wspomnieliśmy wyżej, powiększył się, tu dodamy jeszcze, że powiększył się równomiernie na wszystkich ich rodzajach; w szczególności powiększył się eksport do Holandji i Belgji, natomiast zmniejszył się do Anglii i Francji. Na rynku warszawskim, według informacji miejscowej «Gaz. Handl.», wobec nawet ograniczonych dowozów, usposobienie było niepomyślnem dla sprzedawców, skutkiem czego pszenica zaledwie na poprzednim poziomie utrzymała się zdołała, a żyto straciło kop. 5 na korcu. Tamże, w handlu mąką poprzednie, niekorzystne dla sprzedawców, usposobienie w niczem się nie

zmieniło. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 580—600, żyto wybor. 3775—380, owies 250—310, jęczmień niema wciąż w obrocie; w Libawie: żyto 57—58, owies 60—72; w Odesie: pszenicę 97—98; w Kijowie: pszenicę 80—90, żyto 48—50, owies 55—56; z Rygi wiadomości świeżych nie posiadamy.

F.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

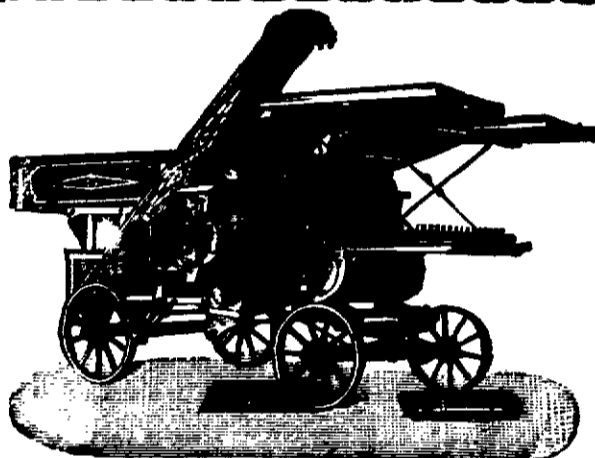
Na rodzinę Latkowskich: Bezimiennie rs. 1; W. L. z Lachow. rs. 6; K. rs. 3; H. K. rs. 1 k. 40. Razem z poprzednimi rs. 20.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 42 (wraz z okładką).

APTEKA K. WENDY

№ 45, Krak.-Przedmieście.
Telefonu № 107.

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, Trany, Wina lecznicze, Mydła lekarskie.



I. ŁAWICKI i Spółka

Warszawa, Nowy-Zjazd, № 5,

polecają słynną i najlepszą dziś młocarnię do bukowania koniczyn

„MATADOR”

Młocarnie Przewoźne i Stałe, Manneze, Wialnie, Parniki. (1888-26-9)

MASZYNY MŁYNARSKIE,

oraz całkowite urządzenia młynów najnowszych systemów poleca

H. SOMYA w Warszawie.

Jeneralna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy

Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja).

Biuro i skład przy ul. Królewskiej, 16, w Warszawie. (1504)

Cesarskie Towarzystwo Popierania Sztuk Pięknych.
(PETERSBURG, WIELKA MORSKA, № 38).

Wystawa Obrazów

Malarzy Współczesnych

z kolekcji p. Goldschmidta we Frankfurcie nad Menem.

UTWORY: Corot, Daubigny, Diaz, Dupré, Jacque, Isabey, Meissonier, Detaille, Rosa Bonheur, Vollon, Kaulbach, Henner, Zieno, Madrazzo, Worma, Lambert, Berne-Bellecour, Grolleron, de Penne, Schryver, Perez, Murnier, Landelle, Corodi, Blaas, Richet etc.

Otwarta do 10 lutego, od godz. 10 do 4 codziennie.

Kompletne urządz. mleczarni i serowarni.

Porady w kwestjach hodowlanych i mleczarskich: 8—12 rano, 5—7 pop.

Odśmietankownica

Alfa

Separator

Dr. K. A. br. Lesser, (1837-12-1)
w Warszawie, Sien-
na, № 26 Pl.

Upraszamy sz. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

A. Pierling i S-ka, Warszawa, Złota 23, telefon 138.

Sprzedają węgla kamiennego z kopalń Towarzystwa Sosnowickiego, dawniej G. v. Kramsta. (1474-12-8)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH i NASION
TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4. (532)

Egzystujący w Warszawie od 1835 r.

specjalny magazyn wszelkich materyj, ubiorów i przedmiotów kościelnych pod firmą

T. Strakacz i Syn,

poleca znaczny wybór różnorodnych materyj czysto kościelnych, nowych deseni, fronty do kap, kolumny do ornatów, fabryczne i haftowane ręcznie lub mechanicznie, hafty artystyczne złote, srebrne i jedwabne, tudzież wszelkie dodatki do wyrobienia ubiorów kościelnych, jak frendzle, chwasty, galony etc. Ceny umiarkowane, stałe, dla zakładów i pracowni fabryczne. Jeneralna reprezentacja **Grobów Chrystusa** transparentowych z kolorowej moznajki szklanej. (1454-4-3)

Specjalny Skład Naczyń i Przyborów Aptecznych, Chemicznych i Doktorskich

ST. JARUNTOWSKI, Warszawa, Senatorska 32,

poleca wszelkie najnowsze aparaty po cenach najtańszych. Cenniki na żąd. gratis. (1470-12-8)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Jak myślicie, co będzie z Turcją?
— Co ma być, będzie, jak było. Co najwyżej może się zmienić firma. (Mucha).

RAKI. Pp. dostawcy, którzy są w stanie akuratnie wysłać duże partje raków, zechcą łask. znieść się piśm. z Gustawem-Adolfem Rady, dostawcą Dworu w Berlinie, W. Mauer-str. 45—46. (4206-6-2)

W DZIEŃ ŚLUBU. *Naska* (do córki):
Cóż ci ojciec mówił?
Córka: Powiedział mi, że małżeństwo jest rzeczą bardzo poważną...
Naska: No, no! on zawsze przesadza. (Figaro)

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO,

egzystuje od 1829 r. (1523)
Warszawa, Wierzbowa, № 3.

Warszawa, Krak.-Przedmieście, № 38.

PRACOWNIA

wypychania ptaków i zwierząt

L. Szczepańskiego. (1338-18)

ROZPRAWY POLSKIE

w sejmie pruskim w dn. 21 i 22 bież. mies., przy obradach nad etatem.

Prezes Koła polskiego, Stan. Motty, podniósł głos przeciwko niektórym pozycjom etatowym i zażądał zmiany lub uzupełnienia:

«Odrzucamy stanowczo etat komisji kolonizacyjnej dla Wielkiego Księstwa poznańskiego i Prus zachodnich, który bilansuje w dochodzie i rozchodzie sumą 3,055,132 m. Narazie poprzestaną na zaznaczeniu, co od czasu wydania ustawy z dnia 26 kwietnia 1886 roku corocznie tutaj powtarzamy, że ustawa, której wyraźnym celem jest wyrugowanie równoobowiązanych, ale i równouprawnionych obywateli państwowych z ziemi ojczystej, że ustawa, która, korzystając z przykrego położenia rolnictwa, odgrywa rolę kusiciela względem ucisnionych właścicieli ziemskich, nie zasługiwała na pomieszczenie w zbiorze ustaw pruskich, któremu, delikatnie się wyrażając, doprawdy niewiele przynosi zaszczytu. (Bardzo słusznie! w Kole polskim). Zwracam się teraz do etatu ministerstwa oświaty, spraw duchownych i lekarskich i wyjmuję z niego 4 pozycje: 50,000 marek na uzupełnienie funduszu dla uczniów niemieckiego pochodzenia w wyższych zakładach naukowych; 80,000 marek na uzupełnienie funduszu, przeznaczonego na szczególne popieranie niemieckich wyższych szkół żeńskich; 630,000 marek na podwyższenie funduszu dla szczególnego popierania niemieckiego szkolnictwa ludowego i wreszcie 40,000 marek na wzmocnienie funduszu dla szczególnego popierania niemieckiego szkolnictwa ludowego. Wszystkie 4 pozycje wyraźnie przeznaczone są tylko dla W. Ks. poznańskiego, Prus zachodnich i obwodu rejencyjnego opolskiego, Już z samego tego ograniczenia i z oznaczenia owych pozycji cel ich jasno wynika. Wszystkie te sumy wynoszą łącznie z pozycją na komisarzy obwodowych w wysokości 177,597 marek, wyznaczoną w etacie ministerstwa spraw wewnętrznych, 4 mil. 632,729 m., które łącznie wyznaczone są na szkodę ludności polskiej. I do takich funduszy obowiązana jest ludność polska, jako podatkująca, przyczynić się z własnej kieszeni, i to na zgębienie własnej odrębności i narodowości. Mimo to, mówi się jeszcze przytem ciągle o «*justitia*», która ma być «*fundamentum regnorum*».

«Z komisarzami obwodowymi poczyniliśmy bardzo smutne doświadczenia. Byłby już największy czas znieść instytucję, która nie istnieje w żadnej innej prowincji państwa, a którą zaprowadzono wyraźnie jako instytucję wyjątkową dla W. Ks. poznańskiego i to według pierwotnego założenia tylko, jako instytucję politycznego nadzoru, szpiegowania ludności polskiej. Gdyby mi kto miał zarzucić stronniczy sąd o tej instytucji, to mogę się powołać na świadka, niewątpliwie zupełnie wiarogodnego, który zupełnie podziela moje zapatrywanie. Świadkiem tym jest obecny naczelny prezes W. Ks. poznańskiego, bar. Wilamowicz z Moellendorffu. Píše on w dziele swem: «Próba pozyskania lepszych sił z wyższych kół towarzyskich na te urzędy musiała się nie udać. Ze zbankrutowanymi właścicielami ziemskimi, z wykołajonymi referendarjuszami i oficerami po-

czyniono najsmutniejsze doświadczenia. Ze cała ta instytucja w obecnej formie jest chorobliwą, dowodem tego liczne procesy dyscyplinarne, śledztwa i dymisje».

«Co do etatu rolnictwa, to zgadzam się tym razem z hr. Limburgiem, co zdarza się zresztą rzadko, że depresja rolnictwa jest nieszczęściem dla kraju. Do środków łagodzących należy niewątpliwie parcelacja. Parcelacja wielkiej własności ziemskiej, aż do pewnej granicy, okazała się bardzo praktyczną, jest ona też bez kwestji sprawiedliwym postulatem czasów nowożytnych. Stwierdzam z zadowoleniem, że królewski rząd państwowy poświęcił ruchowi parcelacyjnemu baczną uwagę. W rozdziale 101 etatu wyznaczono na poparcie celów ruchu parcelacyjnego w 4 pozycjach: 325,000, 180,000, 25,000 i 30,000 marek więcej, aniżeli w zeszłym roku. Przytem nie mogę pominąć uwagi, że w ostatnim czasie robią odnośne władze polskim nabywcom parcel trudności przy końcowem regulowaniu stosunków własności. Robienie tych trudności nie jest wcale uzasadnione w ustawie; ale zdaje się, że ono jest wogóle w najściślejszym związku z obecnym zamachem na żywioł polski.

«M. p., powracam teraz do słów, które wypowiedziałem w krótkim omówieniu etatu komisji kolonizacyjnej o równych prawach i równych obowiązkach polskich obywateli państwa. Żądają od nas poddania się twardej konieczności, wpływającej z historycznych wypadków i przynależności do państwa pruskiego. Dawnośmy to uczynili, dowiedliśmy czynem, a nie czczemi frazesami, że nie usuwamy się od żadnej wspólnej pracy z naszymi niemieckimi współobywatelami w różnych dziedzinach państwowego i komunalnego życia. Ale, m. p., i my mamy prawo stawiać pewne żądania. Niechaj nareszcie i państwo pruskie podda się twardej konieczności, wpływającej dla niego z tych samych historycznych wypadków, niechaj nareszcie pogodzi się z koniecznością uznania i obrony nieprzeznaczonych praw polaków pod względem utrzymania ich narodowości. (Brawo! na ławach polaków). Nie będę się powoływał na przyrzeczenia królewskie i traktaty międzynarodowe. Prawa nasze opierają się na opoce, której nie zdołają wstrząsnąć żadne sofistyczne dedukcje, ani żadna racja stanu. Tą opoką jest przyrodzone prawo każdego narodu do obrony własnej egzystencji, która wpływa z jego wewnętrznej siły i żywotności. Sądzę zatem, że wolno nas powoływać do spełnienia wspólnych zadań państwowych tylko w razie przyznania nam zupełnego równouprawnienia. Że wszystkie te prawa nasze można bardzo dobrze pogodzić z egzystencją państwa pruskiego, pokazała to nasza prawie stuletnia przynależność do państwa pruskiego, pokazują to historyczne wypadki w tym okresie czasu i wreszcie, m. p., nasza obecność w tej wysokiej izbie i obecność naszych kolegów w parlamencie. Mianowicie w parlamencie niemieckim daliśmy rządowi cesarskiemu rękojmie, jak większych dać nie można, daliśmy rękojmie, których wielka część innych niemieckich współobywateli odmówiła rządowi rzeszy.

«M. p. W zamierzonej starożytności bywały prześladowania żydów, za Nerona i Djoklecjana prześladowania chrześcijan, a na końcu XIX wieku dzieli się państwo pruskie smutną sławą z Turcją, że inscenizowało systematyczne prześladowanie części swoich poddanych. Nie chcę pojedynczo przytaczać podrażnień, na które codziennie we wszystkich dziedzinach publicznego i prywatnego życia narazeni jesteście. Przedewszystkiem atoli jest to dziedzina szkoły, języka i religji katolickiej, w której dokonywa się niemożliwych rzeczy. Czy nie jest wręcz profanowaniem religji, jeśli dzieci polskie odbierają baty, gdy wzbraniają się odmawiać pacierza w języku niemieckim? Pewna część naszych niemieckich współobywateli występuje przeciwko nam.. I jakaż jest główna broń tego kierunku? Główną bronią jest kłamstwo i oszczerstwo. Jako przykład przytoczę to, co tu zawsze powtarzano, mianowicie, że zamierzamy oderwać się od Prus. W zeszłym roku udowodniłem, że od czasu przynależności do Prus nie uczyniliśmy ani jednego kroku, aby się oderwać. Zarzucają nam, że czcimy naszych wielkich mężów, naszych poetów, pisarzy i bohaterów wojennych: Mickiewicza, Sobieskiego, Kościuszkę. M. p., czynimy to i czynić zawsze będziemy! Mamy do tego nietylko prawo, ale także obowiązek. Naród cywilizowany, który posiada tysiącletnią historję, nie zapomni tej historji i czcic musi swych bohaterów i wielkich mężów. Ale z tego nie należy wyciągać żadnych wniosków dla terażniejszości, wniosków, przedstawiających nasz stosunek do państwa pruskiego w całkiem fałszywym świetle.

«W całym społeczeństwie brzmi głos oburzenia, i to nietylko w polskim, ale także w zdrowej części społeczeństwa niemieckiego. Pisma «*Posener Ztg*» nie będzie chyba nikt posądzał o brak niemieckiego poczucia narodowego, a przecież i ono domaga się od rządu zainicjowania polityki łagodzenia przeciwieństw i zaniechania hecy. To jest głos prawdy, m. p., a do tych szowinistów, którzy nas tak uporeczywie prześladowają i urządzają formalne polowania na polaków i katolików, odzywam się słowami: *Quousque tandem abutere patientia nostra!*

Odpowiedź ministra Bossego na mowę prezesa Koła polskiego, posła Stanisława Mottego, brzmiała według zapisków stenograficznych:

«M. p.! Mimo najlepszej woli, nie mogę milczeć na mowę p. posła Mottego. Zawiera ona tyle błędów i fałszów (protest w Kole polskim) i tyle zwykłych polskich zaczepek przeciw niemieczyźnie, że poczytanoby za słabość z mej strony, gdybym na wszystko nie odpowiedział. (Brawo! na prawicy). Panie posle Motty, uczyniłeś tu pytanie pod adresem niemców: «*quousque tandem, Catilina, abutere patientia nostra?*» Przedłożę panom inne pytanie z Cicerona (ma być z Juwenala! Przyp. red.): «*quis tulcrit Gracchos de seditione querentes?*» (Bardzo słusznie! na prawicy, protest w Kole polskim). Jest to pytanie, które mamy wszelkie prawo panom przedłożyć. Wy nie macie do swego pytania ani prawa, ani powodu. Co do wypadku z dzieckiem szkolnem, o którym mówił p. poseł Motty, to nie jest mi on znany, nie doniesiono mi o nim urzędowo, a jeżeli sprawa tak się ma, o czem nie nie wiem, ale o czem

nie chcę wątpić, to przekonany jestem, że dziecko ukarane zostało nie dlatego, że nie chciało mówić pacierza po niemiecku, tylko ponieważ nie chciało usłuchać rozkazu nauczyciela. (Śmiech wśród posłów polskich i w centrum). Jest dla dziecka rzeczą daleko ważniejszą, żeby się uczyło posłuszeństwa, aniżeli żeby się uczyło dokładnie po polsku, przedewszystkiem dla pruskiego dziecka, a dziecko to jest bez kwestji pruskiem, chodzi bowiem do szkoły pruskiej.

«Nastąpiła bezwarunkowo zmiana na stronie agitacji polskiej. (Protest w Kole polskim). Agresywny charakter agitacji polskiej przeciw Niemczyźnie i przeciw rządowi w ciągu ostatnich lat, a mianowicie w ciągu ostatniego roku, zaznaczył się w formie daleko ostrzejszej, aniżeli kiedykolwiek bądź przedtem. My nie jesteśmy stroną zaczepną! My bronimy tylko swego dobrego prawa przeciwko agresywnej i w części rewolucyjnej agitacji Polaków. (Brawo! na prawicy, protest w Kole polskim). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że agitacja polska, w wyraźnych słowach, co jeszcze przed mniej więcej półtora rokiem nigdy się nie zdarzyło, żądała otwarcie odbudowania państwa polskiego. (Śmiech u Polaków).

«Agitacja polska wciąga do koła swoich usiłowań, skierowanych ku uwiedzeniu Pruskie poddanych do pielęgnowania przestarzałych ideałów, także takich rodaków, którzy już od wieków nie należeli do Polski. Przyjęła się ona mianowicie na Górnym Szląsku dzięki robocie emisariuszów, którzy przyszli tam z innych Pruskie dzielnic. Przeciw takim namiętnym, a dodam bez wahania, niemądrym zaczepkom, skierowanym przeciw istniejącemu prawu, energicznieśmy wystąpili, że zwalczać je będziemy przy każdej sposobności z pomocą wszelkich środków prawnych, które mamy pod ręką. Prusy zachodnie i Górny Szląsk należą do Prus, ludność tych dzielnic przynależy przedewszystkiem do państwa Pruskiego i rzeszy niemieckiej, chodzi tutaj wprawdzie o Prusaków i Niemców, mówiących po polsku, ale nie o jakąś narodowość, której moglibyśmy przyznać taką organizację, żeby przez nią zburzyła nasze państwo i żeby przeciw naszemu państwu nienawistnie występowała; m. p., to nam się ani śni. Nie przestaniemy, wyrażnie to zaznaczam, obchodzić się zupełnie sprawiedliwie z Pruskimi poddanymi polskiego języka; bronić ich będziemy we wszystkich uprawnionych interesach, jak każdego lojalnego obywatela państwa, jeżeli postępuje według ustaw. Ale, m. p., przeciw wszelkim nielegalnym usiłowaniom występować będziemy nieubłaganie. Zkądkolwiek bądź spotkałyby nas zaczepki — nie odwiada nas o to ani groźby, ani przymilanie, ani sentymentalne frazezy, ani fałszywe tak zwanej narodowo-polskiej prasy, ani wrogie ukłucia ze strony niektórych polskich panów, którzy istotnie wniesli w te stosunki uczucie nienawiści, jakie nie powinno panować między poddanymi jednego państwa.

«Dla nas, dla rządu Pruskiego, tak samo i dla Ministerstwa Oświaty, jest i pozostanie być miarodawczym dla rozwiązania zadań, które mamy spełnić wobec Polaków, co zmarły naczelny prezes i minister Flottwell określili wyraźnie już w roku 1841 w swym słusznie słynnym

memorjale: «Trzeba wewnętrzne połączenie W. Ks. poznańskiego z państwem Pruskiem w ten sposób popierać i wzmocnić, że z wolna usunie się zachodzące u mieszkańców polskich odrębne kierunki, zwyczaje i chęci, sprzeciwiające się takiemu połączeniu, że natomiast rozszerzać się będzie wśród nich żywioły niemieckie i popierać ich stosunki materialne i kulturalne, przez co nareszcie nastąpi zupełna asymilacja obydwóch narodowości i jako uwieńczenie tego zadania stanowcze zwycięstwo niemieckiej kultury». My zdążamy do zupełnie tych samych celów. Że trudno takie zadanie spełnić od dziś do jutra, że na to potrzeba dziesiątek lat, a może wieków, pod tym względem nie powinna zachodzić najmniejsza wątpliwość. Potrzeba jednak do tego silnej, konsekwentnej, energicznej ręki, która nie pozwoli zapędzić się w kozłi róg frazesami, które nam Polacy rzucają w oczy. A to uczynimy, pójdziemy dalej drogą, którą przed naszym sumieniem (!), przed Bogiem (!!) i przed ludźmi (!) uznaliśmy jako dobrą i prawdopodobnie doprowadzi ona i nas i Polaków do dobrego celu». (Brawo! na prawicy, długotrwałe sykanie u Polaków, powtórne brawo! na prawicy).

Na bezprzykładnie ostrą mowę ministra odpowiedział w dniu następnym p. Leon Czarlński:

«Sądzę, że odpowiem najlepiej zapamiętaniu p. ministra, jeśli zabiorę głos, aby jak najenergiczniej odeprzeć bez powodu podniesione oskarżenia i napaści na całą ludność polską. Gdy w roku ubiegłym uczynił p. minister podobną wycieczkę przeciw ludności polskiej, uspakajano nas tu i w kraju tem, że stanowisko ministra jest zachwiane, że potrzebował więc takiej napaści na Polaków, aby je umocnić. Nie wiem, czy pan minister znowu się chwiewie, w każdym razie wczorajsze jego obwinienie było niesłychane. Pan minister mniemał pomiędzy innemi, że w prasie i na zgromadzeniach prze się do oderwania polskich dzielnic od Pruskiej monarchji. Proszę pana ministra usilnie o wymienienie jakiego dziennika lub przedłożenia artykułu. Gdyby nawet mógł to uczynić, to napaści jego nie byłyby jeszcze usprawiedliwionemi. Sądzę bowiem, że dosyć jest prokuratorów, którzy bacznie uważają na takie artykuły. Zkąd więc tutaj przychodzi się do takich oskarżeń? Wzywam pana ministra, aby oskarżenia swoje udowodnił, a dopóki tego nie uczyni — piętnuję jego odnośne twierdzenie jako nikczemne oszczerstwo».

Wice-marszałek dr. Krause (z Królewca) przerywa mówcę i powołuje go do porządku.

«W długoletniej mojej parlamentarnej działalności — trwa ona już lat 20 — zdarzyło mi się po raz pierwszy, że zostałem powołany do porządku. Według tego osądźcie panowie łaskawie, jak ciężkiem być musiało oskarżenie, które przeciwko nam podniesiono.

«Cóż takiego wykryto u nas? Odkryto może, że czyta się książki polskie lub że tu i owdzie śpiewano pieśń polską, albo mówiono po polsku i to nie tylko po «wasserpolsku» — to zniosą jeszcze może panowie w Ministerstwie — tylko, rzecz straszna, w poprawnej polszczyźnie. W «Post» prowadzi się obecnie najżarliwiej hecę przeciw Polakom».

Twierdzenie to popiera mówca przykładami i cytatami z «Post», udowadniając, że podała całkiem fałszywe przedstawienie rzeczy, pomimo zapewnienia, iż się opiera na materjały urzędowym.

«Z dotychczasowej dyskusji wynika już dość jasno, że walka rasowa, rozbudzona przez spółkę H. K. T., tak dalece otumaniała władze — i nie tylko same władze — które jej się oddały, że nie są już w stanie patrzeć, sądzić i, co najgorsza, referować ministrowi w sposób obiektywny i nieuprzedzony». (Brawo! z ław Polaków).

Minister finansów, dr. Miquel:

«M. p.! Sprawa, poruszona przez pana preopinanta (posła Czarlńskiego), nie mnie, jako ministra wydziałowego, nie obchodzi. Sprawę polską starałem się zawsze traktować, ile możności, obiektywnie i rozróżniać kierunki, w niej zachodzące. Jako minister, czytałem przeszło 6 lat przedkładane nam, ministrom, tłumaczenia z pism polskich i nie mogę powiedzieć inaczej, jak, że, sądząc jak najobiektywniej, odniosłem wrażenie, iż surowy, ostry i gorzki — powiedziałbym nawet zjadliwy — ton tej prasy stale się wzmaga. (Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy). Odnosi się wrażenie, że coraz więcej obchodzi się ta prasa przynajmniej — nie mówię tego jeszcze o ludności polskiej — z państwem Pruskiem, jako z państwem nie tylko obcym, ale wręcz wrogiem, że więc prasa ta nie pozostaje na stanowisku obronnym, tylko zajęła stanowisko zaczepne». (Bardzo słusznie! na prawicy i u nacjonalów-liberałów).

Minister oświaty, dr. Bosse:

«Moje zarzuty nie odnosiły się do panów w izbie, lecz zwracały się przeciwko wzmaganiu się narodowo-polskiej agitacji w kraju, a materjał do tych twierdzeń czerpię z referatów moich urzędników (Głosy na ławach polskich) i z artykułów pism polskich».

Minister odczytuje kilka ustępów z artykułów różnych pism polskich, które mają niby to dowodzić, że Polacy noszą się z myślą oderwania się od Prus. (Zaprzeczenie w Kole polskim).

«Przeciwko takiej akcji występujemy wszelkimi środkami. Jeden z najskuteczniejszych i dla agitacji polskiej najniewygodniejszych mieści się w szkole. Droga, na jaką wstąpiliśmy w tej dziedzinie, okazała się praktyczną, a wobec wszystkich demonstracji polskich i frazesów, że chodzi tu raczej o drosurę, która mniej ma na celu przyswojenie języka niemieckiego, ile raczej o zupełne wytepienie polszczyzny, widzimy, że ten system osiągnął cel swój w zupełności. Do tego dodać należy, że wszelka próba, aby okazać Polakom uprzejmość przez ustępstwa, nie tylko nie znalazła u nich uznania i wdzięczności — czego wcale nie żądamy — ale tylko pobudziła ich poządliwość. (Wielka prawda! na prawicy). Dzieje wykazują, że zawsze, ilekroć uczyniono zadość polskim życzeniom więcej, niż potrzeba, to następstwem tego była rewolucja. A z historii należy się uczyć i, dopóki mam zaszczyt pozostawać na miejscu, na którym stoję, dopóty nie odstąpię od linii, jaką sobie nakreśliłem».

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI
GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE:

- Clemens o. O.** Redemptorysta. O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela. Rozmyślenia o gorzkiej męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z niem. przełożył ks. biskup H. Kossowski, 2 t., rs. 2.
- Exterus.** Po zdrowie. Powieść, rs. 1 k. 20.
- Gawalewicz M.** Szubrawcy. Powieść, 3 tomy, rs. 3.
- Guhl i Koner.** Hellada i Roma. Życie greków i rzymian. Z VI wyd. niem. przetłóm. S. Mleczynski, z 1,061 ilustr., 2 tomy rs. 6, w ozdobej stylowej oprawie rs. 7 k. 20.
- Jenike L.** Młodość Goethego i nieprzełożone dotąd poezje jego ulotne. Wydanie ozdobne, z 6 rycinami, rs. 1.
- Kosiakiewicz W.** Plama. (Z pamiętników wynalazcy), rs. 1.
- Kubala L. dr.** Szkice historyczne. Serja I, wyd. 3, z 5 ryc., rs. 2. — Serja II, wyd. 3, z 4 ryc., rs. 2.
- Matecki A.** Z przeszłości dziejowej, pomniejszych pisma, 2 t., rs. 3 k. 60.
- Mayeux H.** Pomysłowość zdobnicza (La composition décorative). Przeł. W. Gerson. Z liczn. drzewor., rs. 1 k. 50.
- Reymont W. S.** Komediantka. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Rogoć M.** Satyry i fraszki wybór. Z portretem autora i przedmową d-ra H. Biegeleisena, rs. 1. w opr. rs. 1 k. 40.
- Rzym papieży zawiera: Opis kościołów i uroczystości kościelnych, muzeów watykańskich, dworu papieżkiego, zabytków starożytnych, arcydzieł sztuki, pomników, okolic malowniczych i innych, ważniejszych przedmiotów Stolicy Piotrowej, na podstawie najlepszych źródeł opracowany. Z licznymi ilustracjami, rs. 8, w ozd. opr. rs. 10.
- Sarnecki Z.** Szklana góra. Baśń w 3 akt. a pięciu odsłou, k. 80.
- Smoleński Wł.** Ostatni rok sejmu wielkiego, rs. 4.
- Tetmajer K.** Wybór poezji, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 40. (1510-3-3)
- Urbanowska Z.** Wojna w czasie pokoju. Opowiadanie, rs. 1 k. 50.
- Znicz (M. Paprocka).** Uśmiech życia. Powieść, rs. 1 k. 50.

TANCE KARNAWAŁOWE

do nabycia w Księgarni i Składzie Nut

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

POLKI:

- Sześć polek z Albumu Szlachcica Wołyńskiego.
- Cipriani Abas. L'Influence polka, 50 k.
- Czarnecki. Dumka-polka, 50 k.
- Grabowski. Żydowska polka, 30 k.
- Herzog. Kukułka polka, 45 k.
- Helunia polka, 30 k.
- Keyzer. Cztery polki, 90 k.
- Sześć polek, 1 rs. 5 k.
- Kociński. Handzia polka, 30 k.
- Jarmarek na Ukrainie, polka, 50 k.
- Lewandowski. Succes de bals, polka, 40 k.
- Enfant gaté, polka-mazurka, 50 k.
- Orłowski. L'Amazone polka, 45 k.
- L'Argentine polka, 60 k.
- Campanella polka, 60 k.
- La Champetre polka, 45 k.
- La Favorite polka, 40 k.
- Nadine polka, 43 k.
- Serpentean polka, 40 k.
- La Surprise polka, 60 k.
- Pauli. Frou-Frou polka, 50 k.
- Singer. Gratiiosa et Leontine, 2 polki, 40 k.
- Sobański. Teresa polka, 30 k.
- Sokol. Chateau de fleurs, polka, 45 k.
- Marie polka, 30 k.
- Strauss. Anna polka, 40 k.
- Blumenfest polka, 40 k.
- Rossignol polka, 30 k.
- Suppe. Dziesięć cór na wydaniu, polka, 30 k.

WĘGIERKI:

- Jokaj. Nowa węgierka, 50 k.
- Łobojko. Ulubiona węgierka, 30 k.
- Wigdorowicz. Uroczą węgierka, walc, 40 k.

KADRYLE:

- Contredanse z Albumu Szlachcica Wołyńskiego, 75 k.

Świeżo wyszedł z druku najmłodniejszy obecnie taniec

PAS DE QUATRE pod tytułem **LA CHASSE** par P. Dediou-Peters, 40 k.

Przy zamówieniu na 5 rs. i więcej przesyłka kosztem księgarni.

- Jakubowicz. Kadryle ze śpiewów Ukraińskich, 76 k.
- Konstantinow. Kadryle z ruskich pieśni, 60 k.
- Lewandowski. Monstre-Quadrille z ope retek francuzkich.
- Orłowski. Kadryle ze śpiewów Ukraińskich, 60 k.
- Kadryle z pieśni ludowych ruskich, 60 k.
- Kadryle ze śpiewów cygańskich, 75 k.

WALCE:

- Chodorowski. Les rêves du Printemps, valse, 60 k.
- Kotz. Kochać—to żyć. Walec, 60 k.
- Lewandowski. Je pense à toi, valse, 60 k.
- Premier bal, valse, 50 k.
- Te souviens tu? valse, 60 k.
- Liagounow. Vagues argentines, valse, 75 k.
- Marx. La Belle russe. Valse, 60 k.
- Prochaska. I może być. Walec z tematów ruskich, 90 k.
- Schultz. Listopad, walec, 40 k.
- Sobański. Przeznaczenie, walec, 45 k.
- Wagner. Sen życia, walec, 30 k.
- Zamara. Walec z op. „Śpiewak z Palermo”, 50 k.
- Zawadzki. Cotillon de plus jolies valse de Strauss et de Keler Bela, 75 k.

GALOPY I POLONEZY:

- Trzy galopy z Albumu Szlachcica Wołyńskiego, 90 k.
- Biliński. Mon chér galop de danse, 40 k.
- Bal-Polonez z Albumu Szlachcica Wołyńskiego, 75 k.
- Modzelewski. Dawne czasy, polonez, 45 k.
- Ogiński. Les adieux à la Patrie. Polonaise célèbre, 20 k.
- Wyszpolski. Polonaise, 60 k. (457)
- Zaremba. Pierwszy polonez, 50 k.

KSIEGI HUMORU POLSKIEGO

wychodzą zeszytami 3-arkuszowymi,

POD REDAKCJĄ

Kazim. Bartoszewicza

i obejmują w porządku chronologicznym wszystko, co literatura polska posiada najwybitniejszego w tym kierunku.

Tom I obejmuje wiek XVI i XVII. Tom II wiek XVIII. Tom III i IV wiek XIX.

Zeszyt k. 25, pocztą k. 30.

Przedpłata z góry za całość rs. 6, z przes. poczt. rs. 7 k. 60.

Całość obejmie 4 tomy, około 30 zeszytów, czyli przeszło 80 arkuszy druku.

Wydanie bardzo ozdobne, z portretami wybitniejszych satyryków i humorystów, wraz z podobiznami ich autografów i t. p. (4207-3-2)

Trzy zeszyty już wyszły.

Nakład Księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu, ul. Jekateryńska, № 2.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

PISMA

BOLESŁAWA PRUSA:

- Emancypantki, powieść w 4 tomach, rs. 5.
- Grzechy dzieciństwa, z ilustracjami Kędzierskiego, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 40.
- Kroniki, 1875—1878, rs. 2.
- Pierwsze opowiadania, wyd. II, rs. 1 k. 50.
- Placówka, powieść, wyd. IV, rs. 1 k. 50. (1511-3-3)

Wkrótce opuści prasę

FARAON 3 duże tomy, rs. 3, w oprawie rs. 4 k. 20.

Przesyłka k. 60. Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie.

Biblioteka

Najcelniejszych Utworów

LITERATURY EUROPEJSKIEJ,

licząca rok 24 istnienia,

wychodzić będzie i nadal raz na miesiąc, w objętości 10 do 12 arkuszy druku, w formacie większej ósemki, mieszcząc w sobie najznakomitsze plody poetyckie, dramatyczne, powieściowe, historyczne i moralno-filozoficzne, wszystkich narodów Europy, ze szczególnem jednak uwzględnieniem literatury ojczystej. Staraniem „BIBLIOTEKI“ jest, ażeby uprzystępnic nabycie najcelniejszych dzieł obcej i własnej literatury, ażeby szerzyć zdrowe poglądy, poczucie piękna i miłość ideałów prawdziwych. Z nowym rokiem rozpoczynamy druk Dzieł Fredry, oraz Pluga powieść „Duch i krew“. Cena prenumeracyjna wynosi w Warszawie, oraz z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 1 k. 50, półrocznie rs. 3, rocznie rs. 6. Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą (1500-6-6)

Adres: S. LEWENTAL, wydawca, w Warszawie, Nowy-Świat, № 41.

„Kurjer Codzienny”

w dążeniu do ciągłych ulepszeń, rozszerzył od Nowego Roku znacznie swój dział telegraficzny.

Wkrótce rozpocznie „KURJER“ druk szeregu artykułów społecznych

BOLESŁAWA PRUSA.

Co do postaci zewnętrznej pisma, nastąpi od 1 lutego r. b. pożądana przez wielu czytelników zmiana, albowiem dotychczasowy druk drobny zastąpiony będzie większym, wyraźniejszym, jednocześnie zaś objętość dziennika zostanie znacznie zwiększoną. (1548)

Wszyscy nowoprzybywający prenumerujący „Kurjera Codziennego“ otrzymać mogą początek drukujących się powieści: Władysława St. Reymonta, oryginalnej „ZIEMIA OBIECANA“, i Karola Merouvela, tłumaczonej z francuzkiego, „Bogaci i biedni“.

Nowoprzybywający zaś prenumerujący kwartalni otrzymają oprócz te

Numer jubileuszowy Bolesława Prusa.

Cena „KURJERA“ w Warszawie i Łodzi: miesięcznie k. 50, rocznie rs. 6, z przes. poczt.: mies. k. 75, rocznie rs. 9.

Ze względu na wzrastającą poczytność, zwracamy uwagę pp. Kupców i Przemysłowców na skuteczność ogłoszeń w „KURJERZE CODZIENNYM“.

Adres Redakcji i Administracji „Kurjera Codziennego“: Warszawa, Krakowski-Przedmieście, № 17.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje saccerpnęli. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.